

TYGODNIK

SOLIDARNOŚĆ



ZGRZYT

ISSN 0208-8045
3 3 INDEXS
379433
9 1770208 1040450

CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

- Z DUSZĄ I CIAŁEM WZIĘTA DO NIEBA
- DONALD TRUMP NIE USTĘPUJE

„Hity w Sieci” - cotygodniowy przegląd najciekawszych, najzabawniejszych i najbardziej wiralowych filmów, zdjęć i postów z internetu. Każdy z odcinków uzupełnia sonda uliczna, w której napotykane osoby zmierzają się z przewrotnymi pytaniami dziennikarzy Telewizji Republika.



HITY w sieci

sobota
11:11



Na program zapraszają:

Mirona Hołda
Oskar Szafarowicz
Dominika Krawiel



RepublikaTV



@RepublikaTV



Telewizja Republika



@RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

epiśa.pl e69136bd1z

**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Relacje polsko-ukraińskie nigdy nie były ani łatwe, ani szczególnie przyjazne. Wpływ na to miała zarówno złożona wspólna historia naszych narodów, jak i skomplikowane dzieje samego narodu ukraińskiego. Jednak pomimo wielu zaszłości nie tylko związanych, jak się zwykło przyjmować, z kwestią Wołynia, ale także sięgających XVI–XVII w., w relacjach polsko-ukraińskich ostatnich dziesięcioleci dominował pozytywny przekaz nastawiony na budowanie wzajemnych przyjacielskich relacji.

Tak było chociażby podczas pomarańczowej rewolucji, jak i dziesięć lat później, kiedy to Rosja najechała na Ukrainę. Podobnie po kolejnej napaści Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku, kiedy Polacy, ku zdziwieniu i zachwytowi całego niemalże świata, tłumnie ruszyli na pomoc wschodniemu sąsiadowi. Także i w codziennych relacjach indywidualnych przebywający w Polsce liczni Ukraińcy w ogromnej większości przyjmowani byli pozytywnie, a trudne kwestie między naszymi narodami nie stanowiły dominującego przekazu we wzajemnych relacjach.

Jednak po ponad roku od zbrodni-czej napaści Rosji

na Ukrainę coś zaczęło się zmieniać w podejściu Polaków nie tylko do walczącej Ukrainy jako narodu, ale też do ukraińskich obywateli. Niewątpliwie duży wpływ ma tutaj zmęczenie wojną, które odczuwają nie tylko Polacy, ale też inni obywatele Europy. Niewątpliwie niemałe znaczenie mają także różnice kulturowe, które na początku wydawały się minimalne, jednak wraz z upływem czasu stają się coraz bardziej zauważalne.

Również zachowania samych polityków ukraińskich nie tylko wobec Polaków, ale także innych sojuszników nie pozostają bez wpływu na coraz bardziej negatywne postrzeganie Ukrainy. „Afera” zbożowa nie jest w tym przypadku wyjątkiem. Wystarczy chociażby przywołać ostatni szczyt NATO obfitujący w różnego rodzaju komentarze, jak chociażby wypowiedź brytyjskiego ministra obrony

Bena Wallace’a odnosząca się do braku wdzięczności Ukrainy za okazywaną przez Zachód pomoc.

Do wszystkich tych powodów dochodzi jeszcze jeden, najważniejszy. Bezpośrednie zainteresowanie Rosji jak najsilniejszą polaryzacją stosunków Ukrainy przede wszystkim z Polską, ale też z innymi krajami Europy i świata. Rosja, która militarnie nie jest w stanie rozstrzygnąć wojny na swoją korzyść, próbuje w ten sposób osłabić Ukrainę na arenie międzynarodowej, wykorzystując wszystkie dostępne metody, w tym zaszłości między krajami, niemądre czy może wręcz złe wypowiedzi polityków itp.

Nie znaczy to, że sami Ukraińcy nie ponoszą winy za trwonienie pozytywnego PR, który dotychczas mieli na świecie. Wręcz przeciwnie. Ich los leży w ich rękach w dużo większym stopniu, niż może im się wydawać, ale także zależy od świata zachodniego, a obierana przez Ukraińców coraz bardziej roszczeniowa i wyczekująca postawa nie wróży powodzenia na przyszłość.

Z kolei utrzymywanie jak najlepszych stosunków polsko-ukraińskich jest fundamentalną polską racją stanu.

Polską racją stanu jest jak najściślejszy sojusz z Ukrainą, a każde działanie mające na celu zdestabilizowanie go jest de facto działaniem na korzyść Rosji.

Nie oznacza to oczywiście, że z automatu powinniśmy godzić się na wszystko w imię dobrych stosunków, ale niewątpliwie jako bardziej doświadczony i „starszy” w demokracji i rozwoju państwowości partner powinniśmy pomóc Ukrainie przejść przez trudny dla tego narodu czas. Musimy więc twardo stać na straży naszych narodowych interesów, nie zapominać i dążyć do wyjaśnienia zaszłości historycznych i jasno pokazywać granice stanowiące czerwone linie przyjaźni i dobrosąsiedzkich relacji, bez popadania jednocześnie w coraz bardziej przebijającą się niechęć do narodu ukraińskiego. Polską racją stanu jest jak najściślejszy sojusz z Ukrainą, jak i innymi państwami regionu, a każde działanie mające na celu zdestabilizowanie go jest de facto działaniem na korzyść Rosji. **S**

15.08.2023
WYDANIE Nr

33

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA



Fot. Jacek Szydłowski / Forum

Skomplikowane
relacje z Ukrainą

6

Oczekujemy wdzięczności

10

Ukraina gra o wszystko

14

Adwokat drugiego wyboru

TYGODNIK
Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS”
na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Beata Rojek, Aleksandra Sepetowska,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin
Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan,
Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniński, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gołębiowski,
Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek
Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian
tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

KRAJ

Koalicje tworzyć, demokracji bronić 18

ZAGRANICA

Być jak Korea. Rozmowa z dr M. Bonikowską 20

Donald Trump nie ustępuje 24

Morze Czarne i tureckie cieśniny 28

Gdzie będzie ci tak źle jak tutaj? 32

Kto zabił szefa ISIS? 34

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 36

RELIGIA

Z duszą i ciałem 38

KULTURA

Jestem prawdą. Rozmowa z K. Magicą 42

Ryzykowny interes 46

HISTORIA

Bitwa 1920 48

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Terapeutyczne beczenie.
Rozmowa z prof. P. Tryjanowskim 50

Kosmiczny wyścig z udziałem Polaków 54

ZWIĄZEK

Co w związku 56

Jak radzić sobie ze stresem w pracy 59

FELIETONY:

GAC 5

BINIECKI 27

PŁUŻAŃSKI 65

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 31

PRAWO 60

SPORT 62



Karol Gac

Ile jest warta krew?

Wydawać by się mogło, że tytułowe pytanie jest absurdalne. Nie da się jej przecież wytworzyć ani kupić. Nieustannie jej brakuje, a przecież ratuje życie. Krew jest więc bezcenna. Tylko skoro tak, to dlaczego państwo robi tak niewiele, by zachęcać do jej oddawania?

Nie chodzi rzecz jasna o kolejne kampanie informacyjne. Te, choć oczywiście ważne i potrzebne, nie rozwiązują problemu. Owszem, w jakimś stopniu przyczyniają się do edukacji i kształtowania odpowiedniej postawy, ale to zdecydowanie za mało. O co więc chodzi? Przyznaję, że temat tego felietonu chodził mi po głowie od jakiegoś czasu, a jego bezpośrednią inspiracją była informacja mówiąca o tym, że wraz ze zniesieniem stanu zagrożenia epidemiologicznego przestaje także obowiązywać 33-procentowa ulga na przejazd koleją i autobusami dla honorowych dawców krwi.

Nie ukrywam, że byłem tym mocno zaskoczony, a wręcz zszokowany. Nie, nie tym, że zniżka przestaje obowiązywać, ale tym, że nie jest ona wpisana na stałe. Szybki rzut do wykazu ulg ustawowych rozwiązał moje wątpliwości – krwiodawców na liście po prostu nie ma. Są np. emeryci, osoby niepełnosprawne, studenci, doktoranci, nauczyciele, kombatanCI, opozycjoniści, a nawet parlamentarzyści (darmowe przejazdy), ale krwiodawców nie ma. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Nie odbieram żadnej z przywołanych grup prawa do zniżek, choć akurat przy posłach i senatorach można by się nad tym

zastanowić. Wręcz przeciwnie, sędzę, że państwo ma obowiązek wiele z nich wspierać.

Skoro nieustannie słyszymy o tym, jak ważna i potrzebna jest krew, to czy nie warto byłoby choć w ten symboliczny sposób docenić krwiodawców? Tych, którzy najczęściej bezinteresownie ratują (dosłownie!) czyjeś życie? Można przecież skonstruować przepisy w taki sposób, by z jednej strony dodatkowo zachęcić ludzi do oddawania krwi, a z drugiej wyeliminować tych, którym zależałoby wyłącznie na przywilejach.

Prawdą jest, że krwiodawcom przysługują różne profity (np. dzień wolny od pracy), ale i tak wydają się one niewspółmierne do ich działań. Warto dodać, że Zasłużeni Honorowi Dawcy Krwi mogą liczyć na uzyskanie zniżek w komunikacji miejskiej, a skoro tak, to czy nie warto byłoby tego rozszerzyć? Zwłaszcza że z punktu widzenia budżetu państwa nie mówimy o dużych pieniądzach. Z danych PKP Intercity (największy przewoźnik pasażerski w transporcie kolejowym) wynika, że wartość utraconych przychodów z tytułu ulgi covidowej dla krwiodawców w ubiegłym roku wyniosła 2 mln 786 tys. zł brutto. Nawet jeśli przyjmiemy, że będzie to wyższa kwota, to czy państwa na to nie stać?

Wakacje to szczególnie okres, w którym zapotrzebowanie na krew znacząco się zwiększa, a regionalne centra krwiodawstwa częściej niż zazwyczaj apelują o jej oddawanie. Ile jest więc warta krew?

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

Temat Tygodnia

Oczekujemy WDZIĘCZNOŚCI



Fot. Jacek Szydłowski / Forum

Zgrzyt w relacjach z Ukrainą **nie został spowodowany** wypowiedzią polskiego ministra, który stanął w obronie interesu narodowego. Problem leży po stronie ukraińskiej i w przeświadczeniu tamtejszych polityków, że sprawiedliwa wojna oznacza obligatoryjną pomoc, za którą niespecjalnie wylewnie trzeba dziękować.

| Marcin Krzeszowiec |

Do 15 września obowiązywać będzie unijny zakaz importu z Ukrainy pszenicy, kukurydzy, rzepaku i słonecznika

do Polski, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Słowacji. Przywódcy nieformalnej koalicji pięciu państw domagają się przedłużenia unijnego rozporządzenia, a polskie władze stanowczo zapewniają, że nawet bez zgody Unii Europejskiej granica pozostanie zamknięta.

Zrozumiałe stanowisko Polski spowodowało nie całkiem zrozumiałą reakcję ze strony Ukrainy i zgrzyt na linii Warszawa – Kijów.

W obronie polskiego interesu

Należy podkreślić, że wynegocjowane z Komisją Europejską porozumienie nie oznacza blokady tranzytu ukraińskich produktów rolnych przez terytorium tych państw, lecz ma za zadanie chronić ich rynki wewnętrzne. Wynika to z faktu, że wspomniane 5 państw przyfrontowych w największym stopniu odczuło niekontrolowany napływ ukraińskich produktów rolnych, szczególnie zboża, które zostało kupione kosztem rodzimego ziarna. W naszym

kraju spowodowało to protesty rolnicze i uruchomienie rządowego programu pomocowego o wartości ponad 10 miliardów złotych. Pospiesznie rozpoczęto również szukanie rynków zbytu i wywóz zboża za granicę. W ciągu czterech miesięcy Polsce udało się pozbyć aż 4,5 mln ton zalegającego w silosach ziarna.

Ogromne koszty i perspektywa upadłości wielu gospodarstw rolnych spowodowały, że politycy PiS coraz bardziej stanowczo mówili o tym, że nie zgodzą się na powtórkę kryzysu.

POROZUMIENIE Z KE NIE OZNACZA BLOKADY TRANZYTU UKRAIŃSKICH PRODUKTÓW ROLNYCH PRZEZ TERYTORIUM PIĘCIU PRZYFRONTOWYCH PAŃSTW, LECZ MA ZA ZADANIE CHRONIĆ ICH RYNKI WEWNĘTRZNE.

23 lipca wicepremier Jarosław Kaczyński podczas pikniku rodzinnego w Stawiskach podkreślił, że jego partia wobec Ukrainy „prowadzi i będzie prowadzić politykę obrony polskich interesów, na przykład tam, gdzie chodzi o rolników”. – My pomagamy, chcemy >

pomagać, musimy pomagać, to jest w naszym interesie, ale nie na zasadzie, że jeden daje, a drugi tylko bierze. Tak być nie może. My nie przyjmujemy takiej polityki: bierzemy, ale nie kwitujemy. Dajemy, ale musi być pokwitowane – zaznaczył prezes PiS.

Ambasador na dywaniku

Tydzień później, 31 lipca, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz mówił na antenie TVP Info o konieczności przedłużenia zakazu importu wspomnianych czterech produktów rolnych z Ukrainy. Powtórzył przy tym, że interes polskiego rolnika musi być stawiany na pierwszym miejscu.

– Jesteśmy w okresie zniw. Polskie zboże musi zostać zebrane, zmagazynowane i dystrybuowane po odpowiedniej, godnej cenie. Ukraina otrzymała bardzo dużo wsparcia od Polski. Warto by było, żeby zaczęła doceniać, jaką rolę przez ostatnie miesiące, lata dla Ukrainy pełniła Polska. Stąd takie, a nie inne decyzje, jeśli chodzi o ochronę granic – wyjaśniał minister Przydacz.

Słowa polskiego ministra, które nie były w żadnym stopniu skandaliczne, ostro skomentował zastępca szefa Kancelarii Prezydenta Ukrainy Andrij Sybiha. W facebookowym wpisie stwierdził, że „Ukraińcy dziś oddają życie, także za swoich polskich przyjaciół”, a polska broń wysyłana na Ukrainę „nie jest dobroczynnością, ale inwestycją we własne bezpieczeństwo Polski”. Używając równie mocnych słów, dodał, że próba „wytargowania” czegoś więcej od Ukrainy w czasie wojny jest „równoznaczna ze zdradą”.

„Nie ma nic gorszego, niż gdy twój wybawca żąda od ciebie opłaty za ratunek, nawet gdy krwawisz” – napisał Sybiha i jednocześnie zapewnił, że nasze narody nie dadzą się podzielić, czego z całą pewnością chciałaby Federacja Rosyjska.

Nazajutrz, 1 sierpnia, gdy w Polsce odbywały się obchody 79. rocznicy

Powstania Warszawskiego, Ukraina wezwała polskiego ambasadora do swojego MSZ. Decyzja ta wywołała oburzenie nie tylko ze względu na datę, ale także na fakt, że ambasador Bartosz Cichocki był jedynym dyplomatą, który nie uciekł po wybuchu wojny z Ukrainy.

„Wypowiedzi o rzekomej nie wdzięczności Ukraińców za pomoc Polsce są nieprawdziwe i niedopuszczalne” – ocenił rzecznik ukraińskiego MSZ.

W odpowiedzi tego samego dnia polskie MSZ wezwało ambasadora Ukrainy, a głos zabrał premier Mateusz Morawiecki.

„Wezwanie polskiego ambasadora – reprezentanta kraju, który jako jedyny pozostał w Kijowie w dniu inwazji Rosji na Ukrainę, do ukraińskiego MSZ, nigdy nie powinno się zdarzyć. W polityce międzynarodowej, w obliczu

toczącej się wojny, biorąc pod uwagę ogrom wsparcia, jakiego Polska udzieliła Ukrainie, takie błędy nie powinny się zdarzać. Zawsze będziemy bronić dobrego imienia Polski, jej bezpieczeństwa, a interes żadnego innego państwa nigdy nie będzie stał ponad interesem Rzeczypospolitej” – napisał polski premier.

Do dyplomatycznego zgrzytu odniósł się również prezydent Ukrainy.

„Bardzo doceniamy historyczne wsparcie Polski, która wraz z nami stała się prawdziwą tarczą Europy od morza do morza. A w tej tarczy nie może być ani jednego pęknięcia. Nie pozwolimy, aby jakiegokolwiek polityczne momenty popsęły stosunki między na-

rodami ukraińskim i polskim, a emocje powinny zdecydowanie ostygnąć” – napisał na Twitterze Wołodymyr Zelenski.

Warto przypomnieć, że w sporze o import ukraińskiego zboża do UE zawrzało już wcześniej, po wpisie ukraińskiego premiera Denysa Szmyhala: „Rosja zerwała zbożową inicjatywę, niszcząc infrastrukturę naszych portów czarnomorskich i po raz kolejny wywołując globalny kryzys żywnościowy. W tym krytycznym okresie Polska zamierza kontynuować blokadę eksportu zboża ukraińskiego do UE. Jest

to nieprzyjazny i populistyczny krok, który będzie miał poważny wpływ na globalne bezpieczeństwo żywnościowe i gospodarkę Ukrainy” – napisał ukraiński premier 20 lipca.

W odpowiedzi na takie głosy, przy każdej okazji, polskie władze



Chcemy pomagać i to jest w naszym interesie, ale nie na zasadzie, że jeden daje, a drugi tylko bierze. My nie przyjmujemy takiej polityki: bierzemy, ale nie kwitujemy. Dajemy, ale musi być pokwitowane.

JAROSŁAW KACZYŃSKI, prezes PiS

wyraźnie podkreślały: zakaz importu nie oznacza zakazu tranzytu.

– Widziałem ten wpis i mogę powiedzieć tak: uważam, że to nie jest zbyt dyplomatyczna wypowiedź, nie jest to zbyt rozsądna wypowiedź. Polska Ukrainie pomaga w ogromnym stopniu, w ogromnym stopniu tego wsparcia udziela. [...] myślę, że sposobem prowadzenia polityki nie powinny być agresywne wpisy na Twitterze, a raczej przeanalizowanie tego, co Polska rzeczywiście dla Ukrainy zrobiła. Myślę, że każdy, kto to śledzi, wie, jak ta sytuacja wygląda – skomentował słowa ukraińskiego premiera wice-minister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński.

„Ludzie chcą wdzięczności”

Wszyscy zgadzają się, że wojna na Ukrainie jest wojną sprawiedliwą – niczym niesprobowaną obroną własnego kraju. Stąd tak duże zaangażowanie w pomoc napadniętemu narodowi i światowa sympatia dla jego dzielnych żołnierzy. Miliardy dolarów płynące wraz z wyrazami wsparcia powodują zarazem, że społeczeństwa darczyńców oczekują bardziej wylewnych podziękowań od ukraińskich elit.

O tej niedostatecznej wdzięczności ze strony Ukrainy mówił w czasie szczytu NATO w Wilnie brytyjski minister obrony Ben Wallace. Stwierdził on wówczas, że nawet po otrzymaniu broni Kijów wciąż prosi o więcej.

– Czy nam się to podoba, czy też nie, ludzie chcą wdzięczności. Moja rada dla Ukraińców jest taka: zwróćcie uwagę, że czasami przekonujecie kraje do oddania własnych zapasów. I tak, ta wojna jest szlachetną wojną, i tak, widzimy, że walczyacie w tej wojnie nie tylko o siebie, ale o nasze wolności – mówił brytyjski minister.

– Ale czasami trzeba przekonać ustawodawców na Kapitolu w USA, trzeba przekonać wątpiących polityków w innych krajach, że warto, że opłaca się i że coś za to dostaną. Taka jest rzeczywistość – dodał.

Ben Wallace powiedział również, że gdy po długiej podróży do Kijowa otrzymał na miejscu listę broni, której potrzebują Ukraińcy, odparł: „Nie jestem Amazonem”.

Na te słowa zareagował prezydent Zełenski, który w czasie konferencji prasowej powiedział: – Zawsze byliśmy wdzięczni i zawsze dziękowaliśmy. Po prostu nie wiem, jak inaczej powinniśmy dziękować. Możemy co rano budzić się i dziękować ministrowi. Niech napisze mi, jak podziękować, a ja podziękuję mu w ten sposób – skwitowała.

Z kolei wicepremier Ukrainy Iryna Wereszczuk napisała w mediach

społecznościowych, że „Skoro NATO to nie Amazon, to i my nie jesteśmy Netflixem”.

Takie lekceważące i aroganckie wypowiedzi najwyższych władz Ukrainy muszą odpychać i budzić wzburzenie. Prawdopodobnie do takiej sytuacji doszło w czerwcu 2022 roku, gdy prezydent USA miał stracić cierpliwość w rozmowie telefonicznej z prezydentem Ukrainy.

Jak donosiło NBC News, gdy Joe Biden przekazał Zełenskiemu informacje o zatwierdzeniu kolejnego pakietu pomocy militarnej dla Ukrainy

w wysokości 1 mld dolarów, prezydent Ukrainy zaczął wymieniać uzbrojenie, które chce jeszcze otrzymać od Amerykanów.

Wówczas prezydent USA miał powiedzieć podniesionym głosem, że

„Amerykanie są hojni i jego administracja oraz amerykańskie wojsko ciężko pracują, by pomóc Ukrainie, a Zełenski mógłby okazać trochę więcej wdzięczności”. Amerykańska administracja miała być także sfrustrowana tym, że ukraiński prezydent mówił publicznie jedynie o tym, czego do tej pory nie zrobiono.

Nie dać się podzielić

Jeśli ukraińscy politycy nadal będą mówić: „Dziękujemy, ale to za mało”, to cała sympatia dla Ukrainy i zaangażowanie w pomoc temu krajowi zaczną przybierać formułę: „W takim razie, radźcie sobie sami”. Nie ma co ukrywać, że na Zachodzie znużenie wojną rośnie, obywatele coraz częściej akcentują, że czas skupić się

na walce z inflacją i własnym dobrobytem, a nie przekazywać kolejnej transze środków Ukrainie. W tej sytuacji Kijowowi coraz trudniej będzie pozyskiwać międzynarodowe wsparcie, a każde dodatkowe napięcie w relacjach bilateralnych zacznie ważyć podwójnie.

Zwracał na to uwagę wiceszef MSZ Paweł Jabłoński: „Podchodzimy z wyrozumiałością do emocji, jakie przeżywają Ukraińcy będący obiektem barbarzyńskiej agresji Rosji. Emocje bywają jednak złym doradcą, a brak szacunku do sojuszników

nie pomaga w osiągnięciu dyplomatycznych celów, np. w staraniach o zwiększenie skali i form pomocy” – napisał na Twitterze i dodał, że „z punktu widzenia interesów Ukrainy właściwsze byłoby wywieranie przez nią

presji na instytucje UE, aby wsparły państwa członkowskie w rozbudowie infrastruktury niezbędnej do tranzytu zboża”.

Wzniesienie sporów przez nieodpowiedzialne i roszczeniowe wypowiedzi czołowych ukraińskich polityków pokazuje ich niedojrzałość i błędną percepcję sytuacji międzynarodowej. Czas nie działa na korzyść Ukrainy, a trwonienie najlepszych w historii relacji pomiędzy naszymi narodami jest sprzeczne z interesem obu państw i marnowaniem dziejowej szansy na pojednanie.

Co więcej, wszelkie zgrzyty pomiędzy Polską a Ukrainą tylko naoliwiają rosyjskie koło propagandy, które napędzają wzajemne antypatie pomiędzy sąsiednimi narodami. **S**



Wezwanie polskiego ambasadora – reprezentanta kraju, który jako jedyny pozostał w Kijowie w dniu inwazji Rosji na Ukrainę, do ukraińskiego MSZ, nigdy nie powinno się zdarzyć.

MATEUSZ MORAWIECKI, premier RP

Ukraina gra o wszystko

Powstawanie i utrwalanie tożsamości narodowej bywało często napędzane przez momenty zwrotne. To właśnie się dzieje współcześnie na Ukrainie. Obserwowane w poprzednich dekadach zrywy – pomarańczowa rewolucja 2004 r., rewolucja godności 2014 r. były nie tylko **instrumentem demontażu** sowieckiej i rosyjskiej spuścizny. W równej mierze przyspieszyły kształtowanie ukraińskiej tożsamości narodowej, kulturowej, językowej i cywilizacyjnej.

| Teresa Wójcik |

Analitycy Atlantic Council uważają, że błyskawiczny proces kształtowania ukraińskiej tożsamości narodowej był jedną z przyczyn rosyjskiej inwazji. Celem rosyjskiej napaści 24 lutego 2022 r. stały się rekonkwista Ukrainy i przekreślenie jej świadomego euroatlantyckiego kursu. Kreml się jednak myli, w relacjach Ukrainy z Rosją powrót do stanu sprzed wojny jest

zupełnie niemożliwy. Niemożliwa jest rezygnacja Ukraińców z afirmacji własnej tożsamości. Od tego procesu nie ma odwrotu, bez względu na to, co się może zdarzyć.

Referendum, demokratyczny fundament zmian na Ukrainie

24 sierpnia tego roku Ukraińcy będą obchodzić trzydzieści dwa lata niepodległości, a jednocześnie

półtora roku totalnej wojny z Rosją. Oficjalny rozłam współczesnej Ukrainy z autorytarną Rosją rozpoczął się od referendum w grudniu 1991 r., które przyniosło miażdżące głosy za niepodległością Ukrainy. Niepodległość Ukraińcy uzyskali przy urnach wyborczych, po powszechnym dialogu publicznym. Referendum z 1991 r. oficjalnie zdecydowało o niepodległości Ukrainy

Fot. ABACA / Abaca Press / Forum





Wołodimir Zelenko składa hołd poległym ukraińskim żołnierzom, którzy zginęli podczas wojny rosyjsko-ukraińskiej; Lwów, cmentarz Łyczakowski, 11 stycznia 2023 r.

i o pokojowym przekazaniu władzy niepodległemu państwu środkami demokratycznymi.

Ukraina jako niepodległe państwo poczyniła przyspieszone postępy w ciągu ponad trzech dekad. Niezwykle prężna reakcja tego kraju na rosyjską inwazję jest niezbitym dowodem, jak daleko Ukraina zaszła jako społeczeństwo obywatelskie i jako państwo, a przede wszyst-

kim jako naród świadomy swojej niepowtarzalnej tożsamości. Choć nie można pomijać wielu słabości Ukrainy jako państwa, zwłaszcza korupcji.

Najpierw była pomarańczowa rewolucja

Pomarańczowa rewolucja jest bardzo ważna dla narodowej historii Ukrainy. To był doniosły geopolity-

czny punkt zwrotny. Najważniejszą jej korzyścią było pojawienie się społeczeństwa obywatelskiego. Pomarańczowa rewolucja to również koniec cenzury w stylu moskiewskim i początek wolności mediów. A także pierwszy radykalny krok przeciwko rosyjskiej dominacji. Unia Europejska nie odegrała wtedy żadnej roli realnej, wręcz przeciwnie – z Niemcami na czele prowadziła politykę aktywnej przyjaźni z Rosją, budowała energetykę opartą na rosyjskim gazie i liczyła zyski. W tle pomarańczowej rewolucji trwały natomiast Stany Zjednoczone, a sama fala rewolucyjna toczyła się bez rosyjskiej reakcji czynnej. Choć była odpowiednio postrzegana przez Kreml.

Po pomarańczowej rewolucji podpisany został układ stowarzyszeniowy z UE, który oferował dostęp do największego rynku europejskiego. Rozpoczęła się realizacja reform systemowych.

Dziesięć lat później Ukraińcy ponownie wyszli na ulice. Rewolucja godności z 2014 r. była kontynuacją tej pomarańczowej. Rosja tym razem zareagowała polityczną konfrontacją i interwencją wojskową, zajmując Krym i udzielając wsparcia militarnego dwóm samozwańczym „republikom ludowym” we Wschodniej Ukrainie.

Ten ruch Kremla natychmiast doprowadził do zerwania wielu ukraińskich więzi z Rosją. Nie tylko jako reakcja na militarną napaść, także jako reakcja na całą przeszłość, na kolonialne i polityczne uzależnienie. Na arenie politycznej pojawił się naród ukraiński sformatowany w państwo. Konsolidacja ukraińskiej tożsamości narodowej staje się coraz pełniejsza. Obecnie naród ukraiński wie, że jest częścią Europy. Z badań sondażowych wynika, że przytłaczająca większość

(około 85 proc.) chce przystąpienia zarówno do Unii Europejskiej, jak i do NATO.

Walka z najeźdźcą nie tylko o terytorium, także o tożsamość

Brutalność inwazji, celowe zniszczenia infrastruktury mieszkaniowej i komunalnej, celowe zadawanie cierpień ludności cywilnej sprawiły, że wśród Ukraińców ostatecznie znikło poczucie wspólnoty z Rosją. Walka z najeźdźcą to sprawa najwyższej wagi – toczy się nie tylko o terytorium, lecz także o zachowanie tożsamości i istnienia.

Przekonanie o konieczności budowania nowej, nierosyjskiej i niesowieckiej tożsamości opartej na ukraińskich kulturze, języku i historii łączy dziś różne grupy społeczne, ogromną większość również rosyjskojęzycznych Ukraińców. Obywateli ukraińskich, którzy wcześniej w jakimś stopniu czuli się przynależni do kultury rosyjskiej jako „kultury wysokiej”. Tu jeszcze wciąż istnieją pewne spory co do zakresu odrzucenia tej kultury, aby derusyfikacja stała się faktem. Na przykład: czy dla carskiego poety Puszkina nie powinno być miejsca w ukraińskiej kulturze, czy był narzędziem rusyfikacji? Podobnie Lew Tołstoj i cały legion innych.

Likwiduje się jeszcze niedawno obowiązujący mit sowieckiej „wielkiej wojny ojczyznianej”, pod przywództwem Stalina.

Ogromny samorodny poetycki talent Tarasa Szewczenki służył i służy Ukrainie. To był oczywiście poeta „ludowy”, ale w epoce, kie-

dy inaczej być nie mogło, Ukrainie narzucono sytuację, że „wysoka kultura” to tylko kultura rosyjska.

Zwycięski język ukraiński

Fundamentalne znaczenie dla tożsamości ma wspólny język narodowy. To dla Ukrainy był bardzo poważny problem. Brak państwa

DERUSYFIKACJA TO POZBYWANIE SIĘ WSZĘDZIE NA UKRAINIE JĘZYKA ROSYJSKIEGO I WPROWADZANIE JĘZYKA NARODOWEGO, OBECNOŚCI ROSYJSKIEJ KULTURY I WSZELKICH ROSYJSKICH WPŁYWÓW.

– to brak narodowych elit i poważny problem z powstawaniem kultury narodowej, w tym z kształtowaniem i rozwojem języka narodowego.

Ruś Kijowska, rozwijając swoją państwowość i kulturę, do najazdu mongolskiego w sferze kościelnej używała języka liturgicznego, starocerkiwności, wiańskiego stworzonego przez świętych Cyryla i Metodego. Jako języka potocznego używano różnych dialektów ruskich. Gdy w całym regionie

na przełomie XIV i XV wieku zaczęła powstawać literatura świecka w językach narodowych – Ruś była pod jarzmem mongolskich, a potem tatarskich barbarzyńców. A na obszarach dawnej Rzeczypospolitej (zarówno Korony, jak i Wielkiego Księstwa Litewskiego) ruska arystokracja i w większości ruska szlachta

polonizowały się z bardzo nielicznymi wyjątkami.

Po poddaniu Ukrainy przez Bohdana Chmielnickiego Rosji oficjalnym językiem stał się rosyjski na ponad 200 lat. Szkolnictwo i nauka przez dwa wieki były dostępne tylko w języku rosyjskim, nie w „małoruskim”,

jak zwano oficjalnie język milionów Ukraińców (z niedużym wyjątkiem w Galicji Wschodniej, czyli w zaborze

austriackim w drugiej połowie XIX wieku). Derusyfikacja to pozbywanie się dziś wszędzie języka rosyjskiego i wprowadzanie języka narodowego. Nienawisć do imperialnej Rosji mocno przyspieszyła

ten proces. Część Ukraińców, którzy wcześniej na co dzień posługiwali się rosyjskim, po 24 lutego ub.r. podjęła pryncypialną decyzję o przejściu

UKRAINA JEST DZIŚ ZJEDNOCZONA W JEDEN NARÓD, O WIELE SILNIEJSZA NIŻ NA POCZĄTKU LAT 90. GOTOWA DO ROZKWITU, JEŚLI UDA SIĘ OSIĄGNAĆ TRWAŁY POKÓJ.

na ukraiński w sferze publicznej, a pewien odsetek – także w życiu prywatnym. Dzieci w szkołach nie mają żadnego styku z językiem rosyjskim, w bibliotekach nie wypożycza się książek po rosyjsku. Inwazja przyspieszyła regulowany ustawą proces przechodzenia biznesu – sieci handlowych, reklamodawców – na język ukraiński. Posługiwanie się językiem państwowym w instytucjach publicznych, na oficjalnych spotkaniach i uroczystościach przestało być martwym przepisem, stało się codzienną praktyką, wręcz modą, podkreślającą patriotyzm i ilustrującą zmianę postaw wobec tego, co ukraińskie.

Uniezależnienie się od Rosji w wymiarze wyznaniowym uzyskano dzięki powstaniu kanonicznego autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Ukrainy w 2018 r. Tomos (dekret nadający autokefalię) Kościół Prawosławny Ukrainy zawdzięcza mądrej decyzji ekumenicznego patriarchy Konstantynopola Bartłomieja I. Wiernych utracił Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego, z którym identyfikuje się dziś zaledwie 4 proc. badanych.

Dwa wątki historii

Kozacki hetman Bohdan Chmielnicki oddał kozackie ziemie pod władzę cara. Powody tej decyzji były złożone, a hetman szybko jej pożałował. Faktu nie dało się jednak odwrócić, choć ugoda nie była zaakceptowana przez polski Sejm, a i sam Chmielnicki chciał się z niej wycofać. Ugoda podpisana w Perejasławiu (ugoda perejasławska) 18 stycznia 1654 r. na całe stulecie stała się elementem imperialnej polityki Rosji wobec Ukrainy i jej mieszkańców, a także rusyfikacji kraju. Sięga po nią również obec-

na kremłowska propaganda, chcąc udowodnić prawa Rosji do Ukrainy.

Wojna sprzyja krystalizacji mitów historycznych wykorzystywanych do mobilizacji społeczeństwa. Postacie, które stają się symbolem walki z Rosją, cieszą się na Ukrainie szacunkiem. Takim przykładem

jest przywódca

ukraińskich
nacionalistów

Stepan Ban-

dera. Uzna-

wany jest

na Ukrainie

za uosobienie

niezłomnego

antysowiety-

zmu. Według

sondaży pozy-

tywnie ocenia

go 50–74 proc.

obywate-

li. W czasie

wojny poparcie

to właśnie tak

wzrosło. Kry-

tyczne infor-

macje o czynach Bandery pojawiają

się jedynie w niszowych dyskusjach.

Przed Ukrainą stoi wyzwanie

egzystencjalne – państwo musi

wygrać wojnę z Rosją i doprowadzić

jest dziś zjednoczona w jeden naród, o wiele silniejsza niż na początku lat 90. Gotowa do rozkwitu, jeśli uda się osiągnąć trwały pokój, Ukraina gra o wszystko.

Kreml natomiast wie, że naród ukraiński odrzuca rosyjską dominację państwową, kulturową,

cywilizacyjną

i gospodarczą,

że świadomie

wybrał de-

mokratyczną,

europejską

przyszłość

i europejski

krajobraz

geopolityczny.

Uwolnienie

się Ukrainy

od Kremla

mocno osłabi

wpływy Rosji

na inne pań-

stwa sąsiedz-

kie, takie jak

Mołdawia,

Gruzja i Bia-

łoruś, a także kraje Azji Centralnej

i Kaukazu Południowego. Ostatecz-

nie zwycięstwo Ukrainy i jej integra-

cja ze światem zachodnim mogłyby

stać się katalizatorem rozpadu

**KREML WIE,
ŻE TO **NARÓD**
UKRAIŃSKI
ODRZUCA
ROSYJSKĄ
DOMINACJĘ
PAŃSTWOWĄ,
KULTUROWĄ,
CYWILIZACYJNĄ
I GOSPODARCZĄ.**

**NIEZWYKLE PRĘŻNA I SKUTECZNA
REAKCJA NA ROSYJSKĄ INWAZJĘ
JEST **NIEZBITYM DOWODEM**,
ŻE UKRAINA JEST SPRAWNYM
PAŃSTWEM I SPOŁECZEŃSTWEM
OBYWATELSKIM.**

do korzystnego dla siebie pokoju.

Taki wynik nie jest do końca pewny

i nie do końca od Kijowa tylko zale-

ży. Pewne jest jedynie, że Ukraina

Federacji Rosyjskiej. Putin przecież

sam rozpoczął największy konflikt

zbrojny w Europie od czasów II wojny

światowej. **S**

Adwokat drugiego wyboru

Polska dla Ukrainy, Białorusi czy Litwy nie jest adwokatem, a jeśli już miałyby nim być, to zawsze adwokatem drugiego wyboru. Nie chodzi tutaj o złośliwość ze strony Ukrainy czy niechęć do Polski. My po prostu **nie mamy takiego potencjału** jak Niemcy czy Francja.

| Jakub Pacan |



Polska polityka wschodnia to w Polsce temat wielu debat i niezliczonych prac naukowych. W teorii stosunków międzynarodowych Rosja, Ukraina, Białoruś i kraje bałtyckie mają bardzo bogatą bibliografię. Gdy jednak pyta się ekspertów w bardziej nieformalnych rozmowach o naszą politykę wschodnią, to mówią, że jej nie ma, i wskazują na kłębowisko sprzeczności wynikające z mnogości pomy-

słów, często sprzecznych, i – co warto zaznaczyć – teoretycznych.

Wschód na drugim miejscu

To paradoks dla każdego, kto wgłębia się w naszą politykę wschodnią. Na poziomie teorii bardzo ładnie to wygląda, w przełożeniu na praktykę błędów jest chyba więcej niż pozytywów.

Po 1989 roku nasza polityka zagraniczna była skierowana na Zachód. Tam widzieliśmy swoje żywotne siły, z Europą chcieliśmy się integrować, podejmowaliśmy wysiłki, by aspirować do UE i NATO. O ile był konsensus co do polityki zachodniej, o tyle w polityce wschodniej o ciągłości w realizowaniu polskiej racji stanu nie można powiedzieć.

Polityka wschodnia była ważna, ale przede wszystkim w kontekście zagrożeń płynących ze strony

Rosji. Co do naszych sąsiadów, czyli krajów bałtyckich, Ukrainy i Białorusi, przeważała koncepcja ukuta jeszcze przez Józefa Piłsudskiego i rozwinięta potem przez Jerzego Giedroycia oraz Juliusza Mieroszewskiego.

„Charakterystyczne, że koncepcja federacyjna, ściśle związana

z myśleniem o prometejskiej roli Polski na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która już w dwudziestolecie międzywojennym uznana została nawet przez zwolenników J. Piłsudskiego za nierealistyczną (z dziedziny marzeń), cieszyła się i cieszy nadal

W RELACJACH Z NASZYM WSCHODEM PRZEWAGAŁY RACJE MORALNE, POWINNOŚCI HISTORYCZNE, CHĘĆ NIESIENIA MISJI CYWILIZACYJNEJ.

takim uznaniem wielu polskich polityków, analityków i dziennikarzy w okresie III Rzeczypospolitej Polskiej. W polityce wschodniej Polski po 1989 roku, a jeszcze bardziej po rozpadzie ZSRR, odwoływano się do idei prometejskiej zmodyfikowanej w bardzo istotnej mierze po II wojnie światowej przez przedstawicieli paryskiej „Kultury” – Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego” – pisze prof. Mieczysław Stolarczyk w „Rosja w polityce zagranicznej Polski w okresie pozimnowojennym (aspekty polityczne)”.

Ten prometeizm w III RP narastał, aż osiągnął stan gorączki w ostatnich dwóch latach. Po 1989 roku nasze elity intelektualne i polityczne wzięły na siebie jednostronne zobowiązanie i powinności roli adwokata oraz



Fot. Ruslan Kaniuka/Ukrinform/ABACA / Abaca Press / Forum

▼
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda i prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski na placu Konstytucji przed budynkiem Rady Najwyższej. Andrzej Duda jako pierwszy przywódca polityczny zainaugurował imienną tablicę na alei Odwagi, która została ufundowana przed 31. Dniem Niepodległości Ukrainy dla uczczenia przedstawicieli krajów wspierających Ukrainę od początku rosyjskiej inwazji; Kijów, 23 sierpnia 2022 r.

rzecznika krajów wyzwolonych z sowieckiej dominacji w Europie.

„Pojęcie wschodniej polityki RP funkcjonuje i posiada pewne cechy szczególne. Obok opisanej powyżej tendencji do traktowania każdego ze wschodnich sąsiadów Polski osobno kolejną jej właściwością jest tradycyjne spieranie się wyznawców idei «prometejskiej», związanej z Józefem Piłsudskim, z orędownikami koncepcji «realistycznej» stworzonej przez Romana Dmowskiego. Pierwsza z nich opiera się na założeniu, iż w polskiej racji stanu leży zapewnienie Ukrainie, Białorusi oraz państwom bałtyckim rzeczywistej niezależności od Moskwy, w której posunięciach Piłsudski upatrywał głównego zagrożenia dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej” – pisze Lucyna Osińska w pracy „Miejsce Ukrainy w koncepcjach polityki wschodniej III RP”.

W relacjach z naszym wschodem przeważały zatem racje moralne, powinności historyczne – bo sami tak uważaliśmy – chęć niesienia misji cywilizacyjnej i tłumaczenia naszym wschodnim sąsiadom, czym są Europa i nowoczesność. Tak bardzo chcieliśmy kontroli chaosu na wschodnich rubieżach III RP, tak bardzo lękaliśmy się, że obszar między Niemcami a Rosją na trwałe znajdzie się w szarej strefie bezpieczeństwa, że sami wpadliśmy w pułapkę tego prometeizmu, staliśmy się jego zakładnikami.

Gorszy Zachód

Tymczasem Polska dla Ukrainy nie jest adwokatem, a jeśli już miałaby nim być, to zawsze jako adwokat drugiego wyboru. Nie chodzi tutaj o złośliwość ze strony Ukrainy czy

niechęć do Polski. My po prostu nie mamy takiego potencjału jak Niemcy czy Francja.

W podejściu naszych wschodnich sąsiadów do Polski upowszechniły się niekorzystne dla nas narracje, z jednej strony można było słyszeć głosy, że jako adwokaci nie do końca wypełniamy nasze obowiązki wobec protegowanych. Z drugiej Kijów, Mińsk czy Wilno, widząc, że nade wszystko kieruje nami strach przed Rosją i pałaca potrzeba posiadania państw buforowych, nie przejmowały się „polską wrażliwością”. Kiedy na Litwie zrywali tablice z polskimi nazwami ulic, zamykali polskie szkoły, nieprzychylnie traktowali

A Niemcy już dawno zadbały po upadku komunizmu, by ukraińskie elity były jak najbardziej proniemieckie. Kiedy Ukraina uzyskała niepodległość, zaraz pojawiły się tam fundacje i niemieckie pieniądze. To Niemcy w znacznym stopniu kształtowały i kształtują ukraińskie elity polityczne i politycznie Ukraina stawia na Niemcy w Europie.

– Każda polityka, w tym wschodnia, była podporządkowana zaleceniom niemiecko-brukselskim w sytuacjach, gdy w Polsce rządziły partie liberalne. Największego zagrożenia dla polskiej polityki wschodniej upatruję na ten moment

NIEMCY JUŻ DAWNO ZADBAŁY PO UPADKU KOMUNIZMU, BY UKRAIŃSKIE ELITY BYŁY JAK NAJBARDZIEJ PRONIEMIECKIE. KIEDY UKRAINA UZYSKAŁA NIEPODLEGŁOŚĆ, ZARAZ POJAWIŁY SIĘ TAM FUNDACJE I NIEMIECKIE PIENIĄDZE.

polskie ośrodki polonijne, na ukraińskiej granicy blokowali pociągi, my z uporem maniaka łechtaliśmy się pozą adwokata. Owszem, dziwiliśmy się, że atakuje nas „protegowany”, jednak swoje rozczarowanie i żal skrywaliśmy głęboko, by czasem nie urazić partnerów, którzy przecież w upowszechnianiu standardów demokratycznych mają bardzo dużo do nadrobienia. Poza tym wyrwanie ich z ruskiego miru było ważniejsze niż polski język w litewskich szkołach czy gnębieni administracyjnie działacze polonijni. Do tych szkół i działaczy się wróci kiedyś w lepszych czasach. Tak jak do ofiar Wołynia.

w przejściu władzy przez opozycję, bo one wzorem głosów z Berlina i Brukseli będą chciały jak najszybszego zakończenia wojny nawet kosztem Ukrainy i wznowienia porozumienia z Rosją. Prawdopodobnie nastąpiłoby też osłabienie więzi z USA, co natychmiast starałaby się wykorzystać Rosja. Innym zagrożeniem jest błędne rozpoznanie rzeczywistości przez Kijów, czyli uznanie, że w interesie Ukrainy jest stawianie na najsilniejszych, tzn. Niemcy i Stany Zjednoczone, w sytuacji, gdy Stany wyobrażają sobie, że ich głównym sojusznikiem kontynentalnym będą Niemcy, a we współpracy amerykańsko-nie-

miecko-polskiej na rzecz rozwiązania problemów na wschodniej flance NATO najbardziej przeszkadza polski rząd. Jeśli Kijów da się wciągnąć w tę grę, a seria ostatnich konfliktów polsko-ukraińskich może o tym świadczyć, to może na tym dużo stracić. Bo nie każdy polski rząd będzie zawsze wspierał Ukrainę. Może się zdarzyć w Polsce rząd, który będzie spójny z polityką Niemiec. Tego na Ukrainie nie widzą i uważają, że ich integracja z NATO zależy od USA, a w UE od Niemiec – mówi prof. Przemysław Żurawski vel Grajewski, przewodniczący Rady ds. Bezpieczeństwa i Obronności przy Kancelarii Prezydenta RP.

Hard power

W polityce, żeby mieć soft power, o którym tak marzyły polskie elity polityczne, trzeba mieć hard power. Polska na Białorusi, Ukrainie czy Litwie starała się zagłaskiwać sąsiadów i pokazywać dobre chęci bez instalowania tam swojego kapitału i tworzenia propolskich elit i opinii publicznej. Nawet Polacy mieszkający na Wschodzie byli źle zagospodarowani.

Poza tym dążenia modernizacyjne Ukrainy, Białorusi i Litwy miały swoją drogę i specyfikę. Przekopanie drogi polskiej nie do końca mogło im odpowiadać. Kraje obszaru postsowieckiego mają to nieszczęście, że były kiedyś w jednym organizmie z Rosją w ramach ZSRR i w konsekwencji startowały z zupełnie innego poziomu. Gdy polskie elity w sposób jednoznaczny wybrały absolutny okcydentalizm i goniły Zachód, na Wschodzie uczyli się dopiero raczkowania bez kagańca totalitarnego komunizmu.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



Jak zaznacza w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” prof. Andrzej Gil z Katedry Teorii Polityki i Studiów Wschodnich KUL: – Polska polityka zagraniczna od 1989 roku, w tym wschodnia, zawsze była podporządkowana polityce wewnętrznej. Polska polityka

słuchać. Proszę zauważyć, że nikt nie cytuję polskich instytucji zajmujących się polityką wschodnią. Nikt nas o zdanie nie pyta. Naturalnym zapleczem eksperckim powinno być środowisko akademickie, niestety tutaj też nie jesteśmy silni. Nie ma poważnych debat, choćby

co zrobić z ukraińskimi uchodźcami, by próbować przekonać ich do polskiego punktu widzenia, przecież mamy ich u siebie na miejscu. Czy ktoś się tym zajmuje? Nikt. Francuzi, Brytyjczycy,

POLITYKA WSCHODNIA BYŁA WAŻNA, ALE PRZED WSZYSTKIM W KONTEKŚCIE ZAGROŻEŃ PŁYNĄCYCH ZE STRONY ROSJI.

wschodnia to brak jakiegokolwiek wizji, jest reaktywna i ma służyć przejściu i utrzymaniu władzy. Zaplecze eksperckie tak potrzebne w polityce wschodniej jest płytkie i de facto jest na służbach partii politycznych. Nawet jeśli są eksperci samodzielni, to nie chce się ich

Niemcy mają w krajach za naszą wschodnią granicą przychylne sobie środowiska. My nie mamy. Nikt w Polsce nie próbuje podjąć debaty nad tym, jak sami Ukraińcy podejmują refleksję nad swoją historią, a nie idzie to w dobrą stronę z punktu widzenia Polski. **S**



Fot. Jacek Szydłowski / Forum

Koalicje tworzyć, DEMOKRACJI BRONIĆ

Obywatele RP zaproszeni przez Lewicę do współpracy, Giertych jako przeciwwaga dla Kaczyńskiego i Tuska, „nowa jakość w polityce” i stare PSL w końcu razem. Michał Kołodziejczak chwali Andrzeja Leppera i Samoobronę.

Kampania zaczyna nabierać rumieńców.

| Jakub Pacan |

Prezydent ogłosił datę 15 października jako dzień wyborów parlamentarnych. Kampania wyborcza, która trwa już od dawna, zaczyna powoli wchodzić w etap różnych egzotycznych wizji i nieprawdopodobnych scenariuszy. Najmocniej gotuje się na obrzeżach partyjnego światka. Lider Agrounii

Michał Kołodziejczak w zorganizowanej wraz z liderem Samoobrony Janem Perkowskim rocznicy śmierci Andrzeja Leppera mówił, że będą „wspominać śp. Andrzeja Leppera, ostatniego tak wielkiego przywódcę chłopskiego w Polsce, człowieka, który o nas walczył. [...] Dla mnie to wielka chwila móc stać z przewod-

niczącym Samoobrony i doświadczonymi działaczami. Chciałbym powiedzieć, że dziś jesteśmy gotowi, by budować w Polsce jedność, siłę ruchu ludowego”.

Sojusz rozpaczy

Wprawdzie do oficjalnego sojuszu jeszcze nie doszło, ale widać Kołodziejczak

szykuje się na długi marsz i ma ambicję stworzyć nowy ruch chłopski w Polsce w oparciu o Samoobronę poprzez m.in. wyeliminowanie PSL. Zresztą z okazji 12. rocznicy śmierci założyciela Samo-

przypowieść, że nie naszywa się starej łaty na nowe ubranie.

W mniej nieciekawej sytuacji sondażowej, ale też niepokojącej, znajduje się Lewica z około 8-procentowym

gorzem Braunem broniącym monarchizmu zapowiada wojnę idei już nie tylko w praktyce, ale też na serio.

Kolega partyjny Grzegorza Brauna Przemysław Wipler podejrzewany od początku swojego powrotu do polityki, że jest łącznikiem Konfederacji z PiS, rozwił w końcu wszelkie wątpliwości, oznajmiając, że bliżej byłoby mu do współpracy z opozycją niż z PiS. „Mówienie, że byłem kiedyś związany z PiS, jest równie uczciwie, jak to, gdyby każdą rozmowę z Radosławem Sikorskim rozpoczynano od stwierdzenia, że «kiedyś był pan związany z PiS, więc czy będzie pan łącznikiem z tą partią?»” – powiedział w rozmowie z dziennikarzem Onetu i dodał: „Teraz powiem coś, o czym nie mówiłem wcześniej. Gdyby w ogóle z kimkolwiek rozważyć koalicję, to uważam, że z różnych powodów sensowniej byłoby taktycznie dogadać się – na głębokie zmiany w Polsce po tych [ostatnich] 8 latach; na techniczne wyczyszczenie państwa – z obecną opozycją. Ale bez Lewicy”.

Znowu Giertych

Wicemarszałek Senatu zaproponował, aby Roman Giertych wystartował w wyborach do Sejmu z warszawskiej listy Trzeciej Drogi.

Jeszcze większy galimatias chce wprowadzić do polskiej polityki wicemarszałek Senatu Michał Kamiński, który w rozmowie z „Super Expressem” zaproponował, by mecenas wystartował w wyborach do Sejmu, nie do Senatu. Co więcej, Giertych miałby być kandydatem Trzeciej Drogi w Warszawie, gdzie rywalizowałby z Jarosławem Kaczyńskim i Donaldem Tuskiem. Według Kamińskiego Giertych „byłby przeciwwagą dla Tuska i Kaczyńskiego”, ponieważ „jest o wiele bardziej skuteczny w walce z PiS niż Tusk”. Sam Giertych powstrzymał się od komentarza na ten temat. **S**

NOWY SEJM Z PAWŁEM KASPRZAKIEM BRONIĄCYM DEMOKRACJI I GRZEGORZEM BRAUNEM BRONIĄCYM MONARCHIZMU ZAPOWIADA WOJNĘ IDEI JUŻ NIE TYLKO W PRAKTYCE, ALE TEŻ NA SERIO.

obrony Kołodziejczak napisał „znad grobu Leppera” ostry list do przywódców PSL, by odpuścili sobie współpracę z Szymonem Hołownią. Tak więc może jeszcze nie w tym sezonie wyborczym, ale w przyszłym Kołodziejczak zaskoczy wszystkich nieoczekiwanymi sojuszami.

Dla PSL największą przeszkodą w sojuszu z Polską 2050 Szymona Hołowni może być czas. Co prawda liderzy obu partii podpisali wielkie porozumienia i zapewniają, że zdobędą kilkunastoprocentowe poparcie i zatrzymają PiS, ale skala nieufności działaczy obu partii do siebie jest tak wielka, że złośliwi twierdzą, że gdyby prezydent szybko nie podał daty wyborów, to projekt by się rozleciał. Szefowa sztabu Polski 2050 Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz podkreśliła, że „nie ma naszej zgody na ludzi, którzy są na antypodach programowych Trzeciej Drogi oraz takich, którzy mają na koncie współzrządzenie z PiS”. Anty-PiS to w ogóle zakłęcie partii Hołowni. Gdyby w PSL lub Polsce 2050 wiedzieli, że bezpiecznie przekroczą próg wyborczy, to w ramach „demokratycznej opozycji” byłyby to najdalsze od siebie partie. Przypomina się tutaj ewangeliczna

poparciem w różnych sondażach. I także ona wpadła na pomysł sięgnięcia po aktywne organizacje społeczne, z którymi wcześniej raczej nie bardzo chciała być kojarzona.

Obywatele zadowoleni

Padło na Obywateli RP i ich lidera Pawła Kasprzaka. Propozycję przekazała posłanka Lewicy Anna Maria Żukowska. „Bezpośredni impuls, chociaż znamy się z Pawłem dobrych kilka lat, do tego telefonu dał mi red. Żakowski dziś w radiu TOK FM, gdy zauważył, że nie słyhać o kandydatkach obywatelskich na listach opozycji. Potencjał tych środowisk nie może zostać niewykorzystany!”.

„Dziękuję za propozycję kandydowania z list Lewicy złożoną mnie, Obywatelom RP i innym środowiskom. To coś, co dawno temu powinny zrobić wszystkie partie, a zrobiła tylko Lewica. Decyzja jest dla nas trudna, ale propozycję potraktujemy poważnie. Coś wymyślić trzeba” – odpisał na Twitterze lider Obywateli RP Paweł Kasprzak.

Nowy Sejm z Pawłem Kasprzakiem broniącym demokracji i Grze-

Zagranica

Być jak KOREA

– Warszawa w Seulu jest postrzegana jako preferowany teren ekspansji zagranicznej koreańskich firm i partner polityczny w Europie. Oba kraje mają wiele podobieństw. Zbliża nas wspólnota losów – etos walki o utrzymanie niezależności przed atakami silniejszych sąsiadów. Korea jest porównywana do „krewetki między wielorybami”, czyli Chinami, Japonią i Rosją, a Polska wciąż pamięta rozbiory. Dobrze się rozumiemy – mówi dr **Małgorzata Bonikowska**, ekspert ds. międzynarodowych, prezes Centrum Stosunków Międzynarodowych, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.



Fot. arch. M. Bonikowskiej

– Korea Południowa podobnie jak Polska ma trudne położenie geopolityczne i też jest w ścisłym sojuszu z USA, jednak potrafiła wypracować sobie wysoką pozycję w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi.

– Współpraca Korei Południowej z Ameryką trwa od wojny koreańskiej 1950–1953. Północ była wspierana przez Związek Radziecki i komunistyczne Chiny, południe przez USA. Korea Północna do tej pory nie ma podpisanego pokoju ze Stanami Zjednoczonymi, a w Republice Korei do dzisiaj stacjonują wojska amerykańskie

– U nas też stacjonują amerykańskie wojska.

– Tylko, że w latach 60., 70., i 80., Koreę Południową rządziły twarde dyktatorskie reżimy. U nich był kapitalizm i wojska amerykańskie, u nas komunizm i wojska radzieckie. Dlatego do dziś część Koreańczyków ma do Ameryki stosunek sceptyczny. W 1987 roku Korei Południowej udało się wprowadzić rządy demokratyczne, a koniec zimnej wojny umożliwił ekspansję zagraniczną. Dziś Republika Korei jest w G20 – to 10. największa gospodarka świata z PKB ponad 1,6 mld USD. Koreańczycy swój cud gospodarczy, który ma ogromny wpływ na ich

pozycję międzynarodową, zawdzięczają przede wszystkim trzem czynnikom. Po pierwsze – Amerykanie byli zainteresowani zbudowaniem przyczółku, który będzie silny gospodarczo i militarnie w tamtym rejonie Azji. Kiedy w Korei Południowej udało się wprowadzić rządy demokratyczne, współpraca gospodarcza z USA nabrała jeszcze większego rozpędu. Zakończenie zimnej wojny i rozwój globalizacji pozwoliły wielkim firmom koreańskim wejść na rynki międzynarodowe, w tym do Polski. Drugi czynnik sukcesu to ciężka praca. Po wojnie 1950–1953 obie Koree były bardzo biednymi krajami. Północ jest wciąż w tym samym miej-

scu, Południe dokonało niezwykłego skoku rozwojowego, bo ludzie chcieli być zamożni. Podobnie podeszli do sprawy Polacy po 1989 roku – zaczęliśmy ciężko pracować. Nie przypadkiem się mówi, że Polacy to Koreańcy Europy. Trzeci czynnik to życie w ciągłym zagrożeniu atakiem z Północy. Południe nie miało innego wyjścia, musiało się szybko zmodernizować i rozwijać nowe technologie, przede wszystkim w celach militarnych. Podobną drogę przebył Izrael.

– Oni w ramach bycia pod parasolem Ameryki potrafią na tym korzystać również w państwach trzecich. My tego nie potrafimy.

– To nie takie proste. Przede wszystkim Korea ma silną gospodarkę, jest w G20. W zaledwie kilka dekad zrobiła ogromny skok rozwojowy. Kiedy jest się silnym ekonomicznie i produkuje w innowacjach, to rośnie także pozycja międzynarodowa takiego kraju. Jednocześnie Korea Południowa jest bardzo spolaryzowana politycznie. W dużym uproszczeniu, podobnie jak u nas, mamy podział na dwa obozy. Obecny prezydent i rząd reprezentują opcję

prawicową, bardzo proamerykańską, sceptyczną wobec Chin i przeciwną ocieplaniu relacji z Północą.

Poprzedni prezydent prowadził wobec USA politykę podobną do państw Europy Zachodniej, czyli sojusz, ale z podkreśleniem własnej odrębności zdań w wielu kwestiach. Wbrew pozorom nastroje antyamerykańskie w Korei Południowej są dość silne. To oczywiście skutek przeszłości, zwłaszcza rządów

twardej ręki, które Ameryka tolerowała. W przypadku Polski jest inaczej, mamy same dobre skojarzenia, dlate-

go bez względu na polityczne poglądy Polacy są proamerykańscy.

– W Korei były ostre negocjacje ws. kosztów stacjonowania wojsk USA. U nas wszelka debata na temat kosztów naszych

sojuszniczych zobowiązań jest barierą psychologicznie nie do przekroczenia.

**MAM WRAŻENIE,
ŻE NASZA
POLITYKA
ZAGRANICZNA
I EUROPEJSKA
SĄ UWIKŁANE
EMOCJONALNIE.**

– Koreańczycy są pragmatyczni. Od lat starają się wykorzystywać swoje atuty w stosunkach międzynarodowych, także z Waszyngtonem. Bycie w strefie wpływów Ameryki i ścisła współpraca wojskowa nie przeszkadzają im stawiać warunki w negocjacjach. W Polsce mamy problem z pragmatyzmem, bo o wielu sprawach decydują emocje.

pracę. Jeśli natomiast chcemy coś uzyskać, często prowadzi to do wrogości. A przecież można upierać się przy swoim stanowisku bez wywołania konfliktów. Polityka to gra interesów, wszystkie państwa o coś grają. Stawianie twardych warunków nie budzi zdziwienia, brak żądań zaś może być postrzegany jako naiwność i wykorzystywany bez sentymentów.

cesem, w ciągu kilku lat zmarnują ogromny kapitał przyjaźni i sympatii, który został zbudowany w pierwszym roku inwazji. To byłby wielki prezent dla Rosji. Z wielkiego przyjaciela Ukrainy Polska może się stać ukraińskosceptyczna, a największym przyjacielem zostaną Niemcy.

TRUDNO SIĘ DZIWIĆ NIEMCOM, ŻE **NIE SĄ ZACHWYCENI** POLSKO-KOREAŃSKIM ZBLIŻENIEM, BO TO OZNACZA MNIEJ ZLECENÍ DLA ICH PRZEMYSŁU ZBROJENIOWEGO.

– *To bardzo ważna cecha naszej kultury politycznej.*

– Polacy wierzą w wartości, a polityka jest grą interesów, zazwyczaj brutalną, gdzie nie ma miejsca na sentymenty. My jak kogoś wspieramy, to na dobre i złe. Najlepiej to widać dzisiaj na przykładzie Ukrainy. A jak kogoś definiujemy jako wroga, to dyskurs jest bardzo trudny, jak w przypadku Rosji. Tymczasem polityką międzynarodową rządzi pragmatyzm i interesy państw, zwłaszcza najsilniejszych. Polacy dużo mówią i robią, a mało dostają w zamian.

– *Prezydent Duda zapytany, co załatwia dla Polski na szczycie NATO w Wilnie, powiedział, że nic.*

– Bo wszystko załatwia dla Ukrainy. To bardzo polskie. Mam wrażenie, że nasza polityka zagraniczna i europejska są uwikłane emocjonalnie. Gdy kogoś definiujemy jako przyjaciela, nie stawiamy warunków, wierzymy w trwałość sojuszy i lojalną współ-

– *Nie jesteśmy w stanie zrozumieć, że Francja mogła mieć fabryki Renault pod Moskwą i wojować z Rosjanami w Afryce.*

– W polityce międzynarodowej są tysiące odcieni szarości. A w Polsce mamy skłonność do budowania obrazu czarne – białe: albo jesteśmy w kogoś zapatrzeni, albo kogoś nienawidzimy. Najpierw zrażamy do siebie partnerów, a potem się dziwimy, że nas nie ma przy negocyjnym stole. Polscy politycy często są twardzi w słowach, a załatwiają sprawy na miękko, tymczasem opłaca się robić odwrotnie.

– *Nie wiadomo, jak się skończy miłość dla Ukrainy, bo ambasadorzy obu państw są już wzywani na dywaniki.*

– Niestety, Polska i Ukraina mają wiele sprzecznych interesów, nie tylko w rolnictwie. Kiedy wojna się zakończy, możemy szybko stanąć na kursie kolizyjnym. Jeśli politycy obu krajów źle zarządzają tym pro-

– *U nas w trójkącie USA – Niemcy – Polska zbliżenie Niemiec i USA zawsze wzbudza niepokój. Korea w trójkącie USA – Korea – Japonia niepokoi się, gdy Japonia polepsza relacje z USA. Jak w tym trójkącie rozgrywane są własne pozycje?*

– Relacje koreańsko-japońskie są znacznie gorsze niż niemiecko-polskie. Polska i Niemcy są razem w NATO i w Unii Europejskiej, co wymusza współpracę i istotnie wpływa na ucieranie stanowisk. Jak widać po obecnym stanie kontaktów bilateralnych, nie eliminuje to napięć, ale uniemożliwia całkowity rozjazd. Niemcy muszą się liczyć z Polską, bo jesteśmy reprezentowani we wszystkich unijnych instytucjach, mamy także prawo weta. Przewodniczącą Komisji Europejskiej jest dziś Niemka, na którą głosowali także posłowie z Polski, w tym reprezentanci koalicji rządzącej. Mamy więc mnóstwo współzależności. Dodatkowo Polska i Niemcy są razem we wspólnym rynku i wymiana handlowa kwitnie. Berlin jest najważniejszym partnerem gospodarczym Warszawy, prawie 30 proc. polskich obrotów handlowych pochodzi z Niemiec.

Korea i Japonia nie są połączone takimi współzależnościami. Oba kraje współpracują we wszystkich wymiarach, od wojskowego po gospodarczy, ale nad relacjami ciąży zaszciości historyczne. Zdaniem wielu Koreańczyków Japonia nie zrobiła wystarczająco dużo, aby naprawić krzywdy wyrządzone podczas okupacji Korei (1910–1945) i II wojny światowej. Naj-

ważniejszym elementem wpływającym na ocieplanie relacji jest wspólne zagrożenie z Korei Północnej, przede wszystkim program atomowy, oraz presja USA na zbliżenie stanowisk w ramach obozu zachodniego. Bliska

porównywalny jakościowo, zgodny ze standardami NATO, a dostępny w zasadzie natychmiast, bo przemysł koreański produkuje non stop, ze względu na zagrożenie z Północy. To ogromnie ważne w sytuacji, w której

– Warto podkreślić, że to efekt strategicznej decyzji Koreańczyków i wieloletniego zaangażowania w te relacje. Bez względu na to, kto rządzi w Seulu, Warszawa jest postrzegana jako preferowany teren ekspansji zagranicznej koreańskich firm i partner polityczny w Europie. Oba kraje nie mają żadnych historycznych zaszłości, a wiele podobieństw. Zbliża nas wspólnota losów – etos walki o utrzymanie niezależności przed atakami silniejszych sąsiadów. Korea jest porównywana do „krewetki między wielorybami”, czyli Chinami, Japonią i Rosją, a Polska wciąż pamięta rozbiory, powstania i wojny światowe, a potem komunizm. Dobrze się rozumiemy.

Jesteśmy dziś także blisko gospodarczo. Polska stara się wychodzić poza Europę, zwłaszcza do Azji. Mamy ambicję powtórzyć sukces Korei i wejść kiedyś do G20. Natomiast firmy koreańskie od dawna prowadzą globalną ekspansję zagraniczną, a bogaty Zachód jest ważnym kierunkiem zbytu ich coraz bardziej zaawansowa-

RELACJE KOREAŃSKO-JAPOŃSKIE SĄ **ZNACZNE GORSZE** NIŻ NIEMIECKO-POLSKIE. POLSKA I NIEMCY SĄ RAZEM W NATO I W UNII EUROPEJSKIEJ, CO WYMUSZA WSPÓŁPRACĘ I ISTOTNIE WPŁYWA NA UCIERANIE STANOWISK.

współpraca obu krajów jest kluczowa dla bezpieczeństwa w rejonie Indo-Pacyfiku. Dobrym relacjom sprzyjają takie formaty jak QUAD, czyli „czwórporozumienie” USA – Indie – Japonia – Republika Korei.

– „Polska masowo kupuje sprzęt wojskowy w Korei Południowej, a niemieckiemu przemysłowi zbrojeniowemu nie dostanie się nic” – pisał w kwietniu „Welt”. A ja marzę, by to Polska szła drogą Korei.

– Trudno się dziwić Niemcom, że nie są zachwyceni polsko-koreańskim zbliżeniem, bo to oznacza mniej zleceń dla ich przemysłu zbrojeniowego. Co więcej, w kontekście obecnych napięć na linii Warszawa – Bruksela masowe kupowanie broni od Korei Południowej może być odbierane jako ogólna niechęć do współpracy z producentami europejskimi. Pamiętajmy jednak, że podstawowy powód polskich decyzji jest w tym przypadku akurat bardzo pragmatyczny: sprzęt koreański jest opłacalny cenowo,

Polska przekazała bardzo dużo swoich zasobów Ukrainie i musimy szybko uzupełnić niedobory. Nie bez znaczenia jest także możliwość sfinansowania zakupów z kredytu. Dodatkowe

POLSKA STARA SIĘ WYCHODZIĆ **POZA EUROPE**, ZWŁASZCZA DO AZJI. MAMY AMBICJĘ POWTÓRZYĆ SUKCES KOREI I WEJŚĆ KIEDYŚ DO G20.

plusy to zapowiedź przekazania technologii polskiemu przemysłowi i otwarcie produkcji u nas w kraju.

– W Polsce działa prawie 600 podmiotów z kapitałem koreańskim, w tym ponad 100 to fabryki. To jeden z największych pozaeuropejskich inwestorów zagranicznych w Polsce.

nich technologicznie produktów. Na tym tle Polska jest postrzegana jako duży rynek, dobrze skomunikowany z całą Europą, z nową infrastrukturą drogową i lotniczą, charakteryzujący się wysoko wykwalifikowaną kadrą mówiącą obcymi językami. Do niedawna niskie też były koszty produkcji, teraz z tym jest gorzej ze względu na wzrost cen energii. **S**

Donald Trump nie ustępuje

Kampania Donalda Trumpa na rok przed wyborami prezydenckimi w USA z celi więziennej – czy to możliwe w praktyce? A co, jeśli wygra? I dlaczego może wygrać jako skazaniec, a przynajmniej oskarżony o ciężkie przestępstwa? Wbrew elitom lud wybierze go jako skrajnego prawicowca? Dlaczego ludzie nie chcą jakiegoś postępowca? Czy Trump będzie rządzić supermocarstwem zza krat swojej celi? Czy jako prezydent **uniewinni** sam siebie?

Teresa Wójcik

Takie pytania można mnożyć, to tanie zajęcie – w przeciwieństwie do kampanii wyborczej, która jest kosztowna. Zwłaszcza prezydencka kampania wyborcza w Stanach Zjednoczonych. Tymczasem scena geopolityczna jest pełna zagrożeń od Ukrainy po Niger, od Pekinu po Waszyngton, a pośrodku tej sceny jest Donald Trump. Dla niektórych szalenie, zagrożenie. Dla innych wybawienie od programowych, choć jednak absurdalnych, celów Demokratów – ideologii ratowania klimatu, przerabiania dzieci z dziewczynek na chłopców i z chłopców na dziewczynki, zmiany odwiecznych zwyczajów żywienia (w związku z ideologią ratowania klimatu).

Ciężkie zarzuty karne przeciwko Trumpowi

Donald Trump może kompletować liczne oskarżenia Demokratów przeciwko sobie, zgodnie z obszerną listą ciężkich zarzutów. Zamachu i zdrady stanu, spisku, dążenia

do sfalszowania wyniku wyborów w 2020 roku, uchylania się od płacenia podatków, oszukiwania władz i giełdy, przekupywania świadków, napaści seksualnych i zniesławienia. A także współpracy z Putinem na szkodę USA, czego akurat mu nie udowodniono. Nieźle dla ktoś, kto chce zrobić karierę przestępcy lub

SCENA GEOPOLITYCZNA JEST PEŁNA ZAGROŻEŃ OD UKRAINY PO NIGER, OD PEKINU PO WASZYNGTON, A POŚRODKU TEJ SCENY JEST DONALD TRUMP.

kandydować na bossa mafii, a nie dla osoby, która była prezydentem supermocarstwa i chce ponownie zająć to stanowisko. Tymczasem ta lista zarzutów wydaje się nie przeszkadzać liczny przeciętnym wyborcom. A autorytety, które tę

listę prezentują, są niewiarygodne dla tych wyborców.

Donald Trump dla wielu Amerykanów jest faworytem

Mimo niechęci i być może sprzecznych przygód z wymiarem sprawiedliwości były prezydent USA pozostaje dla mniej więcej połowy odpytanych w sondażach faworytem do nominacji Partii Republikańskiej. Jeśli zdobędzie nominację, co według sondaży jest całkiem prawdopodobne, zmierzy się z Joe Bidenem w listopadzie 2024 roku.

Niektórzy eksperci i obserwatorzy sceny politycznej w USA zastanawiają się, czy może kandydować na prezydenta państwa polityk z takim obciążającym bagażem oskarżeń i czy postawione mu zarzuty karne odniosą skutek, odstraszać potencjalnych wyborców. Na to drugie pytanie odpowiedź jest łatwa i brzmi „nie”. Nie, bo zwolennicy Donalda Trumpa po prostu nie wierzą w żadne z tych oskarżeń. Natomiast wierzą byłemu prezydentowi Trumpowi. I wcale nie ogranicza się to tylko do białych protestantów. Jest pokaźna lista innych, na której są także czarni. Co prawda, ci czarni,

których sam Trump nie widzi jako czarnych, tylko po prostu jako Amerykanów. Zdobył sobie zaufanie ich wszystkich swoimi konserwatywnymi poglądami z klimatów z muzyki country oraz populistycznymi przemówieniami, które sprowadzają



Fot. Gage'a Skidmore'a / Wikimedia Commons

się do trzech podstawowych obietnic: rynek w USA bez inflacji, dużo stałych miejsc pracy i zablokowanie milionowych fal migracji z Ameryki Łacińskiej.

Kandydat populistyczny

Za jego prezydentury właśnie te obietnice były realizowane. Nie zawiodły się na Trumpie miliony tych, którym składał takie obietnice

w 2015 roku. Obecnie do tych obietnic doszła jeszcze jedna: po objęciu prezydentury Donald Trump natychmiast wezwie Putina i Zełenskigo do zaprzestania wojny. I wojna >

na Ukrainie się skończy, dlatego że były prezydent jest skuteczny i Putin się z nim liczy.

Demokraci zaś opowiadają w kółko o konieczności ratowania klimatu. To znaczy, że dla przeciętnego Amerykanina prąd będzie musiał być drogi, przedsiębiorcy przeniosą miejsca pracy do Azji, gdzie nikt nie myśli serio o energii z odnawialnych źródeł energii. A zamiast porządných steków i burgerów będzie przymusowo jedzenie wegańskie. Do Stanów Zjednoczonych przybywać będą miliony Latynosów, którym trzeba będzie płacić zasiłki, a którzy będą sprzedawać narkotyki, bo na tym polega postęp. Kogo więc może wybrać na prezydenta duża część amerykańskiej klasy pracującej? Podobnie jak część uboższej klasy średniej? Ludzie, którzy nie mają zaufania do postępowych, „wykształconych z wielkich miast”, wyrozumiałych dla tych, którzy depczą flagi USA i nie mogą żyć bez skrzyta.

Trump z wrodzonym talentem piarowskim prawdopodobnie wykorzysta toczące się przeciwko niemu śledztwa i procesy do mobilizacji populistycznego elektoratu. Będzie miał też dodatkową okazję do tego, żeby prezentować siebie jako ofiarę prześladowań ze strony przewrotnych, demokratycznych przeciwników oraz „głębokiego państwa”. To będzie dla niego darmowy PR. Tym samym były prezydent umocni swoją pozycję w konkurencji o zamieszkanie w Białym Domu w latach 2025–2029.

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, nic nie stoi na przeszkodzie, aby Trump prowadził kampanię wyborczą, nawet jeśli toczy się przeciwko niemu proces. A to dlatego, że prawo Stanów Zjednoczonych nie stawia żadnych przeszkód, aby kandydował nawet w przypadku skazania, a także

przebywając w więzieniu. Bez względu na trudności, jakie napotka jego kampania.

Kampania prowadzona z celi więziennej?

Konstytucja Stanów Zjednoczonych jest niejasna w tej kwestii, nie ma przepisu, który uniemożliwiałby Trumpowi kandydowanie, wygranie wyborów i rządzenie państwem, nawet jeśli trafi do więzienia. Co więcej, ściganie karne może się okazać dla niego cennym prezentem. Okazją na stałą obecność w mediach publicznych i społecznościowych. W końcu były prezydent już udowodnił, że

PIERWSZY PRZEDWYBORCZY SONDAŻ WYKAZAŁ, ŻE 43 PROC. WYBORCÓW CHCE GŁOSOWAĆ NA TRUMPA, **TYLE SAMO NA BIDENA**. ALE 19 PROC. OSÓB ODDAJĄCYCH GŁOS NA BIDENA W 2020 R. OBECNIE CHCE GŁOSOWAĆ NA TRUMPA.

potrafi każdą, nawet złą, sytuację obrócić na swoją korzyść.

63 proc. wyborców Demokratów uważa, że Joe Biden jest za stary na urzędowanie w Białym Domu. Tylko 37 proc. jest przeciwnego zdania. Mimo to amerykański prezydent nadal nie ma poważnego konkurenta w swojej partii – wynika z nowego sondażu Agencji Reutera i pracowni Ipsos.

Także w gronie Republikanów lider jest tylko jeden: Donald Trump

wyraźnie wyprzedza gubernatora Florydy Rona DeSantis.

Pierwszy sondaż dziennika „The Times” z cyklu sondaży przed wyborami w 2024 roku pokazuje, że czołowi rywale obecnie mają równe szanse. 43 proc. zarejestrowanych wyborców deklaruje poparcie dla Bidena, a 43 proc. zagłasuje za Trumpe. Ale 43 plus 43 oczywiście nie równa się 100. 14 proc. zarejestrowanych wyborców nie deklaruje się ani za republikaninem, ani za demokratą. To o te prawdopodobne 14 proc. będzie toczyć się mordercza walka wyborcza w 2024 roku.

Jeśli chodzi o poparcie w swoich partiach, 88 proc. Republikanów popiera kandydaturę Donalda Trumpa, 83 proc. Demokratów jest za Bidenem (sierpniowe badanie „The New York Timesa” i Siena College). Nastroje całego elektoratu oraz w obu partiach zapewne będą się jeszcze zmieniać.

Co ważniejsze – niedawny sondaż przeprowadzony przez CNN pokazuje, że Amerykanie uważają, że gospodarka się pogarsza. Inny sondaż przeprowadzony przez Associated Press wykazał, że tylko 34 proc. aprobuje sposób, w jaki prezydent Joe Biden radzi sobie z gospodarką. Co więcej, spośród deklarujących, że głosowali na Bidena

w 2020 roku, aż 42 proc. twierdzi, że sytuacja w amerykańskiej gospodarce się pogorszyła. Takie nastroje mogą zmienić zasadniczo opcje wyborcze. Tym bardziej że pierwszy przedwyborczy sondaż wykazał, że 19 proc. osób, które głosowały na Bidena w 2020 roku, obecnie chce głosować na Trumpa.

Do wyborów prezydenckich w USA pozostało 455 dni, licząc od dnia, w którym oddajemy ten tekst do druku. **S**



Waldemar Biniecki

Dyplomacją wyborów się nie wygrywa

Teza postawiona w tytule krąży po sejmowych korytarzach już od dawna. Ujawnił ją już rok temu Jan Parys w jednym ze swoich wywiadów na temat słabości polskiej dyplomacji. Temat ten jest obecny w polskiej debacie politycznej, która toczy się głównie w internecie. Polska dyplomacja, co dokładnie widać, gdy mieszka się za granicą, jest głęboko uwikłana w wojnę polsko-polską z olbrzymią stratą dla wizerunku Polski w świecie.

Zamiast sprawnej, naoliwionej maszyny, która po 1989 r. powinna już przejść odpowiednią reformę, resort spraw zagranicznych jest podzielony w ten sposób, że niemożliwe jest prowadzenie jakichkolwiek skoordynowanych działań. „Służba dyplomatyczna ma być zreformowana, a polityka ma zostać oddzielona od pracy urzędniczej. Z przepisów znikną też rozwiązania, które obowiązywały za PRL”. Tak przedstawił w Sejmie projekt ustawy o służbie zagranicznej poseł Radosław Fogiel z PiS, który był jej sprawozdawcą w styczniu 2021 r. Ustawa weszła w życie po podpisaniu jej przez prezydenta RP 13 czerwca 2022 r.

Nawet pobieżna analiza ostatnich wydarzeń geopolitycznych nie wzbudza optymizmu. Jak działa nasza dyplomacja, widać na każdym kroku. W relacjach z naszymi sąsiadami jest fatalnie, w relacjach z Unią Europejską jest chyba jeszcze gorzej, a relacje z naszym strategicznym partnerem za oceanem skupiają się głównie na wykonywaniu przez nas poleceń. Stosunki polskiej emigracji z polską dyplomacją polegają na promowaniu cepeliowego wizerunku Polaków za granicami. Stosunki Polonii z polską dyplomacją wspaniale ilustrują różnego rodzaju selfie, na których z trudnością mieści się ego owych dyplomatów. Niewiele nauczyliśmy się w Polsce o fiasku współpracy sanacyjnej dyplomacji z Polo-

nią amerykańską, kiedy ta odmówiła wspierania reżimowej polityki zagranicznej sanacji. Dziś, mimo demokratycznie wybranych przedstawicieli, sposób traktowania Polonii niewiele różni się od tego z II Rzeczypospolitej. Nadal, jak powiedziała polska dziennikarka z Kolorado Eliza Sarnacka-Mahoney: „Na przekór faktom nieustannie przedstawia się Polonię jako grupkę niedouczonej prostaczki z Podhala czy Podlasia, co skutkuje wypaczoną i destrukcyjną dla obu stron ignorancją polskiego społeczeństwa w temacie prawdziwego oblicza i potencjału Polonii. Powstrzymuje bowiem publiczną debatę na temat form współpracy z Polonią i negatywnie naznacza tych, którzy starają się o Polonii mówić inaczej”. Zbliżają się wybory, a duża część Polonii jest pozbawiona możliwości głosowania korespondencyjnego. Ważne jest wpisanie 1/3 części polskiego narodu do konstytucji i zwrócenie Polonii pełni praw wyborczych, czyli głosowania korespondencyjnego oraz stworzenia w Polsce specjalnego okręgu wyborczego dla Polonii i Polaków zza granicy, w którym mogłaby ona wybierać swoich przedstawicieli do Sejmu i Senatu.

Jeśli państwo polskie chce na poważnie ułożyć swoją współpracę z Polonią, to jest to właściwy kierunek dla udziału Polonii w życiu politycznym i społecznym Polski. Przykłady z innych krajów pokazują korzyści, jakie może odnieść państwo z właściwych relacji ze swoją diasporą. Kompromitująca deklaracja rzecznika MSZ Łukasza Jasiny: „Jesteśmy sługami narodu ukraińskiego”, doskonale ilustruje potrzebę otwartej debaty na temat polskiej dyplomacji. Może dyplomacją nie wygrywa się wyborów, ale wygrywa się szacunek do Polski innych narodów. Tymczasem tu, za oceanem: „Jestem Polakiem, więc mam obowiązki polskie”. **S**

Morze Czarne i tureckie cieśniny

Cieśniny Bosfor i Dardanele to jedyne szlaki wodne prowadzące do lub wychodzące z Morza Czarnego. Należą do państwowego terytorium Turcji. Dlatego wobec obecnej wojny to **Ankara decyduje** o ruchach rosyjskiej marynarki wojennej na tym akwenie. Według obowiązującej od 1936 r. Konwencji z Montreux wszystkie sześć państw nadbrzeżnych ma dostęp – także militarny – do Morza Czarnego. Jednak cztery z nich (Bułgaria, Gruzja, Rumunia i Ukraina) dysponują małymi flotami, co czyni ten akwen de facto kondominium morskim Turcji i Rosji.

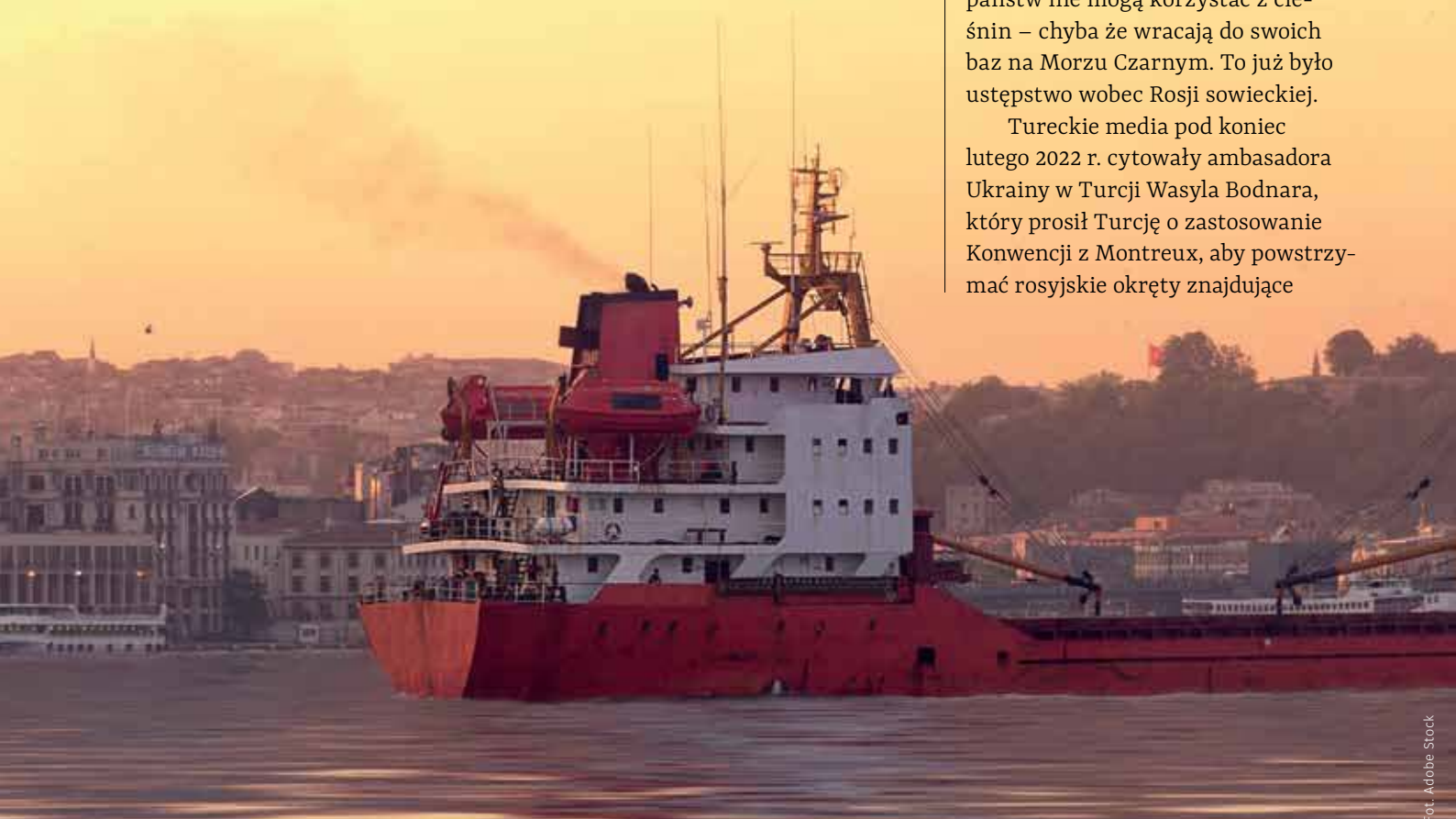
Teresa Wójcik

Po oficjalnym zakończeniu wojny o niepodległość Turcji Cieśniny Bosfor i Dardanele zostały zdemilitaryzowane traktatem z Lozanny w 1923 r. Dostęp do Morza Czarnego oraz z Morza Czarnego do Morza Śródziemnego został objęty kontrolą Międzynarodowej Komisji Cieśnin. W 12 lat później wobec pogarszającej się sytuacji politycznej w Europie przed II wojną światową Turcja postarała się zmienić porozumienie i wynegocjowała Konwencję z Montreux w 1936 r. Do dziś pełna kontrola nad Dardanelami i Bosforem daje Turcji wyjątkowo silną pozycję na Morzu Czarnym.

Dokument z Montreux

Dokument z Montreux wskazuje, że Turcja gwarantuje swobodny przepływ wszystkim statkom cywilnym i handlowym w czasie pokoju. Kiedy toczy się wojna, w której Turcja nie uczestniczy, okręty walczących państw nie mogą korzystać z cieśnin – chyba że wracają do swoich baz na Morzu Czarnym. To już było ustępstwo wobec Rosji sowieckiej.

Tureckie media pod koniec lutego 2022 r. cytowały ambasadora Ukrainy w Turcji Wasyla Bodnara, który prosił Turcję o zastosowanie Konwencji z Montreux, aby powstrzymać rosyjskie okręty znajdujące



się na Morzu Śródziemnym przed wpłynięciem na Morze Czarne. Wojna już trwała, okręty mogły być użyte do ataku morskiego na Ukrainę. Ale dopiero 1 marca ówczesny minister spraw zagranicznych Turcji Mevlüt Çavuşoğlu ocenił, że rosyjska inwazja na Ukrainę to wojna. Dało to Ankarze prawo do zastosowania konwencji i zamknięcie cieśnin. Jednak te pięć dni swobodnej żeglugi przez Dardanele i Bosfor było ważne dla rosyjskich okrętów, które z Morza Śródziemnego mogły się przedostać na Morze Czarne.

Interpretacja niejasnych przepisów

Zdawać by się mogło, że egzekwowanie przez Turcję Konwencji z Montreux blokuje Rosji możliwość wzmocnienia jej floty czarnomorskiej z okrętami z innych portów macierzystych albo przesunięcia okrętów znajdujących się na Morzu Czarnym na Morze Śródziemne. Jednak „Te przepisy nie zmieniają zbyt równowagi sił na Morzu Czarnym”

– powiedział Sinan Ülgen z CNBC, były turecki dyplomata, obecnie ekspert Carnegie Europe, na emigracji. Zatopienie rosyjskiego krążownika Moskwa na Morzu Czarnym 14 kwietnia przez siły ukraińskie uwydatniło dylemat Kremla – jak przekonać Turcję do otwarcia Bosforu i Dardaneli. Co wydawało się konieczne, aby zastą-

NA PODSTAWIE KONWENCJI Z MONTREUX **TURCJA KONTROLUJE DOSTĘP DO MORZA CZARNEGO PAŃSTW NIELEŻĄCYCH NAD TYM MORZEM.**

pić flagową jednostkę Moskwa innym odpowiednim okrętem. Wiadomo, że między Moskwą a Ankarą toczyły się na ten temat negocjacje, ale nic nie wiadomo, z jakim rezultatem.

Relacje turecko-rosyjskie?

Mimo różnych przewidywań nie doszło do nieporozumień między Moskwą i Ankarą w sprawie wojny na Ukrainie. Zdarzyło się, że Turcja zamknęła swoją przestrzeń powietrzną dla rosyjskich samolotów próbujących przedostać się do Syrii, ale przyczyną nie były sprawy ukraińskie, tylko pewne zobowiązania wobec Syrii. Tymczasem Turcja jest członkiem NATO i powinna wobec Rosji zająć konsekwentnie taką pozycję jak wszyscy członkowie NATO (z wyjątkiem Węgier). Tymczasem wciąż zajmuje

dwuznaczną pozycję. Obecnie Turcja twierdzi, że stara się wynegocjować pokój między Rosją a Ukrainą, pośredniczy w eksporcie zboża zarówno z Rosji, jak i z Ukrainy – właśnie przez Bosfor i Dardanele i nie nałożyła żadnych sankcji na Rosję. Co więcej, staje się nowym miejscem gry handlowej dla proputinowskich rosyjskich oligarchów.



Rosja – tak. A NATO?

Analitycy jednak uważają, że prezydent Recep Tayyip Erdoğan, mimo militarnego wspierania Ukrainy, ma ważne względy polityczne i ekonomiczne, by utrzymywać dobre stosunki z Moskwą. Dlatego raczej nie podejmie działań na Morzu Czarnym, które nie są ściśle określone w Konwencji z Montreux. To wiąże ręce przede wszystkim Amerykanom, a także NATO, którzy muszą dostarczać uzbrojenie i co jakiś czas żołnierzy do baz Sojuszu Północnoatlantyckiego w Rumunii i Bułgarii, a także od lutego 2022 r. na Ukrainę. Bo pomimo wielu gestów „obiektywnej przyjaźni” wobec prezydenta Zełenskiego tureckie czarnomorskie cieśniny są dla takich transportów zamknięte, choć przecież ani NATO, ani USA, ani Rumunia czy Bułgaria nie są stronami wojującymi przeciw Rosji. Wojnę – obronną – prowadzi Ukraina, ale Konwencja z Montreux nic nie mówi na temat militarnej pomocy dla jednej z wojujących stron.

Tymczasem Rosja wysłała z Syrii systemy obrony przeciwrakietowej S-300 z powrotem na swoje teryto-

szerokie prawa do monitorowania i ograniczania typów okrętów i statków wpływających na Morze Czarne. Jak tureccy urzędnicy interpretują te prawa teraz, gdy trwa wojna między dwoma państwami położonymi

ROSJA WYSLAŁA Z SYRII SYSTEMY OBRONY PRZECIWRAKIETOWEJ S-300 Z POWROTEM NA SVOJE TERYTORIUM PRZEZ CIEŚNINY TURECKIE. TO RODZI PYTANIA O CHARAKTER TURECKIEJ KONTROLI NAD TYMI CIEŚNINAMI.

nad Morzem Czarnym? Od 24 lutego 2022 r. nie wiadomo, jak prowadzone jest monitorowanie rosyjskich ładunków towarowych przepływających przez Morze Czarne.

Wydaje się, że nielojalność Turcji – członka NATO – to nie tylko sprzeciw wobec akceptacji akcesji Szwecji do Sojuszu. To także wspomniane

środków osłabiających Rosję jako agresora w wojnie z Ukrainą.

Kanał Stambulski

Z Ankary dochodzą coraz bardziej konkretne sygnały od prezydenta Erdoğan, że dla Turcji ważniejsze od kontroli cieśnin będzie zbudowanie Kanału Stambulskiego, biegnącego równolegle do Bosforu. Kanał Stambulski ma mieć 45 kilometrów długości, 360 metrów szerokości i 20,75 metra głębokości. Będzie biegł od Morza Czarnego, przez Jezioro Kükükçekmece, do morza Marmara. Od Bosforu dzielić go będzie średnio 20 km. Ma mieć przepustowość 185 statków dziennie. Turecki rząd szacuje, że przekop kanału będzie kosztować 15 mld dol., ale niezależni deweloperzy szacują, że koszt wyniesie 65 mld dol. Prezydent Erdoğan

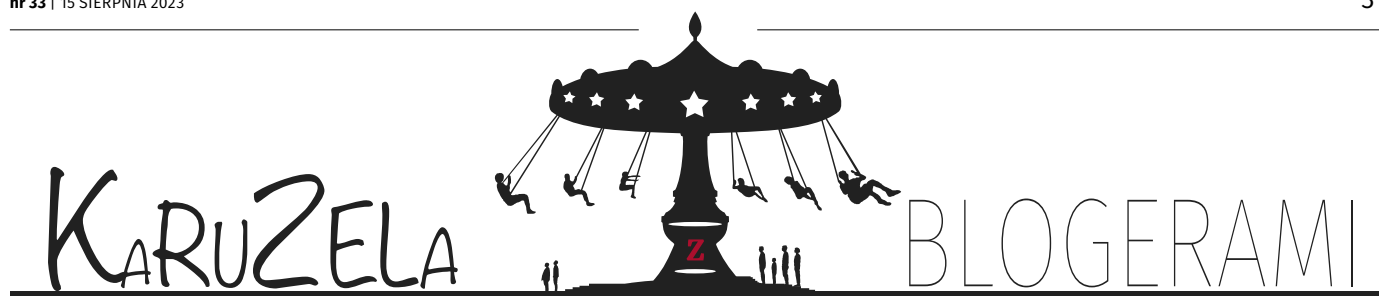
zapowiada, że Bosfor zostanie wyłączony z funkcji naturalnego połączenia z Morzem Czarnym, a zastąpi go właśnie Kanał Stambulski. Pozostaną natomiast Dardanele. Dostępności Kanału Stambulskiego nie będzie dotyczyć Konwencja z Montreux, kontrola będzie należała wyłącznie do władz Turcji.

Stany Zjednoczone przewidują natomiast dalszą rozbudowę lądowych połączeń z państwami czarnomorskimi – Ukrainą, Mołdawią, Rumunią i Bułgarią. Z portów w Zatoce Egejskiej już obecnie są wyprowadzone specjalne kolejowe połączenia trzema liniami, którymi dostarczane jest całe zaopatrzenie militarne dla baz NATO w Rumunii i Bułgarii oraz przesyłane są siły wojskowe do tych baz. Tą samą trasą przesyłana jest duża część pomocy wojskowej dla Ukrainy. Lądowe połączenie tym szlakiem przewiduje także rozbudowę autostrad dla celów wojskowych. **S**

STANY ZJEDNOCZONE PRZEWIDUJĄ DALSZĄ ROZBUDOWĘ LĄDOWYCH POŁĄCZEŃ Z PAŃSTWAMI CZARNOMORSKIMI – UKRAINĄ, MOŁDAWIĄ, RUMUNIA I BUŁGARIĄ.

rium przez cieśniny tureckie. To już bezpośrednio musi rodzić pytania o charakter tureckiej kontroli nad tymi drogami wodnymi. Konwencja z Montreux z 1936 r. daje Ankarze

problemy z dostarczaniem wsparcia wojskowego NATO i USA dla Ukrainy, co zresztą podaje w wątpliwość zdolność Waszyngtonu do nakierowania Ankary na stosowanie konkretnych



JAKUB ZGIERSKI („MŁOT NA MARKSIZM”)

CZY LEKI I APTEKI ZADECYDUJĄ O WYBORACH?

W OSTATNIM CZASIE W PRZESTRZENI MEDIALNEJ

wzrosło zainteresowanie tematyką zdrowotną w kontekście leków, aptek i... finansów. Chociaż ta problematyka jest dla Polaków niezwykle ważna, to jednak okazuje się, że niewielu z nich orientuje się, jakie zmiany są właściwie procedowane w Sejmie.

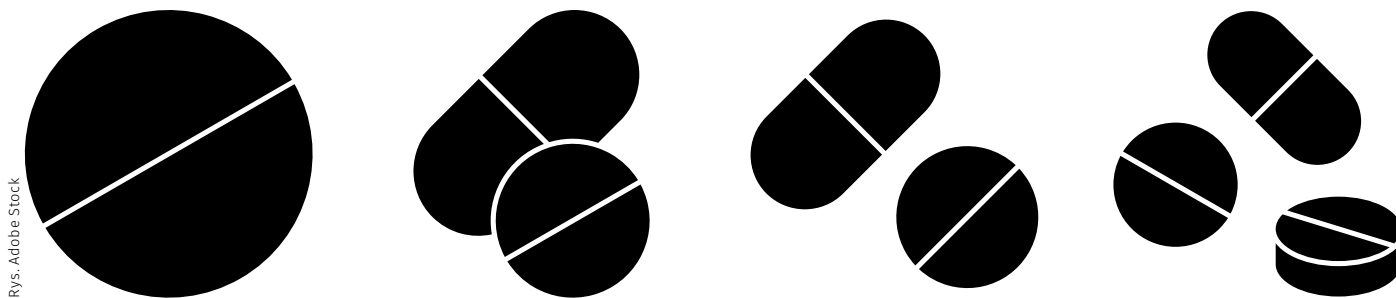
Nastroje przedwyborcze wśród obywateli naszego kraju próbowano uchwycić m.in. w niedawnym badaniu „Dostępność aptek i leków w Polsce – Sondaż preferencji pacjentów korzystających z aptek ogólnodostępnych”. Centrum Badań Marketingowych Indicator wyciągnęło wnioski, bazując na reprezentatywnej próbie 1600 Polaków. Zgodnie z opisem miało ono na celu „zbadanie problemu bezpieczeństwa lekowego w Polsce oraz dostępności leków dla Polek i Polaków powyżej 18. roku życia, w tym takich zagadnień jak bliskość apteki, dostępność fizyczna i cenowa leków w Polsce, a także korzystanie z leków na receptę”. Jedną z inspiracji do zajęcia się tą problematyką stanowiła kolejna fala regulacji rynku aptecznego, która przechodzi właśnie przez parlament

i – zgodnie z przewidywaniami – może bardzo łatwo stać się tematem politycznym, zwłaszcza w okresie przedwyborczym, jeżeli wpłynie na codzienne życie zwykłego Kowalskiego.

Jak wskazuje dr Marek Garlicki, politolog z Wydziału Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, kwestia dostępności leków jest dla Polaków bardzo ważna. Otóż z przeprowadzonego badania wynika, że ponad 4 na 5 Polaków korzysta z leków na receptę, a w 3 na 4 przypadki leki są w najbliższej aptece dostępne „od ręki”. W jego przekonaniu ta sytuacja może się zmienić, jeżeli zamknięte zostanie kilka tysięcy aptek. Otóż zdecydowana większość obywateli nie ma świadomości, że w Sejmie nagle pojawiają się propozycje zmiany przepisów dotyczących aptek i są właśnie procedowane. Szef pracowni zaznacza, że w dniu przeprowadzania badania słyszał o nich mniej niż 1 na 4 respondentów, co jednak nie zmienia faktu, że nowe przepisy, które mogą zostać wprowadzone, są dla badanych istotne. Jest to zresztą kwestia ogólnospołeczna – ko-

rzystanie z leków na receptę deklaruje 83 proc. Polaków.

Rzetelnemu informowaniu opinii publicznej nie pomagają również zmiany, które przechodzą pokrętną drogą, z ominięciem konsultacji społecznych czy choćby sejmowej Komisji Zdrowia. Tak jest m.in. z modyfikacją przepisów „Apteka dla Aptekarza”, które w połowie lipca przybrały postać tzw. wrzutki do projektu zmian w ustawie o gwarantowanych przez Skarb Państwa ubezpieczeniach eksportowych (tzw. KUKI). Z omawianego badania wynika, że jeżeli wskutek działania polityków najbliższa apteka zostanie zamknięta, to ponad połowa respondentów weźmie to pod uwagę przy najbliższych wyborach. Jeszcze większy odsetek, bo ok. 2 na 3 badanych, uwzględni kwestię wzrostu cen leków. Taki obrót spraw może najmocniej dotknąć mieszkańców wschodniej części Polski, mniejszych miast oraz terenów wiejskich. W tym ostatnim przypadku odsetek osób zadowolonych z „bliskości apteki” względem miejsca zamieszkania wynosi zaledwie 40 proc. **S**





Bezdomni śpiący pod gołym niebem na ulicach Londynu z powodu rosnących kosztów utrzymania i cen wynajmu mieszkań w tym mieście

Gdzie będzie ci tak źle jak tutaj?

Fot. A/ABACA / Abaca Press / Forum

Londyn stał się **najbardziej nieprzyjaznym** miastem w Europie – alarmuje brytyjska policja. Brutalne morderstwa w stolicy stają się czymś tak powszednim, że nocne rajdy Metropolitan Police nie robią już na nikim wrażenia. To jednak dopiero początek problemu. Organizacja London Councils alarmuje, że co pięćdziesiąty londyńczyk jest dzisiaj bezdomny, a „kryzys mieszkaniowy wymknął się spod jakiejkolwiek kontroli”.

Wojciech Kulecki

Doprawdy trudno przypisać przypadkowi to, że w żadnym języku świata nie powstało ostatnio określenie „bezpiecznie jak w Londynie”.

Ulice dzisiejszego Londynu – jednej z największych europejskich stolic – coraz mocniej przypominają te z przejmujących powieści Charle-

sa Dickensa, powieściopisarza epoki wiktoriańskiej, który opisywał Londyn jako miasto przestępstw i występków. Jego bohaterowie to zwykle ludzie biedni, z marginesu społecznego, często sieroty, dla których głód był najmniejszym spośród problemów, z jakimi musieli się zmagać – wszak zawsze mogli coś ukraść.

Zbrodnia co dwie, trzy noce

Ich prawdziwe problemy sprowadzały się do unikania fundamentalnych niebezpieczeństw czasów, w których po malowniczej dzielnicy Whitechapel grasował Kuba Rozpruwacz, szczególnie brutalnie mordując londyńskie prostytutki. Choć od tamtej pory minęło ponad sto lat, Londyn znów zaczyna być miastem-bohaterem nie tylko brytyjskich kronik kryminalnych.

Oto na początku sierpnia nadinspektor Neil Cochlin ze stołecznego Scotland Yardu przekazuje mediom, że morderstwa popełniane na ulicach Londynu są coraz bardziej powszechne. Tylko w tym roku z rąk przestępców życie straciło 65 osób, z czego 49 zginęło od noża, sześć zaś zostało zastrzelonych.

– Zauważyłem, że charakter tych przestępstw przekracza granice ludzkiej wyobraźni. Tego rodzaju bru-

talność często nas zaskakuje – mówi nadinspektor Neil Cochlin. – Ten trend nie pojawił się nagle, lecz narastał stopniowo. Co więcej, nie twierdzą, że to coś typowego dla 2023 roku. Na razie dokonują tylko wstępnej obserwacji – dodaje.

Jak informuje Metropolitan Police, 80 proc. ofiar to mężczyźni, z czego 46 proc. było białego koloru skóry, 38 proc. czarnego, 15 proc. pochodziło z Azji, a 3 proc. z Afryki Północnej i krajów arabskich. Najwięcej ofiar to nastolatki i osoby w wieku do 20 lat. Policji udało się zidentyfikować sprawców 92 proc. morderstw.

Pod względem liczby morderstw króluje południowlondyńska dzielnica Croydon, gdzie jeszcze 15 lat temu mieszkało wielu Polaków, którzy w związku z brexitem wrócili do ojczyzny.

Liczba zabójstw w Londynie osiągnęła najwyższy poziom w 2003 roku, gdy zamordowano w sumie ponad 200 osób. Policjanci są przekonani, że w tym roku ta liczba może być na podobnym poziomie, ale zapowiada także więcej działań prewencyjnych, m.in. usuwanie broni z ulic i ze... szkół.

Bezdomny Londyn

Wpływ na przestępczość w Londynie może mieć pogarszająca się sytuacja mieszkaniowa brytyjskiej stolicy, przez szefów dzielnic określana prawdziwym kryzysem.

„Jeden na pięćdziesięciu londyńczyków jest obecnie bezdomny, a kryzys mieszkaniowy w stolicy jest już na takim etapie, że nie da się go opanować” – alarmuje ponadpartyjny organ London Councils zrzeszający wszystkie londyńskie gminy.

Zgodnie z oficjalnymi danymi stołeczne gminy zapewniają obecnie tymczasowe zakwaterowanie 170 tys. mieszkańców, w tym 83,5 tys. dzieci. Średni miesięczny koszt, który ponoszą z tego tytułu, to obecnie

ok. 60 mln funtów miesięcznie. Dane pokazują, że liczba gospodarstw domowych potrzebujących pomocy z powodu bezdomności wzrosła w ubiegłym roku o ponad 15 proc. Powodem jest m.in. rosnąca presja finansowa związana z wysokimi kosztami utrzymania.

Ponieważ Londyn zmaga się z ogromnym niedoborem nieruchomości na rynku, wszystkie gminy w większości są uzależnione od zakwaterowania typu B&B, aby umieścić w nich bezdomnych. Między kwietniem 2022 roku a 2023 roku w pokojach hotelowych umieszczono niemal 3,5 tysiąca osób. Rok wcześniej było ich o tysiąc mniej.

Zgodnie z rządowym limitem osoba umieszczona w hotelu z powodu braku miejsca do spania może przebywać w nim maksymalnie sześć tygodni. W praktyce jednak limity te są regularnie przekraczane, a niektóre gminy opłacają pobyt bezdomnych w miejscach tymczasowych nawet przez rok. Zdaniem grupy London Councils niezbędne jest zwiększenie zasill-

kowej europejskiej uczelni London School of Economics. Według najnowszych badań przeciętny czynsz w Londynie za typową nieruchomość może w przyszłym roku wzrosnąć do 2700 funtów miesięcznie.

„Mówimy o kosztach, które doprowadzają rodziny do ubóstwa” – alarmują eksperci. Ostrzeżenie w sprawie rosnących czynszów wydano w związku z tym, że tysiące właścicieli nieruchomości w stolicy Albionu podniosło w ostatnim czasie opłaty za wynajem nawet o kilkaset funtów miesięcznie. Powodem tej sytuacji jest podniesienie przez Bank Anglii stóp procentowych już kilkanaście razy, co spowodowało wzrost wysokości rat kredytów hipotecznych. Rosnące koszty najmu mają destrukcyjny wpływ ekonomiczny zwłaszcza na młodszych i gorzej sytuowanych finansowo londyńczyków. Szczególnie że inflacja w Królestwie wciąż jest wyższa niż średni roczny wzrost płac.

Ekspert zwraca uwagę, że dalsza eskalacja problemu doprowadzi do trwałych niedoborów siły roboczej

MORDERSTWA POPEŁNIANE NA ULICACH LONDYNU SĄ CORAZ BARDZIEJ POWSZECHNE. TYLKO W TYM ROKU Z RĄK PRZESTĘPCÓW ŻYCIE STRACIŁO 65 OSÓB.

ku mieszkaniowego dla ludzi w celu zmniejszenia odsetka osób, których po prostu nie stać na mieszkanie. Bo dla ponad tysiąca rodzin koniec możliwości przebywania w hotelu dla bezdomnych oznacza mieszkanie na ulicy.

Na skraju ubóstwa

Sytuacja na rynku mieszkaniowym niepokoi również ekonomistów z czo-

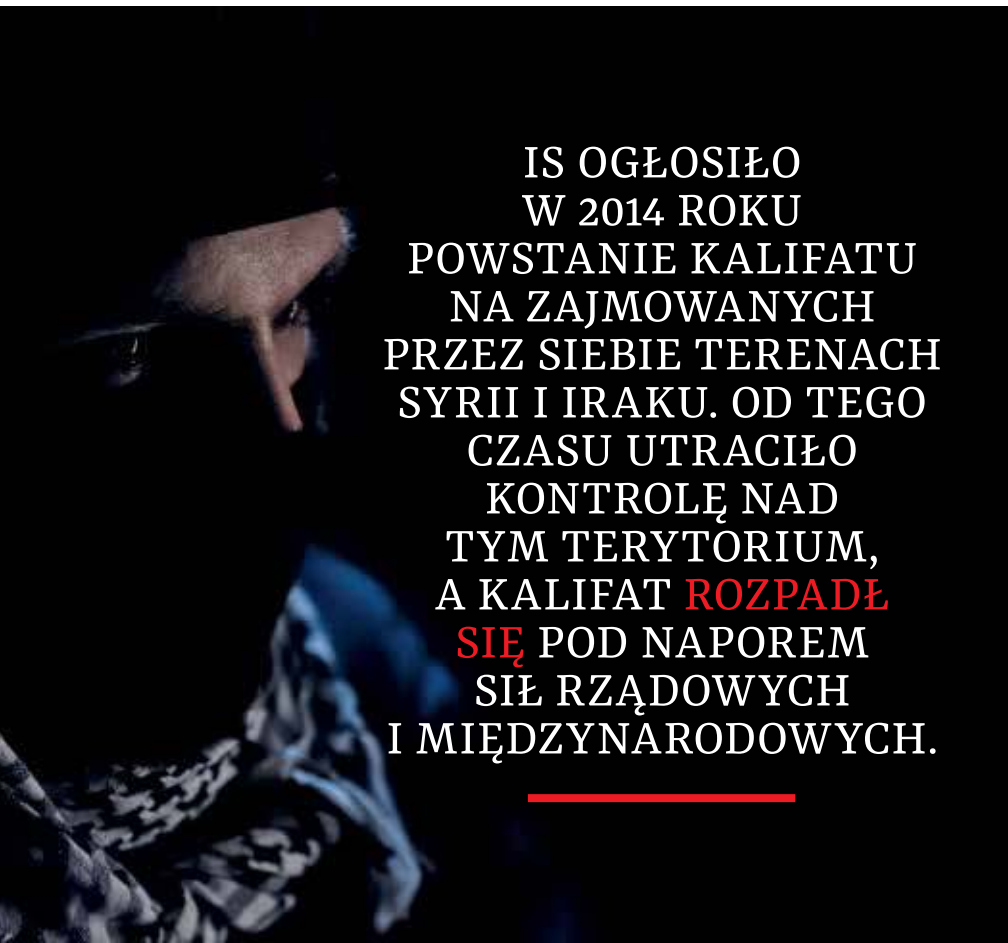
w stolicy. Mieszkanie w centrum Londynu już teraz jest dużym wyzwaniem dla wielu pracowników, ale również na obrzeżach miasta koszty najmu zaczynają rosnąć do absurdalnie wysokich poziomów.

Londyński magistrat spodziewa się – w oparciu o własne szacunki – że czynsze w przyszłym roku wzrosną co najmniej o kolejne 5,5 proc. **S**

Kto zabił szefa ISIS?

Do skutecznego zamachu na trzeciego kalifa samowładczego Państwa Islamskiego, którego śmierć na początku sierpnia potwierdziły struktury ISIS, przyznają się dzisiaj nie tylko tureckie służby specjalne, lecz także organizacje powiązane z Al-Kaidą. Jeżeli rzeczywiście ISIS i Al-Kaida prowadzą ze sobą tak poważną wojnę, **Europę jesienią może czekać szereg zamachów** – wyznawcy Mahometa będą prześcigać się w siłowym wprowadzaniu wiary w proroka. Zagrożone mogą być państwa, w których mieszka najwięcej bliskowschodnich imigrantów.

Wojciech Kulecki



IS OGŁOSIŁO
W 2014 ROKU
POWSTANIE KALIFATU
NA ZAJMOWANYCH
PRZEZ SIEBIE TERENACH
SYRII I IRAKU. OD TEGO
CZASU UTRACIŁO
KONTROLĘ NAD
TYM TERYTORIUM,
A KALIFAT **ROZPADŁ
SIĘ** POD NAPONEM
SIŁ RZĄDOWYCH
I MIĘDZYNARODOWYCH.

Kiedy w pierwszym tygodniu sierpnia dżihadystyczna organizacja Państwo Islamskie potwierdziła śmierć swojego lidera Abu al-Husseina al-Husseiniego al-Kurasziego, świat odetchnął z ulgą – informację o śmierci przywódcy jednej z najbardziej śmiertelnych organizacji islamskich świata potwierdziło samo źródło.

Kalif z plemienia Mahometa

Wcześniej o zabiciu Abu al-Husseina informowały służby różnych państw, w tym m.in. Turcji. Tym razem rzeźnik z zachodniej Syrii faktycznie został pochowany – zastąpił go kolejny, czwarty kalif – Abu Hafs al-Haszimi al-Kuraszi. Jego zdjęć ISIS nie opublikowało.

Choć tych przywódców nie łączyły żadne więzy rodzinne, ostatnią część nazwiska mieli taką samą. To salafickie nawiązanie do tradycji kalifatu i plemienia Kurajczytów, z którego wywodził się Mahomet.

IS ogłosiło w 2014 roku powstanie kalifatu na zajmowanych przez siebie terenach Syrii i Iraku. Od tego czasu utraciło kontrolę nad tym terytorium, a kalifat rozpadł się pod naporem sił rządowych i międzynarodowych.

Kalifat, a właściwie jego ciągłość, jest podstawą sunnickiej odmiany islamu. Według sunnitów pierwszym kalifem po śmierci Mahometa w 632 roku został Abu Bakr, po którego wyborze doszło do sporu o sukcesję, a następnie do rozłamu wewnątrz wyznawców islamu na szyitów i sunnitów. Kalifowie szybko zaczęli tracić władzę polityczną nad rozrastającym się imperium muzułmańskim. W 909 roku powstał szyicki kalifat w Kairze, zniszczony przez Saladyna, który sunnitów rozgramiał równie skutecznie co rzesze krzyżowców próbujących w Jerozolimie ustanowić

najświętsze królestwo Europy wieków średnich. Trzysta lat później, po splądrowaniu Bagdadu przez Mongołów i zabiciu kalifa al-Musta'sima, na trzy lata przerwano sukcesję kalifów pochodzących z plemienia Mahometa. Ostatni – osmański – kalif starego świata został obalony i usunięty przez rząd powstałej na gruzach Imperium Osmańskiego Turcji – to dlatego Turcy tak bardzo angażują się w walkę z Państwem Islamskim, które systemowo uznają za wroga republice.

Wojna Al-Kaidy i ISIS

Według tzw. Państwa Islamskiego trzeci kalif ISIS został zabity podczas starć w północno-zachodniej Syrii z inną dżihadystyczną formacją Hayat Tahrir al-Sham powiązaną z Al-Kaidą.

Państwo Islamskie przekazało, że ich lider zginął „w wyniku bezpośredniej konfrontacji w jednej z miejscowości w prowincji Idlib”. ISIS nie podało jednak ani daty, ani dokładnego miejsca śmierci swojego przywódcy. Przyznało jednak, że Hayat Tahrir al-Sham wzięło za zakładników kilku członków Państwa Islamskiego, w tym jednego z rzeczników organizacji Abu Omara al-Muħażira.

Najważniejszą częścią komunikatu ISIS jest jednak wskazanie zabójców przywódcy kalifatu. Oznacza bowiem, że tarcia między dwiema najgroźniejszymi dla Zachodu grupami islamistycznymi są jak najbardziej zaawansowane. To walka nie tylko o terytorium i wpływy, ale również o rząd dusz i ostateczny kształt wojującego islamu – dla Al-Kaidy i ISIS nadrzędnym celem jest panowanie „jedynej prawdziwej religii nad całym światem i wprowadzenie globalnego szariat” bez względu na koszty, które ludzkość będzie musiała ponieść. Chrześcijaństwo

i cywilizacja zachodnia są skazane na starcie z powierzchnią ziemi. Jeżeli będzie trzeba, to przy pomocy tysięcy męczenników uzbrojonych w pasy szahida.

Choć cele ISIS i Al-Kaidy są wspólne, obu organizacjom daleko jest do przyjaźni – wprost przeciwnie – ich wojownicy zwalczają się nie tylko na Bliskim Wschodzie, lecz także w miastach Europy

dlaczego Amerykanom tyle lat zajęło znalezienie i zabicie Osamy bin Ladena, autora zamachu na World Trade Center w 2001 roku.

Turcja przyznaje się do zabójstwa

Do zabicia Abu al-Husseina al-Husseinięgo al-Kuraszięgo już w kwietniu tego roku przyznały się również tureckie służby specjalne.

CHOĆ CELE ISIS I AL-KAIDY SĄ WSPÓLNE, OBU ORGANIZACJOM DALEKO JEST DO PRZYJAŹNI – WPROST PRZECIWNIE – ICH WOJOWNICY ZWALCZAJĄ SIĘ NIE TYLKO NA BLISKIM WSCHODZIE, LECZ TAKŻE W MIASTACH EUROPY ZACHODNIEJ.

Zachodniej, gdzie trafili po wielkim niemieckim zaproszeniu migrantów do Europy. Teraz walczą o wpływy tym mocniej, że pieniądze na krzewienie na Zachodzie islamu gotowa jest dawać im Moskwa, której zależy na zdestabilizowaniu państw NATO w związku z próbą odbudowania imperium sowieckiego i krwawą wojną prowadzoną przeciwko Ukrainie.

Różnią się też samą strukturą. O ile ISIS (skrót od nazwy Państwo Islamskie w Iraku i Lewancie) jest silną organizacją zarządzaną pionowo, o tyle Al-Kaida to sieć luźno powiązanych fundamentalistycznych organizacji islamskich, jej podstawową cechą jest luźna, zdecentralizowana struktura, zabezpieczająca przed zniszczeniem organizacji z chwilą rozbicia którejkolwiek jej części. To tłumaczy,

Z dumą ogłaszał to wówczas prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan.

– Ten osobnik został zneutralizowany w ramach operacji przeprowadzonej wczoraj przez turecką narodową organizację wywiadowczą w Syrii – mówił wówczas Erdoğan, wyjaśniając, że służby wywiadu śledziły lidera IS od dłuższego czasu. Operacja wykonania wyroku miała się odbyć w Dżindajris, mieście na północy Syrii, około siedmiu kilometrów od granicy z Turcją.

Jednak amerykański wywiad nigdy nie potwierdził tureckich deklaracji. Również obecnie nie uznano śmierci trzeciego kalifa ISIS za absolutnie pewną. Służby przyznają, że ISIS mianował swojego kolejnego przywódcę. I ostrzega przed możliwymi nowymi zamachami terrorystycznymi w Ameryce Północnej, Europie i Afryce. **S**

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA



Marek Jan Chodakiewicz

TSUE, państwa narodowe, integracja

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) – i jego poprzednie wcielenie z czasów Wspólnoty Europejskiej (Trybunał Sprawiedliwości Wspólnoty Euro-

– rzekomo suwerennych – państw członkowskich?

Przecież prawo – najpierw wspólnotowe, a potem unijne – miało i ma funkcję samoegzekucyjną

stosunków, choćby bilateralnych między danymi państwami, to jednak owe reguły prawa międzynarodowego stają się ważne w sądach miejskich (municipal courts) tylko wtedy, gdy są autoryzowane przez odpowiednie klauzule konstytucyjne danego państwa narodowego.

Takie rozumowanie jest logiczne, o ile chcemy zachować suwerenność. Naturalnie tak nie jest w przypadku Unii Europejskiej. Stosunki między Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej a sądami poszczególnych państw członkowskich opierały się początkowo na artykule nr 177 traktatu rzymskiego. Od jakiegoś czasu odnosi się to też do artykułu 5 tegoż traktatu.

Na podstawie artykułu 177 „TSWE interpretuje prawo Wspólnoty dla sądów narodowych, gdy sąd narodowy zwraca się z pytaniem dotyczącym wspólnotowego prawa stosowanego w sprawach, które go dotyczą” („the ECJ interprets Community law for national courts when a national court refers a question of Community law raised in a case with which it is concerned”, w: Mark Janis, *An Introduction to International Law* [New York: Aspen Law & Business, 1999], s. 305).

W przypadku konkretnej sprawy osąd pozostawia się sądowi narodowemu. Ale artykuł nr 5 ma tzw. „klauzulę lojalności” (loyalty clause), według której „państwa członkowskie muszą przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby zagwarantować

PRAWO – NAJPIERW WSPÓLNOTOWE, A POTEM UNIJNE – MIAŁO I MA FUNKCJĘ SAMOEGZEKUCYJNĄ, CZYLI MA ODDZIAŁYWAĆ BEZPOŚREDNIO I W SPOSÓB KIEROWNICZY NA PRAWODAWSTWA KRAJOWE PAŃSTW CZŁONKOWSKICH.

pejskiej – TSWE) – trzyma zawsze rękę na pulsie w sprawie nie tylko rozszerzania Unii, lecz także procesu integracyjnego nowo pozyskanych państw członkowskich z resztą struktury. To ważne. Nie integruje się bowiem Polska z Hiszpanią czy Danią, a Polska z Unią Europejską. Jest to czapa, czyli jak powiadają marksiści: superstruktura, nadbudowa.

Czyli jaki był związek między państwami-członkami a Trybunałem Sprawiedliwości Wspólnoty Europejskiej, a obecnie Unii Europejskiej? Albo inaczej: jaki bezpośredni wpływ ma prawodawstwo unijne na systemy prawne poszczególnych

(self-executing), czyli ma oddziaływać bezpośrednio i w sposób kierowniczy na prawodawstwa krajowe państw członkowskich.

W prawie międzynarodowym zwykle zakłada się, że odpowiednie reguły prawne dotyczące inkorporacji prawa międzynarodowego do prawa miejskiego (municipal law) oraz reguły dotyczące związków między prawem międzynarodowym i prawem miejskim stają się albo już są normami konstytucjonalnego prawa narodowego (w ramach państwa narodowego).

W związku z tym chociaż dane kraje mogą być związane prawem międzynarodowym na poziomie

wypełnienie powinności traktatowych („member states must take appropriate measures to ensure the fulfillment of their Treaty obliga-

ni taką sprawą gracze wewnętrzni”, czyli skarżący się na jakieś narodowe prawo tubylcy z państwa członkowskiego („the Commission cannot

kach. W ten sposób sądy narodowe zostały zobowiązane, aby upewnić się, że ich narodowe parlamenty i rządy wypełniają zobowiązania wspólnotowo-unijne. To posunięcie spowodowało wzrost władzy kontroli sądowej ze strony sądów narodowych, aby oceniać je z punktu widzenia przestrzegania tzw. standardu unijnego.

Był to bardzo cwany manewr, który spowodował, że sędziowie sądów narodowych zyskali dodatkową władzę i zaczęli służyć jako strażnicy unijnej praworządności w swoich krajach członkowskich. Stali się więc niekiedy V kolumną, donosząc na autorów własnych praw narodowych w imieniu „unijnej praworządności”. Po prostu zaczęli oceniać prawo narodowe według obowiązującego standardu unijnego.

Cdn.

Gdańsk, 8 sierpnia 2023 r. **S**

ARTYKUŁ 177 TRAKTATU RZYMSKIEGO STAŁ SIĘ KLUCZOWY W ŻYCIU WSPÓLNOTY EUROPEJSKIEJ, ZA JEGO POMOCĄ BOWIEM **DOSTARCZANO NAJWIĘKSZĄ LICZBĘ SPRAW SĄDOWYCH** TRYBUNAŁOWI SPRAWIEDLIWOŚCI. INNE METODY WTRĄCANIA SIĘ W SPRAWY PAŃSTW CZŁONKOWSKICH NIE BYŁY AŻ TAK PŁODNE.

tions”, w: Mark Janis, An Introduction to International Law [New York: Aspen Law & Business, 1999], s. 305).

Artykuł 177 traktatu rzymskiego stał się kluczowy w życiu Wspólnoty Europejskiej, za jego pomocą bowiem dostarczano największą ilość spraw sądowych Trybunałowi Sprawiedliwości. Inne metody wtrącania się w sprawy państw członkowskich nie były aż tak płodne. Artykuł ten jest również najwygodniejszym i najczęstszym sposobem, w jaki jednostki mogły odwoływać się do prawa Wspólnoty, a obecnie Unii.

Inne metody, które zapewniają, że państwa członkowskie wdrażają wspólnotowo-unijne reguły, polegają na tym, że do sądu (TSUE) podają je inne państwa członkowskie albo Komisja. Mimo że Komisja faktycznie podaje do sądu państwa członkowskie za nieposłuszeństwo prawu wspólnotowo-unijnemu, jednak nieuchronnie „Komisja nie może rozpatrywać szczegółów prawa narodowego w taki sam sposób, w jaki zrobiliby to żywotnie zainteresowa-

scrutinize the detail of national law in the way that a multiplicity of self-interested domestic actors would”, w: Mark Janis, An Introduction to International Law [New York: Aspen Law & Business, 1999], s. 306).

W dodatku trudne w sensie politycznym jest to, aby Komisja i państwo członkowskie wzajemnie podawali się do sądu.

W latach osiemdziesiątych Trybunał Sprawiedliwości zaczął interpretować artykuł nr 5 jako wiążący wobec wszystkich organów państwa w ich wewnętrznych stosun-



GRZEGORZOWI SAMBORSKIEMU

członkowi Prezydium KM
OMPT NSZZ „Solidarność”

wyrazy współczucia i żalu
z powodu śmierci

TATY

składają
Koleżanki i Koledzy
z **Organizacji Międzyzakładowej
Pracowników Telekomunikacji
NSZZ „Solidarność”**

Z DUSZĄ I CIAŁEM

„Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym»” (Mk 10,29–30).

Sierpień to tradycyjnie już, obok maja i października, miesiąc kojarzący się w Kościele **z Maryją**. O ile jednak pozostałe dwa okresy wiążą się z maryjnymi nabożeństwami i akcentują świętość Królowej Aniołów, o tyle sierpień ma nieco inny charakter – jest miesiącem rozpiętym między uroczystościami Wniebowzięcia i Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, czasem pielgrzymek, drogi, działania. Czasem odkrywania Jej macierzyństwa, cielesności i człowieczeństwa.

Aleksandra Jakubiak OV

Jezus z Krzyża powierzył Maryję Janowi jako matkę. Ten testament traktowany jest w Kościele jak ofiarowanie Jej całemu Kościołowi, każdemu z nas. To nie jest rzeczywistość jedynie duchowa. Jeśli wierzymy we Wcielenie, w narodziny Boga z Maryi, to przyjmujemy, że ma On Jej komórki, że najprawdopodobniej był do Niej fizycznie podobny, ciało z ciała, krew

z krwi. Jeśli z kolei wierzymy w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii – w prawdziwe Ciało i Krew, i tym Eucharystycznym Chrystusem się karmimy, to jak to z pokarmem, nasze ciało buduje z niego własny organizm. Mamy w sobie zatem pierwiastki ciała Jej Syna, w tym sensie jesteśmy także Jej dziećmi z ciała. To bardzo przemieniające odkrycie.

Matka Jego uczniów

Po testamencie z Krzyża, po Śmierci i Zmartwychwstaniu, po Wniebowstąpieniu Jezusa Maryja wiedzie ciche życie, jako matka Jego uczniów, członków Jego Kościoła. Dwa razy zrezygnowała dla Niego ze wszystkiego – pierwszy raz przy Zwiastowaniu, oddała wszelkie panowanie nad swoim życiem, zaryzykowała



wszystko, nawet śmierć przez ukamienowanie i w konsekwencji tego wyboru dostała Boga pod opiekę; drugi raz oddała wszystko, kiedy pozwoliła Mu odejść. Jednak jak mówił Jezus do Apostołów: „Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól...”, Ona w tym heroicznym akcie zawierzenia Bożemu słowu, wypuszczając z rąk Jezusa, zyskała, niczym Abraham, niezliczoną w czasie i przestrzeni liczbę dzieci. Ta pokorna kobieta z dalekiej prowincji, rubieży ówczesnego świata, została najbardziej wpływową kobietą w historii ludzkości. I to nie tylko na polu duchowym. Kilka lat temu magazyn

papież Pius XII. „Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwwały niebieskiej” – brzmi jego treść. Przez wiele wieków toczył się spór dotyczący tego, czy Maryja tylko zasnęła czy rzeczywiście umarła. Do sprawy odniósł się papież Jan Paweł II, który podczas katechezy wygłoszonej w 1997 roku zaznaczył, że choć oficjalne nauczanie Kościoła nie zajmuje stanowiska w tej sprawie, to jednak skoro wierzymy w realną śmierć Chrystusa, zatem i Maryja musiała umrzeć. „Chcemy podkreślić, że na pewno Matka Boża zmarła, ponieważ zmarł i Chrystus. Przeszła przez śmierć, bo i On przeszedł przez śmierć” – stwierdził papież.

się, że ciała nie znaleziono, Tomasz zaś, otrzymawszy wcześniej od Maryi szarfę, którą była przewiązana po śmierci, pokazał ją Apostołom jako dowód na to, że faktycznie Ją spotkał. Szarfa ta, oprawiona i jako relikwia przechowywana w Toskanii, w kościele pw. Świętego Szczepana w Prato, pokazywana jest publicznie trzy razy do roku.

Ciało

Opisy wniebowzięcia, jak cudowne by one nie były, stanowią jedynie wskazówkę kierującą ku ważnej prawdzie wiary, na którą wniebowzięcie zwraca szczególną uwagę – zmartwychwstanie ciała. To, co dziś wydaje się nam „oczywiste”, nie było takie dla starożytnych żyjących w kręgu kultury hellenistycznej. Kształtujące się w greckiej filozofii teorie podziału wszelkiego istnienia, w tym człowieka, na dobre go ducha i złą materię, które wyraźnie zarysowane były już u Platona, ale swoją pełnię uzyskiwały w neoplatonistycznej teorii emanacji, wprowadzały całkowity rozdział między tym, co duchowe, i tym, co cielesne. Według teorii emanacji na samym szczycie swoistej piramidy istnienia znajduje się duchowy Absolut, Jednia, byt nieskończenie twórczy, ponieważ całkowicie duchowy, który kreuje kolejne stadia bytów, te z kolei następne, coraz mniej doskonałe, aż dochodzi do powstawania bytów najniższych, czyli materii, która stanowi nicość, jest bowiem brakiem dobra. Człowiek w tak rozumianym uniwersum jest zatem istotą rozpiętą pomiędzy dobrym duchem a złą materią, podzielony. Wszystkim, czego może on pragnąć, jest wyzwalanie się z brzemienia materii i unoszenie ku wyższym formom bytu, a zatem – w tym systemie – ku dobru. Zastanówmy się, czy tego typu schematy myślowe nie pokutują w nas do dziś?

Tymczasem na takim tle chrześcijaństwo było prawdziwą rewolu-

DWA RAZY MARYJA ZREZYGNOWAŁA DLA JEZUSA ZE WSZYSTKIEGO – PIERWSZY RAZ PRZY ZWIASTOWANIU, DRUGI RAZ, KIEDY POZWOLIŁA MU ODEJŚĆ.

„National Geographic” przeprowadził w tym zakresie badania i opublikował ich wyniki, według których Miriam z Nazaretu jako kobieta nie miała sobie równych w oddziaływaniu na świat. Bóg oddaje więcej niż po stokroć. Co stałoby się ze światem, gdybyśmy i my mieli wiarę jak ziarno gorczycy...

Wniebowzięcie

Wiara we wniebowzięcie jest w Tradycji Kościoła jedną z najstarszych prawd dotyczących Maryi, choć – co ciekawe – jako dogmat została sformułowana najpóźniej, ogłoszono go bowiem w 1950 roku. Uczynił to

W nieoficjalnym obiegu istnieją opisy wzięcia Maryi do nieba, niektóre z nich są mniej lub bardziej legendarne, by nie powiedzieć fantastyczne, jednak najpopularniejsza jest historia ze św. Tomaszem, który ze względu na swoje obowiązki nie mógł być na pogrzebie Maryi. Idąc ku miastu, miał być świadkiem unoszenia Jej do nieba przez aniołów, o czym poinformował pozostałych Apostołów, gdy do nich dołączył. Początkowo miano nie dać mu wiary, ale koniec końców udało mu się namówić Piotra i towarzyszy, by poszli do grobu i sprawdzili, czy ciało Maryi się w nim znajduje. Okazało

cją, w rozumieniu chrześcijańskim bowiem człowiek nie jest jakimś zlepkiem różnych sfer, ale istotą cielesno-duchową, jedną. I taką pozostać ma na zawsze. Jakkolwiek nie wydaje się to dziwne, Druga Osoba

żyła potem długo, najwyżej kilka lat, miała też być uprzedzona o zbliżającym się odejściu i wezwać na ten czas wszystkich Apostołów. Nie jest także pewne, gdzie umarła, tu znów pojawiają się różne opisy. Wskazuje

także przypomnieć miłość Boga, który podzielił się z nami wszystkim, nawet własnym Ciałem i Krwią, oddał nam także własną Mamę. To ustawia obraz Boga, który w sobie nosimy, do właściwej perspektywy, skraca dystans, otwiera na rodzinną więź z Nim.

KILKA LAT TEMU MAGAZYN „NATIONAL GEOGRAPHIC” OPUBLIKOWAŁ WYNIKI BADAŃ, WEDŁUG KTÓRYCH MIRIAM Z NAZARETU JAKO KOBIETA **NIE MIAŁA SOBIE RÓWNYCH** W ODDZIAŁYWANIU NA ŚWIAT.

Trójcy Świętej nie była człowiekiem, Ona jest człowiekiem i jest cielesna, i taką pozostanie. Jak wierzymy, my również zmartwychwstaniemy z duszą i ciałem. Jest to o tyle trudne do przyjęcia, że widzimy martwe ciała naszych zmarłych, które ulegają rozpadowi, ale zmartwychwstanie ciała jest przecież integralną częścią Bożej obietnicy i naszej wiary. Jakie to uwielbione ciało dokładnie będzie? Nie wiemy. Są na to teologiczne teorie, ale pozostaje to wszystko w sferze spekulacji. Zmartwychwstanie w dniu ostatecznym to jednak zmartwychwstanie z ciałem i dogmat o wniebowzięciu jednoznacznie na tę prawdę wskazuje – ciało jest dobre, jest przez Boga chciane i kochane, jest objęte Jego troską, a nawet przez Niego przyjęte i znajdzie się ono w niebie.

Wskazuje na ważną rzeczywistość

Wracając do Maryi, ostatni etap Jej życia, czyli ten po wniebowstąpieniu Jezusa, jest stosunkowo mało znany. Według tradycyjnych przekazów nie

się trzy prawdopodobne miejsca Jej śmierci – Górę Syjon, Górę Oliwną oraz Efez, gdzie pojechała razem ze św. Janem. Nie jest też wykluczone, że prawdziwe są dwie ze wskazywanych lokalizacji – mogła przecież zamieszkać w Efezie, ale uprzedzona o rychłym końcu ziemskiej drogi wróciła do Jerozolimy. Skoro ani ewangelisci, ani kronikarze nie odnotowali tego faktu w oficjalnych zapisach, znaczy to, że nie jest nam on do wiary konieczny i warto kontemplować tę prawdę właśnie w tym teologicznym kontekście, na który wskazuje – miłości Boga, stworzenia istot cielesno-duchowych, odkupienia ich przez Chrystusa, zmartwychwstania z ciałem i duszą oraz obcowania świętych.

Trwający właśnie sierpniowy czas jest okresem szczególnie sprzyjającym modlitewnemu odkrywaniu macierzyństwa Maryi wobec każdego z nas. Liczne przedstawienia Matki z Dzieciątkiem mogą posłużyć do kontemplacji matczynej opieki Maryi nad nami samymi. Mogą

Łaskawa

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno wydarzenie związane z polskim sierpniem – na bitwę warszawską 1920 roku. Dużo mówi się na temat świadectw uciekających z pola walki bolszewików, którzy twierdzić mieli, walcząc w zupełnie różnych miejscach tej wielkiej bitwy, że widzieli na niebie postać Maryi, której opisy bardzo przypominać miały wizerunek z obrazu Patronki Warszawy, Strażniczki Polski, czyli Matki Bożej Łaskawej. Dziś stosunkowo mało znana, nawet w naszym kraju, kiedyś Jej sanktuarium było jednak miejscem pielgrzymek, także międzynarodowych, cieszącym się popularnością nie mniejszą niż Jasna Góra. W odbiorze mieszkańców stolicy Łaskawa była odpowiednikiem rzymskiej ikony Salus Populi Romani (Wybawienie Ludu Rzymskiego) znajdującej się w bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie. Procesje z wizerunkiem Patronki Warszawy odbywały się w momentach zagrożenia zarazami i najazdami wrogich armii. Miała Ona nigdy nie zawieść mieszkańców stolicy.

Obecnie sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, mieszczące się na Świętojańskiej w Warszawie, nie jest już tak znane jak niegdyś. Jest to także wynik dziesiątek lat działań PRL-owskich władz. Warto jednak o nim przypominać, odwiedzać je i sprawiać, by stało się obowiązkowym punktem na trasie wycieczek po stołecznych zabytkach. Swoistym „must-see” Warszawy. **S**

KULTURA

Czytaj też:

Ryzykowny interes

46



JESTEM PRAWDA?

Klaudia Magica to polska artystka, która **odważnie wkracza** na muzyczny rynek, pokazując, że pop, w którym słychać instrumenty strunowe, takie jak gitary czy banjo, ma się bardzo dobrze!

– Nie lubię trzymania się sztywnych kategorii. Nie podoba mi się, że jesteśmy dziś więźniami wielu łątek – mówi **Klaudia Magica**, wokalistka, autorka tekstów, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– **Co chcesz przenieść na polski rynek muzyczny?**

– Prawdę. Wydaje mi się, że jest jej mniej, niż było kiedyś, np. w latach 90. XX wieku.

– **Czym jest dla Ciebie prawda?**

– Ja jestem prawdą.

– **Gdzie mieszkałaś, zanim wróciłaś do Polski?**

– W Miami. To jest miejsce, które zmieniło moje życie. Studiowałam w Miami. Dorosłam tam jako kobieta.

– **Kiedy podjęłaś taką decyzję?**

– Od dziecka marzyłam o Stanach. Byłam takim dzieckiem, które uważało, że to był błąd moich rodziców, że się tu urodziłam. Miałam spakowane walizki już od bobasa. Chodziłam do brytyjskiej szkoły w Warszawie. Miałam brytyjski akcent, słuchałam amerykańskiej muzyki. W pewnym momencie poddałam się i stwierdziłam, że pojadę do Stanów po studiach, dlatego że studia w Stanach są bardzo drogie, a ja nie miałam sumienia prosić o pieniądze na studia moich rodziców. Byłam w klasie maturalnej i przypadkiem złożyło się, że moi rodzice polecili do swoich znajomych do Miami, którzy powiedzieli im, że gdyby mieli taką córkę zafascynowaną Stanami, to nawet by się nie zastanawiali. Moi rodzice zadzwonili do mnie, żebym może spróbowała. Dokumenty składało się na uczelnię amerykańską wcześniej – zimą. Wysłałam

dokumenty, napisałam eseje i mnie przyjęli. Jestem odważna i to mnie w życiu prowadzi.

– **Dlaczego nie jesteś w głównym nurcie?**

– Wiele środków masowego przekazu nie lubi country. Byłam w „Dzień Dobry TVN”, gdzie śpiewałam mój singiel.

– **Czego nauczyły Cię Stany?**

– Nauczyły mnie tego, że bycie sobą jest OK, nawet z poziomu wyglądu. Pojechałam do Stanów jako bardzo zakompleksiona dziewczyna. Moja odwaga była chybota w wieku nastoletnim. Mieszałam różne gatunki muzyki, w Polsce wyrosłam z muzyki vintage i to, co robię, nie było modne i niezbyt dobrze widziane w Polsce. A tam, gdzie pojechałam, okazało się, że młodzi ludzie też słuchają takiej muzyki jak ja.

– **Co robiłaś w Stanach?**

– Studiowałam ekonomię i porzuciłam muzykę. Poszłam w stronę edukacji i bycia przedsiębiorczynią. Następnie wyjechałam ze Stanów i wylądowałam w Maroku. Miałam tam własnego ochroniarza i pierwszy ośmiomiesięczny kontrakt w Casablance. Potem wylądowałam w Londynie na cztery lata. Po Londynie wróciłam do Polski. Jestem teraz rok po premierze pierwszego singla. To wszystko jest jeszcze bardzo świeże i możliwe, że mnie stąd wyrzuci. Muzyka to moja pasja, moja droga i nie pójdę w nic >

innego, bo to mnie uszczęśliwia. Nie wiem, czy Polska to przyjmie, ale gramy superkoncerty i Polacy świetnie na nie reagują. Problem jest taki, że media nie chcą tego ułatwić, a nikt nie przyjdzie na twój koncert, jeśli cię nie zna. Graliśmy support z Anią Dąbrowską, której piosenki ciągle lecą w radiu, ma popową publikę i ta publika nas świetnie przyjęła. Jeżeli nie przyjmie się to wśród polskiej publiczności, to wyjadę za granicę. Nie jestem teraz sama, tylko z zespołem, więc nie mogę go zostawić.

– Jaki jest skład Waszego zespołu?

– Sześć osób – sekcja rytmiczna (perkusja, bas), dwie gitary, chórzyśka i ja.

– W Polsce jest jakiś wykonawca, do którego możesz się odnieść?

– W Polsce nie ma takich wykonawców. Maryla Rodowicz grała dużo co-untry swego czasu. Nikt tego tak nie nazywał, ale ta muzyka była w popie.

– Uważasz, że country jest niedocenione w Polsce?

– Nie lubię trzymania się sztywnych kategorii. Nie podoba mi się, że jesteśmy dziś więźniami wielu łańtek. Ostatnio skończyłam czytać kolejną książkę o Stonesach i ona mi otworzyła oczy. Kiedyś był rock and roll, styl życia. Jedni grali bluesowo, drudzy inaczej, ale nikt się nie zastanawiał, jaki to jest styl.

– Jakie masz tatuaże?

– Mam różne. Cytrynę, bo dużo czasu jako dziecko spędziłam we Włoszech. Mam kapelusze, diamenty, grzyby, bo jestem dziewczyną ze wsi i kocham być w lesie i zbierać grzyby.

– Czym zajmujesz się w Polsce poza muzyką?

– Marketingiem. Jestem jedną nogą w tym korporacyjnym świecie.

Klaudia Magica jest związana z muzyką od najmłodszych lat. Po raz pierwszy stanęła na scenie już w 2009 roku, co pozwoliło jej obywać się z publicznością i zyskać doświadczenie sceniczne. Na kilka kolejnych lat wyjechała do USA, a czas tam spędzony stał się dla niej ogromną inspiracją. W latach 2010–2015 studiowała ekonomię i nauki polityczne na Uniwersytecie w Miami na Florydzie, a przy okazji pogłębiała swoją pasję muzyczną. Współpracowała z muzykami ze Stanów, między innymi z Brandonem Marxem, synem Richarda Marxa, z którym w 2011 roku zagrała wspólny koncert w Chicago, a po nim serię koncertów klubowych. Po uzyskaniu dyplomu w Miami rozpoczęła międzynarodową karierę biznesową, pracując m.in. w Casablance i Londynie, jednak nie zapomniała o swojej największej pasji, jaką jest bycie na scenie – pisała piosenki i szykowała się do autorskiego albumu.

W 2022 roku przyjęła zaproszenie do występu na jubileuszowym koncercie 40-lecia Pikniku Country w Mrągowie, na którym wystąpiła już jako dojrzała i pewna kolejnych muzycznych kroków artystka. Bardzo dobrze przyjęty występ zapoczątkował już konkretne prace nad debiutanckim albumem, którego premiera przewidziana jest na bieżący rok.

W lipcu 2022 roku Magica wróciła do Mrągowa już w towarzystwie swojego zespołu, gdzie zagrała autorski koncert „This is my time” promujący singiel o tym tytule z czerwca 2022 roku oraz singiel „Radio” z lipca 2022 roku. Swoją prapremierę miał tam też trzeci singiel artystki pod tytułem „Moc”, oficjalnie wydany w minionym październiku. W listopadzie 2022 roku wraz z zespołem wystąpiła jako support Ani Dąbrowskiej.

Na scenie Klaudia to wulkan energii, muzykalność, bardzo dobry kontakt z publicznością, co zawsze stanowi gwarancję udanego występu!

Największe inspiracje artystki to Shania Twain, Miley Cyrus, Pink, Beth Hart oraz Carrie Underwood.

Prywatnie piosenkarka jest kolorowym ptakiem, uwielbia zaskakiwać modą i posiada wielką kolekcję kapeluszy kowbojskich! Biegły angielski oraz wieczny uśmiech na twarzy artystki powodują, że widzowie od razu czują amerykańskie serce Klaudii.

W sierpniu br. artystka rusza do Stanów Zjednoczonych, by wystąpić na Festival Polonaise w Chicago u boku takich gwiazd, jak Dżem, Kasia Kowalska czy Sandra (Niemcy). Po występie wyjeżdża do Nashville, gdzie od niedawna posiada swój management i czeka tam na nią seria wywiadów i spotkań, a co ważniejsze – występ w kultowym Bluebird Cafe, gdzie niegdyś odkryto Taylor Swift, a na co dzień występują tam najwięksi.

Na koncertach Klaudii towarzyszą uznani muzycy, m.in. gitarzysta Krzysztof Zagajewski, którego możemy spotkać na scenach u boku Ani Rusowicz i Natalii Nykiel, czy Paweł Wilczyński, muzyk współpracujący m.in. ze Sławkiem Uniatowskim.

– Nie uważasz, że dziś od muzyki ważniejszy jest marketing?

– Trochę tak, ale nie zrobię z siebie produktu i nie powiem, że TikTok

jest dla mnie naturalnym środowiskiem. Jednak marketingowo jestem fajnym produktem, bo jestem inna. **S**

Mix kultury: płyty

TEDE I BORIXON – FIODOR I BORYS

WYD. SPACERANGE



Dwaj weterani polskiej sceny rapowej po wieloletniej kłótni podali sobie ręce i nagrali EP-kę. Wydawnictwo potraktujmy jako rozgrzewkę przed czymś większym.

Na krążku otrzymujemy kawałki potwierdzające, że gospodarze trzymają rękę na plusie, jeżeli chodzi o współczesne brzmienia. Utwory idealne na koncerty, do samochodu i oczywiście na imprezy. Panowie kochają rap. To wydać, słyszać i czuć.

HELLO YELLO – GOOD INTENTIONS

WYD. WŁASNE



Panowie mają dobre intencje, tego nie da się zaprzeczyć. Ich płyta jest idealną propozycją na lato. Przyjemna muzyka wypełniona po brzegi funkowymi inspiracjami, od których głowa sama będzie się bujać. Oczywiście w rytm. Kompozycje nie zaśmiecają naszych szarych komórek i nie musimy się obawiać, że w trakcie muzycznej wycieczki potknijemy stółkę. Fani rocka też na pewno nie będą zawiedzeni. Strun na płycie jest pod dostatkiem.

POST MALONE – AUSTIN

WYD. MERCURY RECORDS/REPUBLIC RECORDS



Raper potrafiący pisać piosenki. Nowe, nie znałem. Cieszę się, że tak popularny twórca eksperymentuje z muzyką z tak pozytywnym skutkiem, zamiast zamykać się w coraz mniejszej szufladzie. Na „Austin” są melodie, które można zanucić zarówno w domowym zaciszu, jak i na stadionie. Akustyczne brzmienia pomieszone z utworami z akompaniamentem chóru. Wszystko się zgadza, a akcenty są rozłożone w odpowiedni sposób. Rozgłośnię radiowe będą zadowolone. Ja też.

TRAVIS SCOTT – UTOPIA

WYD. EPIC RECORDS



Kto z nas chciałby żyć w utopii? Myślę, że każdy. Na pewno byśmy odpoczywali i rozkoszowali się pięknymi chwilami. A czy płytą Trávisa Scotta da się rozkoszować? Zdecydowanie nie tak. Nie jest to krążek nagrany na jedno kopyto, gdzie nie możemy rozróżnić utworów. Lirycznie Travis nie bierze jeńców i udowadnia, że są podstawy do tego, żeby wymieniać go w czołówce współczesnych raperów. Warto sprawdzić.

Bartosz Boruciak 

FILM

Ryzykowny interes

Pięć długich lat przyszło nam czekać na kontynuację przygód Ethana Hunta w skórze Toma Cruise'a. Po drodze same katastrofy: pandemia, upadek kina superbohaterskiego, upadek Jamesa Bonda. Niejako w nagrodę za pokorę **otrzymamy rok po roku dwie nowe części** „Mission: Impossible”, o podtytule „Dead Reckoning”. Pierwsza z nich niedawno zawitała na ekrany.

Sebastian Pytel



Fot. kadr z filmu

Zaczyna się całkiem poważnie. Rozbudowany prolog z Marcinem Dorocińskim kreśli ponurą dla losów ludzkości intrygę. Oto zaawansowany wojskowy algorytm zyskuje samoświadomość i... testuje swoich władców. Zbiera lub usuwa dane, infiltruje sieci wywiadowcze, przechodzi przez rządowe serwery jak duch. Ujarzmić ten cyfrowy byt może jedynie specjalny klucz do specjalnej maszyny wewnątrz rosyjskiej łodzi podwodnej w nieznanej lokalizacji. Oczywiście kluczem zainteresowany jest nie tylko Hunt, lecz także inni szpiedzy, handlarze bronią, służby państw stojących po jasnej i ciemnej

stronie mocy oraz sama sztuczna inteligencja, która wysyła swojego przedstawiciela z krwi i kości, niejakiego Gabriela (Esai Morales).

Szachownica gotowa, pionki rozstawione, można zacząć zabawę. O rezultat tejże można być spokojnym, wszak od kilku odsłon seria „Mission: Impossible” nie obniża lotów. Christopher McQuarrie, który przejął reżyserskie stery od „Rogue Nation”, ma na tę franczyzę klarowny pomysł: atrakcją jest sam Tom Cruise i jego spuszczone ze smyczy wyobrażenia – wokół tych dwóch zjawisk buduje fabułę. Tak, to jest

go rozsądku za nabrzmiałym ego. I drugie tak – ta strategia, oparta na wzajemnym zaufaniu i sprawnym zarządzaniu ryzykiem, nadal nie zawodzi. McQuarrie dobrze wie, że dla Cruise'a nie ma rzeczy niemożliwych (tak podobno stracił pracę szef pionu kaskaderów, odpowiadając na jeden z pomysłów Cruise'a właśnie: „to niemożliwe”), więc nie próbuje z nim walczyć. Wysiłek zamiast w kłótnie wkłada w inscenizację – tak, by za każdym szaleństwem swojej gwiazdy stała metoda. A że inscenizatorem jest wybitnym (co pokazał już na wejściu w perfekcyjnie poprowadzonej sekwencji w wie-



deńskiej operze we wspomnianym „Rogue Nation”), można założyć nogę na nogę i poddać się widowisku.

A jest co oglądać: już pierwsza strzelanina rozegrana podczas burzy piaskowej robi duże wrażenie i ustawia poprzeczkę dla kolejnych starć. Idźmy więc dalej: pościg ulicami Rzymu. Jeśli porównamy go do ostatnich słynnych rajdów ulicami Wiecznego Miasta (ze „Spectre” czy „Szybkich i wściekłych X”), z konkurencji nie ma co zbierać. Podczas gdy przy Bondzie można przysnąć, a rodzinę Doma Toretto od dawna wyręcza komputer, Hunt jawi się jako Bóg witalności i ostatni

obrońca człowieka w maszynie. W samym pościgu jest wszystko prócz zielonych ekranów: koncert na sto karabinów, nieoczekiwane zmiany miejsc (za kierownicą), muzyka płynąca spod karoserii, demony prędkości i anioły sprawnych manewrów. Pomysł, tempo i wykonanie, akcja, humor i serce – wreszcie dłonie, gotowe do składania okłasków. Każda następna atrakcja, zwieńczona skokiem z motocykla w przepaść i walką na dachu Orient Expressu, to dla teamu Cruise/McQuarrie wyzwanie

JUŻ PIERWSZA STRZELANINA ROZEGRANA PODCZAS BURZY PIASKOWEJ ROBI DUŻE WRAŻENIE I USTAWIA POPRZECZKĘ DLA KOLEJNYCH STARĆ.

(logistyczne, fizyczne, reżyserskie), a dla widza spełniona obietnica podbijanej w nieskończoność stawki.

Co najciekawsze, ktoś, kto widział więcej niż jedno „Mission: Impossible”, ten z grubsza wie, czego się spodziewać. Tom Cruise będzie biegał, skakał, chwycił się krawędzi, będzie zakładał i zdejmował maski, wciskał gaz w podłogę, bił się i obrywał, a na końcu powie śmierci: „Nie dzisiaj”. Ale mimo znajomości formuły przedstawienie nadal działa, a elementy znanej układanki wciąż cieszą oczy. Gdybym miał odpowiedzieć, dlaczego, wskazałbym na główny zarzut części środowiska filmowego, czyli obecność samego Cruise’a w skomplikowanych scenach akcji. Jasne, jego ewentualna kontuzja wstrzymuje całą produkcję, rozciąga i tak już napięty harmonogram prac, pompuje budżet do niebotycznych kwot. Ale to przecież ryzyko wpisane w ten zawód, zbieżne z uprawianą przez samego Cruise’a filozofią kinowego widowiska. Żadna montażowa sztuczka, żaden dubler ani obiekt CGI

nie zastąpi obecności aktora – szczególnie w tak kinetycznym gatunku jak film sensacyjny. Obecność jest kluczem. Potwierdzają to zarówno przytłaczająco pozytywne oceny widzów i krytyków, jak i wpływy z kinowych kas.

Najpierw „Top Gun: Maverick”, teraz nowe „Mission: Impossible”. Ryzykowny interes znowu się opłacił.

„Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One”, reżyseria: Christopher McQuarrie, scenariusz: Christopher McQuarrie, Erik Jendresen, obsada: Tom Cruise, Hayley Atwell, Esai Morales, Rebecca Ferguson, Ving Rhames, Simon Pegg, gatunek: sensacyjny, akcji, produkcja: USA 2023, czas: 163 minuty. S

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **15 SIERPNIA** zdarzyło się:

1489 – Odślonięto ołtarz Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie;

1534 – Ignacy Loyola założył Towarzystwo Jezusowe.

Bitwa 1920

Bitwa Warszawska pokazała nie tylko **chwałę oręża polskiego**, stała się również bardzo istotnym elementem ideowym dla II RP. Historycy opisujący ją jako starcie cywilizacji z antycywilizacją wcale nie przesadzają.

| Jakub Pacan |



Polscy żołnierze ze zdobytymi sztandarami bolszewickimi

Fot. Wikimedia Commons / Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie

Bitwa Warszawska to osiemnasta najważniejsza bitwa w dziejach świata według Edgara Vincen-ta D'Abernona. Brytyjski historyk prof. Norman Davies twierdzi, że „wojna polsko-bolszewicka od 1920 roku była w dużej mierze kampanią przeciwko Europie jako całości, a nie tylko przeciwko Polsce, dlatego

stała się wydarzeniem o znaczeniu światowym”.

Kac Lenina

Według jednego z najwybitniejszych amerykańskich sowietologów Richarda Pipesa: „gdyby bolszewicy wygrali Bitwę Warszawską, zapewne wkroczyliby później do Niemiec

i może udało by im się wprowadzić tam rząd komunistyczny i na pewno cała historia byłaby zupełnie inna. Jeżeli Niemcy poszłyby wówczas drogą komunizmu, to może nie byłoby II wojny światowej, tylko konflikt między Zachodem a Rosją”.

Bitwa Warszawska, nazywana też Cudem nad Wisłą, toczyła się od

13 do 25 sierpnia 1920 roku w czasie trwającej wojny polsko-bolszewickiej. Przełomem w tych walkach, a także w wojnie polsko-bolszewickiej, było pokonanie przez Wojsko Polskie wojsk generała Michaiła Tuchaczewskiego atakujących stolicę. Dokonało się to 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Miało to ogromne znaczenie symboliczne dla ówczesnych mieszkańców Warszawy. W stolicy odbywały się nieustanne nowenny we wszystkich kościołach.

Kardynał Aleksander Kakowski zawierzył miasto błogosławnym Andrzejowi Boboli, patronowi Polski, i Władysławowi z Gielniowa, patronowi stolicy. Z obleganego miasta nie wyjechali wtedy tylko przedstawiciel Turcji i nuncjusz papieski Achille Ratti. Cud nad Wisłą od początku kojarzony był z duchowym wymiarem tej walki.

Plan bitwy rozpiął i zrealizował Józef Piłsudski, choć według niektórych historyków do zwycięstwa wybitnie przyczynił się Tadeusz Rozwadowski. Niezwykle ważny w bitwie okazał się manewr Wojska Polskiego oskrzydłający Armię Czerwoną, który wyszedł znad Wieprza, przy równoczesnym związaniu głównych sił bolszewickich na przedpolach Warszawy.

Straty osobowe po stronie polskiej wyniosły około 4,5 tys. zabitych, 22 tys. rannych i 10 tys. zaginionych. Straty po stronie sowieckiej nie są dokładnie znane. Według różnych szacunków Sowietów stracili ok. 25 tys. żołnierzy, 60 tys. trafiło do polskiej niewoli, 45 tys. zaś zostało internowanych przez Niemców.

Hubert Camon, francuski generał, autor książki o napoleoń-

skim systemie prowadzenia wojny, napisał: „Piłsudski wybawił Polskę i cały kontynent manewrem iście napoleońskim, ponosząc przy tym minimalne straty”.

Bestie ze Wschodu

Na polskich plakatach propagandowych bolszewicy przedstawiani byli jako krwiożercze bestie nieludzkiego, ateistycznego reżimu. Istotnie, było to cywilizacyjne, fundamentalne starcie wschodniego barbarzyństwa

i śmiertelności ideologii z cywilizacją zachodnią. We fragmencie rozkazu dowodzącego bolszewicką ofensywą Michaiła Tuchaczewskiego czytamy: „Przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej pozodzie. Na naszych bagnach przyniesiemy szczęście i pokój masom pracującym”.

Według wybitnego polskiego socjologa Polski międzywojennej Floriana Znanieckiego sowiecki bolszewizm był w swoim jądrze antycywilizacją Zachodu. W „Fali bolszewizmu” naukowiec pisał: „Z istoty swej nie jest systemem, formą ustroju społecznego, lecz skomplikowanym procesem społecznym, prowadzącym do rozkładu systemów istniejących. [...] Podłożem psychicznym tego procesu nie jest przyciąganie, które pozytywny ideał nowej formy życia kulturalnego wywiera na społeczeństwo, lecz reakcja czynników społecznie negatywnych przeciwko zewnętrznej i wewnętrznej dyscyplinie ustroju społecznego”. Według niego rewo-

lucja komunistyczna jest „przymusowo narzuconą przedkulturową dążnością do stanów pierwotnych”. Lęk Polaków przed „rozkładem systemów istniejących” i powrotem „do stanów pierwotnych” wzbudzał w nich ogromną determinację.

Świadectwo barbarzyństwa bolszewickich wojsk idących na Zachód opisuje w swoim „Dzienniku 1920” wybitny pisarz rosyjski Izaak Babel, który szedł wraz z Armią Czerwoną jako reporter wojenny. „Łasków – zielone, słoneczne, spokojne, zamieszane, galicyjskie sioło. Mieszkam u diakona. Żona dopiero co rodziła. Są przybici. Czysta, nowa chata, a w chacie pustki. Obok – typowi galicyjscy Żydzi. Myślą – czy nie jestem aby Żydem? Opowieść – była grabież, uciął łby dwóm kurom, znalazł rzeczy w stodole, wykopał spod klepiska, zapędził wszystkich do chaty, zwykła historia, zapamiętać chłopczyka z pejsami. Opowiadają, że najważniejszy rabin mieszka w Bełzie. Powyrzynali rabinów. [...] Ta sama nienawiść, ci sami Kozacy, ta sama srogość, a, prawda, wojska są przecież różne – ale to brednie.

Życie tych miasteczek. Nie ma dla nich ratunku. Wszystko idzie w ruinę. [...] Dziewczęta i kobiety [po gwałtach – przyp. red.] ledwie powłóczą nogami”. Stalin

Bablowi nie wybaczył tego dziennika i skazał go na śmierć. Zresztą sam Generalissimus w Bitwie Warszawskiej musiał salwować się ucieczką przed armią polską, nie skończywszy obiadu na biwaku.

Bitwa Warszawska dała nową tożsamość i siłę młodemu państwu polskiemu w trudnym położeniu okresu międzywojennego. **S**

BITWA
WARSZAWSKA BYŁA
CYWILIZACYJNYM,
FUNDAMENTALNYM
STARCIEM
WSCHODNIEGO
BARBARZYŃSTWA
I ŚMIERTELNOŚNEJ
IDEOLOGII
Z CYWILIZACJĄ
ZACHODNIA.

STALIN W BITWIE
WARSZAWSKIEJ
MUSIAŁ SALWOWAĆ
SIĘ UCIECZKĄ PRZED
ARMIĄ POLSKĄ,
NIE SKOŃCZYWSZY
OBIADU NA BIWAKU.

Świat wokół nas

Terapeutyczne **BECZENIE**

– Zespół deficytu natury to jedna z przyczyn negatywnie wpływających na naszą psychikę. Nasza praca, rozrywka, wypoczynek odbywają się w warunkach pełnej urbanizacji. Tymczasem przyroda regulowała jeszcze do niedawna nasze życie. To, co dla mnie w tej terapii „pastwiskowej” jest najbardziej fascynujące, to multisensoryczność – mówi prof. **Piotr Tryjanowski**, dyrektor Instytutu Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.



– W czasie pandemii proponował Pan terapeutyczne oglądanie ptaków. Teraz w połowie wakacji pisze Pan, by terapeutycznie oglądać owce na pastwisku, o co w tym wszystkim chodzi?

– Właściwie to chodzi o to samo, czyli o terapeutyczne działanie przyrody na nasze zdrowie zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Dziś już wiemy, że brak przebywania z naturą lub zespół deficytu natury, jak fachowo się to nazywa, to jedna z przyczyn negatywnie wpływających na naszą psychikę. Ornitologia terapeutyczna wymaga jednak pewnej znajomości gatunków, siedlisk, zwyczajów różnych ptaków, a na to nie każdy ma czas. Owce są dostępne dla mniej przygotowanych teoretycznie. Ponadto owce to połączenie

kultury z naturą, a nasz mózg lubi miejsca, gdzie kultura i natura są razem. Na pastwisku te dwie rzeczywistości się wzajemnie wręcz przenikają.

– Na czym polega zespół deficytu natury?

– Myślę, że wszyscy w dużej części go doświadczamy. Ponad połowa ludzkiej populacji żyje dzisiaj w miastach. Nasza praca, rozrywka, wypoczynek, spotkania towarzyskie odbywają się w warunkach pełnej urbanizacji, w oderwaniu od świata przyrody. Tymczasem przyroda regulowała jeszcze do niedawna nasze życie, funkcjonowaliśmy według pór roku, cykli przyrodniczych. Skażenie sztucznym światłem, sztucznym hałasem, olbrzymia liczba informacji

powodują, że jesteśmy ekstremalnie przebudżeni. To nie pozostaje bez wpływu na nasz świat emocjonalny i ciało. Zespół deficytu natury dotyczy nie tylko Europy, coraz częściej mówi się o nim nawet w krajach Azji i Afryki. Wyjściem z sytuacji jest zatem swoisty powrót do natury.

– Wraz z Romanem Cieślarem napisał Pan książkę „Złap oddech na pastwisku. Terapeutyczne beczenie owiec”.

– Tak, i gorąco ją polecamy (uśmiech). Jak mówię trochę żartobliwie, owca to najbardziej ekumeniczne zwierzę świata i od strony kuchni, i od strony symbolicznej oraz religijnej. Mówi się, że udomowienie owcy dokonało się około 14 tys. lat temu, choć spory >



KIEDY
W LATACH 90.
W POLSCE ZACZĘŁA
POWSTAWAĆ
NOWOCZESNA
AGROTURYSTYKA,
ZAUWAŻONO, ŻE
ATRAKCYJNOŚĆ
MIEJSCA JEST
WIĘKSZA, GDY SĄ
TAM ZWIERZĘTA
GOSPODARSKIE.



Okładka książki prof. Piotra Tryjanowskiego napisanej wspólnie z Romanem Cieślakiem

genetyków trwają. Proszę zauważyć, jak mocno owca związana jest z naszą kulturą i religią.

– *Agnus Dei.*

– Dokładnie, w Biblii owca i baranek pojawiają się kilkaset razy. Podobnie figura pasterza i opis owczarni. Z drugiej strony w kulturze mamy symbol negatywny w postaci czarnej owcy.

– *Na okładce Waszej książki jest „Pastuszek” pędzla Józefa Chełmońskiego.*

– A w tle tego obrazu są owce. To, co dla mnie w tej terapii „pastwisko-wej” jest najbardziej fascynujące, to multisensoryczność. Tutaj nie chodzi o same owce i ich beczenie, ale gdy wychodzimy na pastwisko, działają nam niemal wszystkie zmysły. Co więcej, tam, gdzie hodowla jest ekstensywna, zaczynają się pojawiać chronione gatunki roślin, ponieważ owce jedzą selektywnie, nie wszyst-

kie rośliny im smakują. Owce zostawiają po sobie dobrze „wykoszoną” i nawiezioną łąkę i wtedy pojawiają się piękne rośliny kwietne, na przykład storczyki. A wracając do samego obrazu – jest na nim i tytułowy pastuszek, i pies pasterski, i wolna przestrzeń. Gdzieś w tle są owce – typowe bohaterki drugiego planu.

– *Ciekawe, że na pastwiska przylatują rzadkie, chronione gatunki ptaków.*

– Tak, ja się śmieję, że na owce trafiłem właśnie przez ptaki, bo obserwując je, zauważyłem w pewnym momencie, że na zgryzionych przez owce łąkach tworzą się fantastyczne miejsca żerowania dla drozdów, pliszek czy ptaków drapieżnych.

– *Sugeruje Pan, że owce – wzorem koni – mogą kiedyś ze zwierząt rzeźnych stać się zwierzętami towarzyszącymi i terapeutycznymi?*

– Ale już się tak dzieje. Znamy rasy owiec hodowanych na mięso,

łagodzić stres. Nie jest to masowe, ale już zauważalne. Obserwuję to w Czechach i w Polsce. Znam ludzi, którzy kupili sobie owczarka border collie i pięć owiec, by owczarek miał co robić. Nie wiadomo, kiedy stado się rozrosło do pięćdziesięciu sztuk. Weźmy przykład pana Romana Kluski, twórcy Optimusa, który stał się hodowcą owiec i o ich terapeutycznym działaniu mówi praktycznie w każdej wypowiedzi. Mamy inny przykład z Zakładu Karnego w Wołowie, gdzie udowodniono terapeutyczny wpływ owiec na więźniów w programie „Czarna Owca. Skazani na ochronę przyrody”. W XIX wieku na Morawach w Rożnowie pod Radhoszczem pewien aptekarz napisał pracę „Owce, które leczą”. Opisywała ona nie tylko kąpiele w serwatce owczej, ale także przybywanie z owcami i obserwowanie ich.

– *Terapeutyczne obserwowanie owiec to cały proces.*

JADĄC NA DŁUŻSZY POBYT NA ŁONIE PRZYRODY, NA POCZĄTKU CZĘSTO MAMY SYNDROM ODSTAWIENNY, PODOBNIENIE JAK Z NARKOTYKAMI. PRZESTAJĄ DO NAS DOCIERAĆ MILIONY KRZYKLIWYCH MIEJSKICH BODŹCÓW, NAGLE ZOSTAJEMY SAMI ZE SOBĄ, ZE SWOIMI MYŚLAMI.

innych na skóry, a jeszcze inne to rasy mleczne, i tak zostanie. Sery owcze, choć drogie, przeżywają dzisiaj prawdziwy boom. Ciekawostką jest, że coraz częściej ludzie, przeważnie zamożni, zaczynają kupować owce, by w ten sposób

– Owszem, to jest proces. Nie wystarczy raz pojechać np. do gospodarstwa agroturystycznego, to musi trochę potrwać. Obserwując owce, musimy też sobie uświadamiać, co z tego pastwiska mamy. To dobre jedzenie, kożuch, wełna. Drobne

rzeczy przynoszące radość. Kontakt z naturą redukuje stres, poprawia uważność, poprawia koncentrację.

– Obserwujemy to w Europie od dawna. Akcja rodzi reakcję, mamy tendencję do homeostazy, wyrów-

MAMY PRZYKŁAD Z ZAKŁADU KARNEGO W WOŁOWIE, GDZIE UDOWODNIONO **TERAPEUTYCZNY WPŁYW OWIEC** NA WIĘŹNIÓW W PROGRAMIE „CZARNA OWCA. SKAZANI NA OCHRONĘ PRZYRODY”.

Kontakt z przyrodą koi nasze nerwy, uruchamia w nas inne bodźce niż miasto, to przebodźcowanie zmienia nam perspektywę patrzenia na świat. Przyroda, jej niezmiennność wzmacnia w nas poczucie zakorzenienia i bezpieczeństwa.

– *Agroturystyka owczarska, czy istnieje takie coś?*

– Tak, i nie jest czymś bardzo nowym. Kiedy w latach 90. w Polsce zaczęła powstawać nowoczesna agroturystyka, zauważono, że atrakcyjność miejsca jest większa wtedy, gdy są tam zwierzęta gospodarskie, i najczęściej były to owce, ponieważ ich utrzymanie było najtańsze i najmniej problemowe. Z końmi na przykład jest już więcej pracy. Nawet na Wyspach Kanaryjskich i na Balearach są miejsca turystyczne stricte związane z owcami, a swoistym fenomenem są Islandia, Sztetlandia i nomen omen Wyspy Owcze.

– *W Polsce dynamicznie rośnie oddolny ruch powrotu do natury, ekologia głębi, przeżywanie misterium przyrody w specjalnych kręgach. Skąd ten fenomen?*

nywania deficytów. Od kilkunastu lat wahadło wychylone jest w jedną stronę, stronę coraz głębiej ingerującej w nasze życie technologii. Zaczynamy tego nie wytrzymać i stąd powroty do misterium natury, o których Pan mówi. Proszę zobaczyć, przecież do terapeutycznego obserwowania owiec czy w ogóle przeżywania misterium przyrody garną się ludzie z korporacji, wielkich miast.

– *Jak to wygląda w innych krajach?*

– W Europie Zachodniej to bardzo rozwinięty oddolny ruch. W Wielkiej Brytanii jest moda na spanie na pastwiskach, siedzenie wieczorami przy ognisku. W Czechach jest cały ruch przedszkoli leśnych, które powoli zaczynają pojawiać się w Polsce. W krajach nordyckich kontakt z przyrodą zawsze był bardzo silny i tak jest obecnie. W Niemczech, gdzie także trochę pracuję, w każdy weekend takiego zagęszczenia ruchu na trasach turystycznych nigdy nie widziałem, a jeżdżę tam od 25 lat.

– *Dopiero gdy pojawiają się w lesie, odczuwamy, jak silny był*

stan oddzielenia, że „nasiąkanie” naturą to powrót do wewnętrznej harmonii.

– Tak, ale to też nie jest takie proste. Jadąc na dłuższy pobyt na łonie przyrody, na początku często mamy syndrom odstawienny, podobnie jak z narkotykami. Przestają do nas docierać miliony krzykliwych miejskich bodźców, nagle zostajemy sami ze sobą, ze swoimi myślami. My jesteśmy w ciszy, ale wszystko w nas krzyczy. By to wyciszyć, potrzeba czasu. Nieraz, gdy przyjeżdżają do nas biznesmeni na zajęcia ornitologii terapeutycznej czy na pastwisko, mówiąc szczerze, obserwacja ich zachowań przez pierwszy dzień sama w sobie jest ciekawa. Gdzieś już trzeciego dnia zauważam u nich absolutny luzik, a po tygodniu często słyszymy: „Ile ja rzeczy przemyślałem, złapałem kontakt ze sobą”. Tutaj ciekawostka, w wyjazdach integracyjnych przestaje obowiązywać ten model znany z filmów, gdzie mamy niekończącą się imprezę. To krok po kroku zastępowane jest delikatniejszymi formami i często jest to właśnie kontakt z przyrodą.

– *Czy z organizowania ornitologii terapeutycznej lub wyjazdów na pastwisko dałoby się już żyć?*

– Chyba jeszcze nikt nie robi tego na zasadzie przedsiębiorstwa turystycznego, bo to by mogło prowadzić do jakiejś szarlatanerii. Przynajmniej my na razie działamy raczej na zasadzie zbierania przyjaciół i wspólnych wypraw do lasu lub na łąkę. Także o charakterze ściśle terapeutycznym. Pewnie gdybym założył firmę, która się tym zajmuje, mógłbym spokojnie z tego żyć. Proszę zauważyć, w coraz większej liczbie ofert na Mazurach, Kaszubach, wokół Gdańska czy na Suwalszczyźnie lokalne hotele już nie chwala się tylko basenem, zjeżdżalniami, ale oferują spacer z przyrodnikiem. To ma przyszłość. **S**

Kosmiczny wyścig z udziałem Polaków

Choć sonda ARIEL, najważniejsza astrobiologiczna misja Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA), pojawi się na wokółsłonecznej orbicie dopiero za sześć lat, ESA mówi o sukcesie. Nie mający sobie równych teleskop kosmiczny przeznaczony do badania atmosfer planet pozasłonecznych pozytywnie przeszedł przegląd projektu i urzędów, które znajdą się na pokładzie sondy z teleskopem – wśród nich budowany w Polsce układ precyzyjnego sterowania, pozwalający dokładnie wycelować obiektyw teleskopu w małą planetę znajdującą się tysiące lat świetlnych od Ziemi. ESA nie ukrywa, że chce być pierwszą agencją, która przedstawi światu **pozaziemski raj dla organizmów żywych**.

Wojciech Kulecki

Dzisiaj, kiedy znamy już przynajmniej kilkanaście tysięcy pozaziemskich światów, astrobiolodzy, czyli naukowcy zajmujący się badaniem możliwości istnienia życia na innych planetach (i nie tylko tam) oraz określający, jak takie życie mogłoby wyglądać, są pewni, że większość odkrytych światów dla życia – przynajmniej tego znanego na Ziemi – są niegościnnymi miejscami. Nawet jeżeli zastosujemy najbardziej szeroką i jedynie obowiązującą w badaniach kosmosu definicję życia przyjętą przez NASA i uzbroimy się w pokorę, przyznając, że nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie życia powstającego w innych niż ziemskie warunkach oraz w oparciu o zupełnie inne zasady.

Problemy z życiem

Dyskusja na temat życia toczyła się od pierwszego lotu człowieka w kosmos – ludzkość spodziewała



Sonda ARIEL

się wówczas, że Układ Słoneczny jest całkiem „zaludnionym” miejscem we Wszechświecie. Dość szybko dzięki automatycznym sondom wykluczono możliwość istnienia życia na Księżycu, ale wciąż pozostawały pozostałe planety naszego układu. Jeszcze do lat 90. XX wieku zakładano, że życie może istnieć na przykład na Marsie, który ma jedynie szczątkową atmosferę i jest tak daleko od Słońca (w porównaniu z Ziemią), że zamarza tam nawet dwutlenek węgla, tworząc szron suchego lodu. Wiele sporów o życie wydawało się nierozstrzygniętych dlatego, że jeszcze pod koniec ubiegłego wieku naukowcy nie byli do końca pewni, jak definiować życie – czy jest stanem, czy może procesem, oraz na ile uniwersalne jest w skali nieukończoności (z ludzkiej perspektywy – tak naprawdę ma ono swoje granice) Wszechświata?

Spór zakończono przyjęciem przygotowanej przez amerykańską agencję kosmiczną NASA definicji, która raz na zawsze rozstrzygnęła, że „życie to samopodtrzymujący się system zdolny do ewoluowania zgodnie z darwinowskimi zasadami ewolucji”.

Na początku XXI wieku praca egzobiologów sprowadzała się do prób przewidzenia tego, jak inne warunki fizyczne mogą wpływać na ewentualne ekosystemy w innych światach, i jak właściwie wyglądają same organizmy. Później okazało się, że jednak trzeba było nieznacznie poszerzyć definicję życia – ukłonem w stronę biologów było powstanie termodynamicznej definicji mówiącej o tym, że jest to również „samoorganizujący system nierównowagowy, którego procesami rządzi program, przechowywany w postaci symbolicznej (np. informacji genetycznej lub podobnej), zdolny do reprodukcji, łącznie z tym programem”. Polski naukowiec Bernard Korzeniewski zaproponował jeszcze jedną erratę – dzisiaj określaną jako cybernetyczną definicję

życia. Korzeniewski uważał, że życie to również system sprzężeń zwrotnych ujemnych podporządkowanych nadrzędnemu sprzężeniu zwrotnemu dodatniemu. Dopiero uzbrojeni w rozszerzenia do definicji NASA naukowcy uznali, że ludzkość jest gotowa na poszukiwania życia. Z konieczności poszukiwanie to oparte jest na wykluczaniu – wykluczaniu wszystkich miejsc we Wszechświecie, gdzie życie nie mogło powstać i się rozwijać.

Ślady w atmosferze

Przygotowane przez ESA kosmiczne obserwatorium egzoplanet ARIEL ma być właśnie tym urządzeniem, które dokładnie zbada większość z odkrytych światów – a niewykluczone, że do i tak bogatej listy dołoży kolejne. Najważniejszą misją ARIEL będzie

obcych światów mają być prowadzone w świetle widzialnym oraz w promieniowaniu podczerwonym, a część z nich ma być ukierunkowana w stronę wykrywania ewentualnych biosygnatur, czyli śladów życia w atmosferach tych planet. To może być na przykład okresowe pojawianie się związków organicznych w jakimś obszarze egzoplanety, tak jak w niektórych rejonach naszej planety pojawiają się zwiększone stężenia metanu – gazu produkowanego przez organizmy żywe (choć może on również powstawać sztucznie np. w związku z aktywnością sejsmiczną, lecz wówczas nie jest to zjawisko okresowe).

We współpracy z JPL

Za polski akcent w misji ARIEL odpowiada Centrum Badań Kosmicznych

BADANIA OBCYCH ŚWIATÓW MAJĄ BYĆ PROWADZONE W ŚWIETLE WIDZIALNYM I PODCZERWONYM, A CZĘŚĆ Z NICH MA BYĆ UKIERUNKOWANA W STRONĘ WYKRYWANIA EWENTUALNYCH BIOSYGNATUR.

zbadanie formowania się i ewolucji układów planetarnych, a na pierwszy ogień pójdzie 1000 takich układów odkrytych wokół gwiazd widocznych z Ziemi. Obserwatorium ma krążyć 1,5 mln kilometrów od Ziemi w punkcie Lagrange’a, w miejscu równowagi grawitacyjnej. Jest to pierwsza tak kompleksowa misja poświęcona pomiarom struktury chemicznej i termicznej atmosfer egzoplanet, umożliwiającą prowadzenie badań planetarnych daleko poza granicami Układu Słonecznego. Badania

PAN, które ma za zadanie opracować układ precyzyjnego celowania dla teleskopu, czyli tzw. FGS. Zadaniem tego instrumentu jest precyzyjne nacierowanie teleskopu na obserwowany obiekt. FGS będzie na tyle zaawansowaną konstrukcją, że niezależnie od wspierania głównego teleskopu sam może być wykorzystywany jako astrometr lub fotometr – dodatkowy instrument naukowy na pokładzie ARIEL. Przy tym projekcie CBK PAN współpracuje bezpośrednio z Jet Propulsion Laboratory NASA. **S**

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

**Pikieta Solidarności pod HK Scan
DAŁA EFEKTY!**

Fot. Katarzyna Kot

Sukcesem zakończyła się pikieta zorganizowana przez Zarząd Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność” w Świnoujściu. Związkowcy zgromadzili się 8 sierpnia pod zakładem fińskiego koncernu HK Scan zajmującego się przetwórstwem boczku.

W trakcie, gdy wewnątrz budynku trwały mediacje w sprawie podwyżek

wynagrodzeń, z zewnątrz do pracodawcy docierały okrzyki związkowców z Solidarności, którzy domagali się zakończenia trwającego od wielu miesięcy sporu zbiorowego.

– Przyjechaliśmy tu, by poprzeć organizację NSZZ „Solidarność” w HK Scan w słusznym dążeniu do podwyżki wynagrodzeń. Ta sytuacja trwa

od wielu miesięcy, toczą się mediacje i raz jesteśmy blisko porozumienia, a później pracodawca nie chce go przyjąć. Ta huśtawka trwa za długo – mówił Mieczysław Jurek, przewodniczący Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „S”.

Podczas manifestacji delegacja złożona z władz Zarządu Regionu



Fot. M. Żegliński

„Nowa Sól i powiat nowosolski jest jedynym samorządem, w którym nie prowadzi się dialogu ze swoimi pracownikami. Nasz postulat 10 procent od płacy zasadniczej jest nadal aktualny”.

Bogusław Motowidło, przewodniczący Zarządu Regionu Zielonogórskiego NSZZ „Solidarność”, „Rozmowa po 9”, Radio Zielona Góra, 4 sierpnia br.

Pomorza Zachodniego NSZZ „S” oraz przedstawiciela Krajowej Sekcji Pracowników Przemysłu Mięsnego, Drobiarskiego i Tłuszczowego przekazała przedstawicielce dyrekcji petycję, a ponad stu związkowców zdzierło gardła i tym samym wspierało walczących o podwyżki kolegów i koleżanki.

Gdy pikietą dobiegała końca, mediacje na terenie firmy udało się doprowadzić do szczęśliwego końca. W myśl podpisanego porozumienia do końca roku wypłacone zostaną pracownikom dwie transze podwyżek: od 300 do 650 zł w zależności od wy-

sokości stawki, a do końca września – wyrównanie.

Warto nadmienić, że NSZZ „Solidarność” jest jedyną organizacją związkową działającą w firmie, a zakończony spór zbiorowy był już drugim w zakładzie od 2021 roku. **S**

PODKARPACKA SOLIDARNOŚĆ KONTYNUUJE TRADYCJĘ NABOŻEŃSTW FATIMSKICH

W tym roku już po raz 26. podkarpaska Solidarność wzięła udział w Nabożeństwie Fatimskim w kościele „na górcie” w Miejscu Piastowym. Stało się tradycją, że w pierwszą sobotę sierpnia związkowcy spotykają się w sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza, by modlić się w intencji Ojczyzny i NSZZ „Solidarność”.

Tegoroczne nabożeństwo rozpoczęło się Drogą Krzyżową, po której nastąpiło wprowadzenie Figury Matki Boskiej Fatimskiej na ołtarz połowy.

Uroczystej Mszy Świętej połączzonej z Procesją Światła przewodniczył wraz z księżmi metropolita

przemyski ks. abp Adam Szal. Po Eucharystii odczytano Akt Zawierzenia i odmówiono wspólnie Różaniec.

Pierwsze Nabożeństwo Fatimskie w kościele „na górcie” w Miejscu Piastowym z udziałem NSZZ „Solidarność” Regionu Podkarpacie odbyło się 1 sierpnia 1998 r.

RYBACY Z „S” ZABLOKOWALI PRZEJAZD Z WŁADYSŁAWOWA NA PÓŁWYSEP HELSKI

W sobotę, 5 sierpnia, ponad trzydziestu rybaków zrzeszonych w NSZZ „Solidarność” Pracowników Morza Bałtyckiego wspieranych przez pięćdziesięciu kolegów związkowców protestowało przeciwko nierealizowaniu przez rząd porozumienia zawartego z Solidarnością 16 stycznia 2020 r.

W dokumencie podpisanym przeszło 3,5 roku temu przez ministra Marka Gróbarczyka określono między innymi kwotę pomocy finansowej, którą miały otrzymać osoby działające w sektorze rybactwa rekreacyjnego poszkodowane wskutek wprowadzenia w 2019 r. unijnego zakazu połowu dorsza na Morzu Bałtyckim. Chodzi o kwotę w wysokości ok. 150 mln zł, która miała im pomóc w przebranżowieniu, utworzeniu nowych miejsc pracy i pokryć odszkodowania za 120 kutrów do połowu turystycznego dorsza.

Związkowcy szacują, że wskutek zakazu połowu dorsza źródło utrzymania utraciło niemal 1000 osób – przedsiębiorców, pracowników i ich rodzin. Rybacy oczekują odszkodowań za >

Kalendarium

Solidarności

17.08.1980 – Międzyzakładowy Komitet Strajkowy redaguje 21 postulatów strajkujących zakładów, zostają one zapisane na tablicach ze sklejk;

19.08.1989 – Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”

wydaje uchwałę ws. ochrony nazwy i znaku graficznego „Solidarność”;

22.08.1988 – w gdańskiej Stoczni im. Lenina trwa strajk, którym kieruje Alojzy Szablewski.

pozbawienie ich łowisk, ale także środków na spłatę kredytów na zakup łodzi i sprzętu.

Sobotni protest związkowców polegał na ciągłym przechodzeniu przez dwa przejścia dla pieszych na drodze 216 – jedynej prowadzącej z Władysławowa do i z Helu. O powodach protestu członkowie „S” informowali, rozdając ulotki i rozwieszając banery.

– Szanowni Państwo, widzicie za mną ludzi pozbawionych pracy. Zakazano nam poławiać dorsza i zostawiono z kredytami. Musimy płacić co miesiąc, żeby utrzymać nasze jednostki. Niech cała Polska się dowie: żądamy od rządu wywiązania się z porozumienia. Nie jesteśmy nic nieznaczącym problemem społecznym. Do nas „cała Polska” przyjeżdżała łowić dorsza za pomocą wędk. Otoczenie premiera twierdzi, że nic nie może zrobić, bo pan Gróbarczyk biegnie do szefa kampanii, pana europoła Brudzińskiego i sprawa jest zamiatana pod dywan. To kto rządzi tym krajem? Jeśli rządzący z PiS twierdzą, że dotrzymują słowa, niech to udowodnią – mówił w czasie protestu Michał Niedźwiecki, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” Pracowników Morza Bałtyckiego.

Zrzeszająca rybaków, armatorów i pozostałych pracowników branżowych Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Morza Bałtyckiego ogłosiła Akcję Protestacyjną 13 kwietnia br. Poprzedni protest rybaków z Solidarności odbył się 30 czerwca w Świnoujściu.

ODWET NA ZWIĄZKOWCACH

Pracownicy sieci Stokrotka wraz ze związkowcami z Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” pikietowali 25 maja br. przed siedzibą firmy w Lublinie.

Związkowcy ze Stokrotki domagali się przestrzegania prawa i przywrócenia do pracy zwolnionej, z podejrzeniem naruszenia prawa, pani Eweliny.

Pozostałe zarzuty wobec pracodawcy związkowcy wypisali na kartkach w kolorze żółtym, zielonym i czerwonym, na których można było przeczytać między innymi takie hasła: „Stop dyskryminacji”, „1 pensja – 3 etaty”, „Wolny dostęp do informacji”, „Pracownik też człowiek” i wiele innych.

Przewodnicząca organizacji NSZZ „Solidarność” w tej sieci handlowej poinformowała, że dziś sytuacja wygląda jeszcze gorzej niż przedtem i do wspomnianych wyżej zarzutów dodała szykanowanie członków Związku, którzy wzięli udział w pikiecie.

– W świat poszły zdjęcia i teraz pracodawca wyszukuje te osoby i na przykład nie przedłuża im umowy o pracę – twierdzi Alicja Symbor, przewodnicząca „S” w Stokrotce.

Solidarność od miesiący pozostaje w sporze zbiorowym z pracodawcą. Teraz, po podpisaniu protokołu rozbieżności, związkowcy czekają na mediację z prezesem firmy.

– Jedynym plusem majowej pikiety jest fakt, że hasło: «stop dla jazdy pod zakazy» wywołało reakcję zarządzających firmą i kierowcy, przynajmniej częściowo, mają zapewniony legalny wjazd na teren np. osiedli – oceniła lubelska „S”.

STRAJK KIEROWCÓW.

„S” APELUJE DO PREMIERA

Już po raz drugi kierowcy zatrudnieni w firmach transportowych, których właścicielem jest pan Łukasz Mazur albo osoby z jego rodziny, rozpoczęli strajk i tak jak poprzednio dotyczy on zaległości w wypłacie wynagrodzeń. Przedsiębiorstwa te prowadzą działal-

ność transportową w Niemczech i zatrudniają głównie kierowców z krajów byłego Związku Radzieckiego. Strajk odbywa się na parkingu przy autostradzie A5 pomiędzy Frankfurtem a Dormstadt.

Pierwszy protest odbył się w kwietniu br., a obecny rozpoczął się 28 lipca i bierze w nim udział ponad 150 kierowców.

Solidarność zgłosiła w tej sprawie szereg nieprawidłowości do Państwowej Inspekcji Pracy oraz Inspekcji Transportu Drogowego, ale do tej pory nie otrzymała odpowiedzi.

„Nie potrafimy zrozumieć, dlaczego polskie instytucje tolerują praktykę zatrudniania kierowców w oparciu o umowy-zlecenia w sytuacji, gdy winna być zawarta umowa o pracę. Nie reagują również na brak terminowej i pełnej wypłaty wynagrodzenia. I nie wynika to z braku przepisów wykonawczych. Takowe są, firma może zostać pozbawiona licencji na wykonywanie działalności – wskazywał Tadeusz Kucharski, członek Rady Krajowej Sekcji Drogownictwa i Transportu Drogowego NSZZ „Solidarność”.

Wobec braku skutecznej reakcji ze strony państwowych instytucji Krajowa Sekcja Drogownictwa i Transportu Drogowego NSZZ „Solidarność” oraz Związek Pracodawców Transport i Logistyka Polska wystosowali oficjalne pismo do premiera Mateusza Morawieckiego.

Domagają się w nim pilnej interwencji polskiego rządu, by zapobiec podobnym sytuacjom w przyszłości, oraz podjęcia działań pozwalających na „szybkie eliminowanie osób i podmiotów naruszających prawa pracownicze z obrotu gospodarczego i z polskiego rynku”.

M.K.

Jak radzić sobie ze stresem w pracy

W najnowszej audycji „Głos pracownika” Radia Gdańsk poruszono temat stresu w pracy. O tym, **czym jest spowodowany** i jak sobie z nim radzić, mówiła Maria Kościńska, prowadząca szkolenia z zakresu zagrożeń psychospołecznych i stresu w miejscu pracy.

Z roku na rok coraz więcej osób skarży się na stres w pracy, pracownicy coraz częściej zapadają na choroby wywołane czynnikami psychospołecznymi. Co jest tego przyczyną?

– Stres w miejscu pracy jest najczęściej spowodowany psychospołecznymi warunkami pracy: przeciążeniem ilością pracy, zaskakiwaniem zadaniami, kiedy co chwila mamy coś nowego do zrobienia, czy pracą w pośpiechu. Kolejne kwestie to narzucane tempo pracy, inne osoby, z którymi musimy współpracować, zbyt dużo pracy do wykonania jednocześnie, zbyt mała ilość etatów w danej firmie, brak wsparcia ze strony przełożonych czy brak komunikowania się z nimi w trudnych sytuacjach. Dodać należy jeszcze fizyczne warunki pracy, takie jak hałas, wysoka

temperatura czy złe oświetlenie – wyliczała Maria Kościńska.

Ekspertka wskazała, że długotrwała praca w stresie obciąża organizm człowieka, powodując nerwowość, nadpobudliwość, utratę odporności, co w efekcie zmniejsza wydajność pracy i zwiększa ryzyko podjęcia błędnej decyzji.

Skutecznym sposobem na niwelowanie stresu w miejscu pracy jest zbudowanie dobrej atmosfery i relacji ze współpracownikami.

– Poprzez budowanie pozytywnych relacji interpersonalnych w pracy mamy możliwość kształtowania środowiska pracy. Komunikowanie, rozmowa, słuchanie, nawiązywanie pozytywnych relacji rzeczywiście bardzo pomagają. W pracy spędzamy dużo czasu i należy dążyć do tego, by móc współ-

pracowników i przełożonych darzyć zaufaniem. Starajmy się budować te relacje w taki sposób, abyśmy mogli ze sobą wytrzymać – podsumowała Maria Kościńska

W drugiej części audycji Agnieszka Śladkowska, twórczyni Gorilla Job, radziła, jak ubrać się na rozmowę rekrutacyjną, gdy na zewnątrz panuje upał.

– Jako rekruter mam taką złotą zasadę, że jeżeli pogoda jest niestandardowa, to zawsze informuję kandydata, jak się ubrać i jaka jest temperatura w biurze. Kandydat może też odwrócić ten proces i zadać takie pytanie rekruterowi – mówiła Śladkowska. Wyjaśniła też, co zrobić, gdy informacji o ubiorze nie podano w ogłoszeniu.

– Wtedy warto spojrzeć na kulturę organizacyjną firmy, na to, jak pokazuje się na zewnątrz i do jakiej branży trafiamy. Jeżeli idziemy do firmy kreatywnej, np. start-upu czy IT, to każdy będzie tam w jeansach i koszulce. Ale już w banku nie ma, że boli i człowiek musi iść w garniturze – radziła.

M.K. 

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

PRAWO

PRAWO DO INFORMACJI w postępowaniu administracyjnym

Jestem właścicielem gruntu, na którym postanowiłem rozpocząć budowę domu jednorodzinnego. W celu legalizacji tego przedsięwzięcia zwróciłem się do lokalnego urzędu, składając wniosek o uzyskanie wymaganego pozwolenia. Niestety, upłynął już miesiąc od złożenia wniosku, a ja **nie otrzymałem żadnej informacji** na temat postępu sprawy. Pytanie, które mi się teraz nasuwa, brzmi: czy mam prawo do informacji dotyczącej statusu mojego wniosku w postępowaniu administracyjnym?

| Tomasz Oleksiewicz, radca prawny |

Prawo do informacji w postępowaniu administracyjnym jest jednym z fundamentów zapewnienia transparentności, uczestnictwa obywateli oraz skutecznego egzekwowania ich praw. Prawo to zagwarantowane jest choćby w przepisach Kodeksu postępowania administracyjnego. Już z art. 9 wynika zasada, że organy administracji publicznej są obowiązane do należytego i wyczerpującego informowania stron o okolicznościach faktycznych i prawnych, które mogą mieć wpływ na ustalenie ich praw i obowiązków będących przedmiotem postępowania administracyjnego. Organy czuwają nad tym, aby strony i inne osoby uczestniczące w postępowaniu nie poniosły szkody z powodu nieznamości prawa, i w tym celu udzielają im niezbędnych wyjaśnień i wskazówek. Prawo do informacji w postępowaniu administracyjnym jest zagwarantowane w polskim prawie, a jego celem jest zapewnienie obywatelom pełnego dostępu do informacji dotyczących ich sprawy w administracji publicznej. Oznacza to, że obywatel ma prawo do otrzymania informacji na temat statusu swojej sprawy, postępu postępowania, podjętych decyzji oraz wszelkich innych istotnych informacji związanych z jego sprawą.

Pan również ma zagwarantowane prawo do regularnego otrzymywania informacji na temat postępu w swojej sprawie. Jeśli minął już znaczący okres bez jakiegokolwiek informacji, ma Pan prawo zgłosić zapytanie do urzędu w celu uzyskania aktualnych informacji dotyczących statusu wniosku. Urząd jest zobowiązany do udzielenia jasnych,

rzetelnych i kompletnych informacji, które pozwolą Panu na pełne zrozumienie sytuacji i podjęcie odpowiednich działań, co więcej – organy administracji publicznej powinny działać w sprawie wnikliwie i szybko, posługując się możliwie najprostszymi środkami prowadzącymi do jej załatwienia, a sprawy, które nie wymagają zbierania dowodów, informacji lub wyjaśnień, powinny być załatwione niezwłocznie [art. 12 k.p.a.]. Z kolei gdyby załatwienie sprawy wymagało postępowania wyjaśniającego, to jej załatwienie powinno nastąpić nie później niż w ciągu miesiąca, a sprawy szczególnie skomplikowanej – nie później niż w ciągu dwóch miesięcy od dnia wszczęcia postępowania. W przypadku niez załatwienia sprawy w terminie organ administracji publicznej jest obowiązany zawiadomić strony, podając przyczyny zwłoki wskazując nowy termin załatwienia sprawy oraz pouczając o prawie do wniesienia ponaglenia.

Warto jednak zaznaczyć, że prawo do informacji w postępowaniu administracyjnym nie jest absolutne. Istnieją pewne ograniczenia wynikające z ochrony prywatności, poufności danych osobowych lub interesów publicznych. Niemniej jednak zasada maksymalnego dostępu do informacji powinna być stosowana zgodnie z zasadą proporcjonalności i z uwzględnieniem konkretnych okoliczności przypadku. Jednocześnie obywatele powinni być świadomi swojego prawa do informacji i aktywnie je wykorzystywać, aby skutecznie chronić swoje interesy i uczestniczyć w procesach administracyjnych. **S**

Zasady usprawiedliwiania NIEOBECNOŚCI W PRACY

Obowiązkiem pracownika jest świadczenie pracy w miejscu i czasie wskazanym przez pracodawcę. Tym samym pracownik ma wyznaczone dni pracy. W praktyce nie jest jednak możliwe, ażeby faktycznie w każdym dniu określonym jako pracujący pracownik świadczył pracę.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

BRAK TAKIEJ MOŻLIWOŚCI BIERZE SIĘ Z DWÓCH

rodzajów przesłanek – wynikających wprost z przepisów prawa oraz związanych z okolicznościami dotyczącymi pracownika.

Do pierwszej kategorii należy zaliczyć przede wszystkim urlop wypoczynkowy, gdyż zasadniczo pracownik musi co roku go wykorzystać. Zbliżony charakter mają dni, które zostały pracownikowi wyznaczone przez pracodawcę jako rekompensata za pracę w sobotę, niedzielę lub święto, jako że tutaj także to ustawodawca przesądza, że konieczne jest wyznaczenie danego dnia, pierwotnie będącego dniem pracy, jako dzień wolny.

Druga kategoria to z kolei dni wolne z przyczyn dotyczących pracownika. Można tu wskazać cały szereg różnorodnych okoliczności, z których największe praktyczne znaczenie mają niezdolność do pracy z powodów zdrowotnych, pełnienie określonych zadań w sferze społecznej (np. udział w rozprawie w charakterze ławnika), czy też korzystanie z uprawnień związanych z obowiązkami rodzinnymi.

Skoro pracownik jest nieobecny w pracy w dniu, który jest zasadniczo zaplanowany jako pracujący,

to oczywiste jest, że pracodawca powinien uzyskać wiedzę na ten temat. W zależności od przyczyny nieobecności różne mogą być źródła tej wiedzy. Przykładowo w przypadku udzielenia dnia wolnego za pracę w niedzielę to sam pracodawca decyduje o tym, który to będzie dzień, więc niejako informuje sam siebie.

W wielu sytuacjach dni wolne są udzielane na wniosek pracownika (np. urlop wypoczynkowy, dzień wolny na poszukiwanie pracy), a tym samym to sam wniosek będzie pełnił rolę informacyjną (odrębną kwestią jest to, czy termin wskazany w takim wniosku jest wiążący dla pracodawcy).

Wskazać można także sytuacje, gdy o nieobecności pracownika informuje pracodawcę inny podmiot. Wracając do przykładu ławników – wyznaczenie takiej osoby do rozprawy przez sąd jest powiązane z obowiązkiem tego sądu zawiadomienia o tym pracodawcy zatrudniającego ławnika. Warto zauważyć, że obecnie sytuacja taka dotyczy także zwolnień lekarskich, które zasadniczo są przesyłane elektronicznie do pracodawcy niezwłocznie po ich wystawieniu przez lekarza.

Wreszcie bardzo często to sam pracownik powinien poinformować o swojej nieobecności (np. w przypadku sprawowania opieki nad dzieckiem w razie nieprzewidzianego zamknięcia żłobka). W takiej sytuacji pracownik powinien uprzedzić pracodawcę o przyczynie i przewidywanym okresie nieobecności w pracy, jeżeli przyczyna tej nieobecności jest z góry wiadoma lub możliwa do przewidzenia, a w razie zaistnienia przyczyn uniemożliwiających stawienie się do pracy, pracownik jest obowiązany niezwłocznie zawiadomić pracodawcę o przyczynie swojej nieobecności i przewidywanym okresie jej trwania, nie później jednak niż w drugim dniu nieobecności w pracy (§ 2 Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 15.05.1996 r. w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień od pracy). Co ważne, w wyroku z dnia 16.03.2023 r., III PSKP 14/22 SN podkreślił, że „Niewywiązanie się przez pracownika z obowiązku zawiadomienia pracodawcy o nieobecności w pracy niezwłocznie, najpóźniej w drugim dniu nieobecności, stanowi naruszenie obowiązków pracowniczych, uzasadniające rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika na podstawie art. 52 § 1 pkt 1 k.p.”. **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com**

(w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres:

„Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

Koniec wspaniałej przygody BUFFONA

Jak doskonale wiemy, wszystko na ziemi ma swój kres. Tak samo jest z zakończeniem kariery przez mistrza świata z 2006 roku, który przynajmniej dla ludzi z mojego pokolenia (tj. urodzonych na początku lat 90.) grał w piłkę **od zawsze**. Otóż 2 sierpnia w wieku 45 lat o zawieszeniu rękawic na kołku poinformował legendarny Gianluigi Buffon.

| Łukasz Bobruk |

To dla mnie ogromny zaszczyt, że mogłem Cię poznać i moja ścieżka mogła skrzyżować się z Twoją legendarną karierą. Złoty człowiek z cennymi radami, które będę trzymał przy sobie przez całe życie. Dziękuję – napisał na Twitterze Kylian Mbappé, który z Buffonem grał przez rok w Paris Saint-Germain.

Gianluigi Buffon urodził się 28 stycznia 1978 roku w Carrarze w północnych Włoszech. Podczas jego narodzin pojawiły się komplikacje (dusiła go pępowina), na szczęście wszystko potoczyło się szczęśliwie i już w wieku dziewięciu miesięcy mały Gigi umiał mówić i chodzić. Wychowywał się w sportowej rodzinie. Ojciec Adriano był sztangistą, matka Maria dyskobolką. Ponadto jego dwie siostry Veronica i Guendalina były siatkarkami. Kuzyn jego dziadka Lorenzo Buffon również był bramkarzem, grał m.in. w A.C. Milan, Interze Mediolan czy Fiorentinie. Początkowo grał w pomocy, lecz gdy jako 12-latek oglądał rozgrywane w jego ojczyźnie mistrzostwa świata, podziwiał Thomasa N’Kono. Bramkarz reprezentacji Kamerunu ze swą drużyną awansował do ćwierćfinału, pod-

bijając serca kibiców na całym świecie. Małemu Gigiemu bardzo imponowały jego wyczyny między słupkami, więc zdecydował, że również zostanie golkipierem. I o ile w poprzednich młodzieżowych klubach, czyli Canaletto i Perticacie, występował w środku pola, o tyle w Bonascoli został przeniesiony na bramkę. Sporą rolę odegrał trener bramkarzy tego klubu Avio Menconiego, który Buffona nauczył od podstaw fachu na tej pozycji. I tak się nauczył, że w 1991 roku sięgnęła po niego Parma.

Zespół z miasta szynki i sera dopiero zaczynał swą najlepszą dekadę w historii, zatem Buffon uczył się futbolu w nie byle jakim miejscu. Aklimatyzację w nowym otoczeniu ułatwiła mu otwartość i towarzyski styl bycia. Nie dawał sobie w kaszę dmuchać, często się popisывał i lubił być w centrum uwagi, ponadto zwracał uwagę innym i arogancko ich krytykował. Aż sam w jednym z meczów popełnił błąd. Szef pionu młodzieżowego Parmy Fabrizio Larini

postawił młodzianowi ultimatum: albo zmieniasz zachowanie, albo się wynosisz. Od tej chwili Gianluigi spokojnie, wziął się do ciężkiej pracy i zaczął robić większe postępy. W 1993 roku z reprezentacją Włoch awansował do finału Mistrzostw Europy U-16. Tam Italia przegrała z... Polską, a i tak był bohaterem. Dwa lata później

dostał się do kadry seniorskiej ówczesnego triumfatora Pucharu UEFA, gdy ten odbywał tournée po Stanach Zjednoczonych. W listopadzie 1995 roku zadebiutował w Serie A. I to nie w byle jakich okolicznościach. Z powodu kontuzji pierwszego bramkarza Luki

Bucciego Nevio Scala zdecydował, że to właśnie Buffon stanie między słupkami w prestiżowym pojedynku z Milanem. Pewny siebie i ambitny nastolatek nie dał się pokonać takim gwiazdom jak Zvonimir Boban, George Weah czy Roberto Baggio. W barwach „Gialloblu” występował do 2001 roku, w tym czasie rozgrywając 168 spotkań oraz zdobywając Puchar UEFA, Puchar

BUFFON JEST
REKORDZISTĄ
POD WZGLĘDEM
ROZEGRANYCH
MECZÓW
W REPREZENTACJI
WŁOCH – MA ICH
NA KONCIE 176.

Fot. Martin Rickett / PA Images / Forum



▼
Gianluigi
Buffon

Włoch i superpuchar kraju (wszystko w 1999 roku).

Latem 2001 roku za około miliard lirów (równowartość 52 milionów dolarów) odszedł do Juventusu, stając się najdroższym bramkarzem w historii futbolu (17 lat później przebił go Alisson Becker). Ze „Starą Damą” był związany przez dwie dekady, nie licząc roku spędzonego w Paris Saint-Germain. Jako golkipier turyńskiej drużyny aż dziesięciokrotnie cieszył się z mistrzostwa Włoch. W 2006 roku, kiedy Juventus wskutek afery „Calcio-poli” został zdegradowany klasę niżej, postanowił razem

z legendami klubu takimi jak Alessandro Del Piero, David Trezeguet czy Pavel Nedvěd pozostać tam i pomóc w awansie do Serie A, co udało się osiągnąć. Ponadto pięć razy zwyciężył w Coppa Italia, a sześciokrotnie sięgnął po Superpuchar Włoch. Aż dwunastokrotnie był wybierany na bramkarza sezonu w lidze włoskiej. Jednak prześladowała go jedna rzecz. Nigdy w swojej karierze nie wygrał Ligi Mistrzów, choć z „Bianconerimi” dochodził trzykrotnie do finału tych rozgrywek (2003, 2015, 2017). Tak czy

inaczej, został legendą Juventusu, dla którego rozegrał 685 spotkań, w których 322 razy zachował czyste konto. W samym Serie A bronił w 657 meczach, co jest rekordem ligi. Występował również we wspomnianym Paris Saint-Germain, z którym w sezonie 2018/2019 wygrał mistrzostwo i superpuchar Francji, dwa ostatnie lata zaś spędził w Parmie, gdzie zaliczył 43 mecze na poziomie Serie B.

Do jak najbardziej udanych Buffon może zaliczyć karierę reprezentacyjną. Wspominałem już o wicemistrzostwie Europy U-17 z 1993 roku. Cztery lata

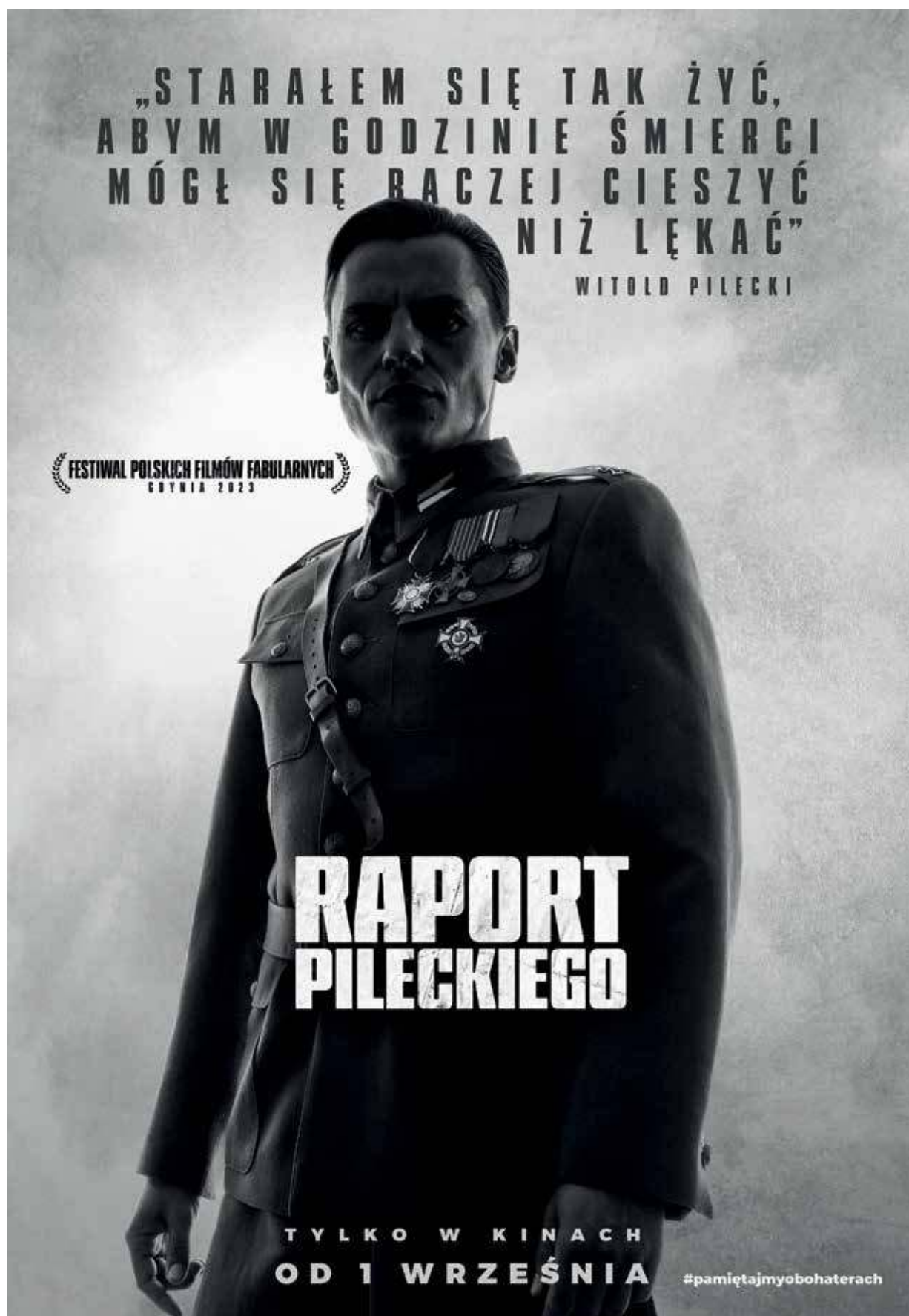
NAJWIĘKSZYM SUKCESEM W KARIERZE BUFFONA BYŁO MISTRZOSTWO ŚWIATA W 2006 ROKU, GDZIE WPUŚCIŁ TYLKO 2 GOLE.

później triumfował w Igrzyskach Śródziemnomorskich. W 1997 roku zadebiutował w pierwszej reprezentacji meczem z Rosją w Moskwie (1:1) w ramach baraży o mundial w 1998 roku. Był w kadrze na pięciu mistrzostwach świata z rzędu. Pierwsze oglądał

z ławki rezerwowych, drugie po skandalicznym meczu z Koreą Południową (1:2 po dogrywce) zakończył w 1/8 finału. W 2006 roku w Niemczech udało się zdobyć mistrzostwo, po drodze wpuszczając tylko dwie bramki. Dało mu to tytuł najlepszego bramkarza turnieju. Cztery lata później w RPA Italia nie wyszła z grupy, a Gigi bronił z bolącymi plecami w pierwszym meczu z Paragwajem (1:1). W 2014 roku w Brazylii również nie udało się wyjść z grupy, choć rok wcześniej w tym kraju zdobył brązowy medal Pucharu Konfederacji. Co do mistrzostw europejskich, to Euro 2000 opuścił przez kontuzję dłoni. Cztery lata później nie wyszedł z grupy, a Euro 2008 zakończył na ćwierćfinale. W 2012 roku w Polsce i na Ukrainie udało mu się wywalczyć wicemistrzostwo Starego Kontynentu, cztery lata później zaś znów zatrzymał się w czołowej ósemce. Reprezentacyjny licznik wybił rekordowe 176 występów. Z reprezentacją pożegnał się w 2018 roku, kilka miesięcy po sensacyjnej porażce ze Szwecją w barażach o mundial w Rosji, po których rozpląkał się na antenie telewizyjnej.

Szczery i uczuciowy Buffon w 2004 roku zmagał się z depresją, o czym można przeczytać w wydanej z racji jego trzydziestych urodzin (2008 rok) autobiografii „Numer 1”. Chętnie angażuje się w różne akcje charytatywne oraz związane z walką z rasizmem, dyskryminacją i nietolerancją. W 2004 roku Pelé umieścił go na liście FIFA 100, gdzie można znaleźć nazwiska stu najlepszych ówczynie żyjących piłkarzy w historii tej dyscypliny sportu. Ponadto Międzynarodowa Federacja Historyków i Statystyków Futbolu (IFFHS) wybrała go na najlepszego bramkarza pierwszej dekady XXI wieku. Reprezentacja Włoch potwierdziła, że po zakończeniu kariery Gianluigi Buffon będzie jej kierownikiem. Zatem na brak zajęcia narzekać nie będzie.

A za wspaniałą karierę bramkarską – Grazie, Gigi! S





Tadeusz Płużański

Jastrzębie

15 sierpnia 1988 r. w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu rozpoczął się strajk, który zapoczątkował falę protestów w całej Polsce. Górnicy obok postulatów ekonomicznych postawili żądanie legalizacji NSZZ „Solidarność” i po kilku dniach utworzyli Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS).

Euzebiusz Bogdanik, maszynista lokomotyw spalinowych, wspominał, że przełomowe momenty nacisku na komunistyczną władzę to był Śląsk: 1980 r. i 1988 r. Tych ostatnich strajków nie byłoby, gdyby nie opór osiem lat wcześniej, zakończony Porozumieniem jastrzębskim. Pomijając te wydarzenia, podcinamy jeden z głównych filarów Solidarności w Polsce i korzenie całego Związku.

W sierpniu 1980 r. nastroje strajkowe objęły całą Polskę. Nieprzypadkowo jednak ognisko zapalne znalazło się w Jastrzębiu. Tu, obok huty „Katowice”, było największe skupisko robotnicze w regionie.

W nocy z 27 na 28 sierpnia 1980 r. rozpoczął się strajk w KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu zatrudniającej ok. 5500 pracowników. Między drugą a trzecią zmianą do załogi zebranej w cechowni przemawiał Stefan Pałka, informując o wydarzeniach na Wybrzeżu. Do spontanicznie kompletowanego Komitetu Strajkowego wybranych zostaje 20 osób, m.in. Stefan Pałka (przewodniczący), Tadeusz Jedynak, Kazimierz Włodarek, Janusz Jarliński.

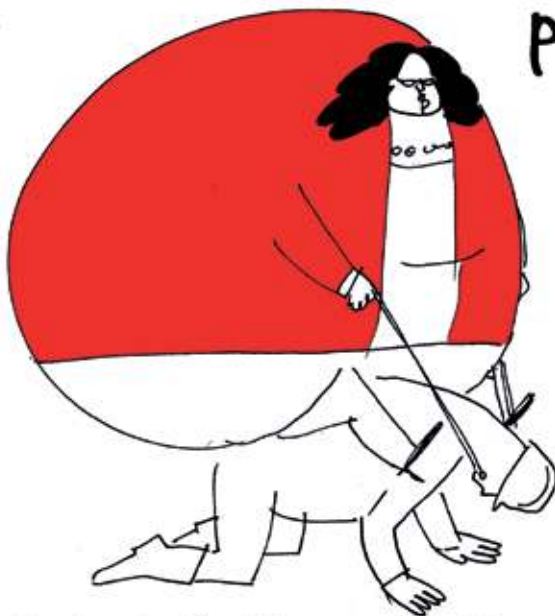
Drugiego dnia dla strajkujących z „Manifestu Lipcowego” dołączyła delegacja z kopalni „Borynia” w Jastrzębiu i powstał pierwszy na Śląsku Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z przewodniczącym Jarosławem

Sienkiewiczem. Pod koniec negocjacji z komisją rządową w MKS Jastrzębie było już 56 strajkujących załóg, w tym 28 z kopalń.

3 września 1980 r., po trwających ponad dobę negocjacjach, o godz. 5.00 podpisano porozumienie między MKS przy „Manifeście Lipcowym” a komisją rządową. Protokół gwarantował realizację postulatów porozumień gdańskich i szczecińskich, postulatów załóg strajkujących dotyczących spraw branżowych, płacowych i socjalno-bytowych, wprowadzenia od 1 stycznia wszystkich wolnych sobót i bezwzględnego przestrzegania zasady dobrovolności pracy w dniach ustawowo wolnych. W imieniu MKS protokół podpisało 14-osobowe prezydium, w tym Jarosław Sienkiewicz (przewodniczący), Stefan Pałka i Tadeusz Jedynak (wiceprzewodniczący). Stronę rządową reprezentował wiceprezes Rady Ministrów Aleksander Kopeć. MKS przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Robotniczy.

Zdaniem uczestników tamtych wydarzeń głównym powodem deprecjonowania Porozumienia jastrzębskiego, a potem strajków 1988 r. jest kontrowersyjna, podstawiona przez władze osoba Jarosława Sienkiewicza. Tymczasem niekwestionowanym przywódcą strajku 1980 r. był Stefan Pałka, który po wyrzuceniu Sienkiewicza został szefem regionu. Drugą niezwykle ważną osobą był Tadeusz Jedynak, który wprowadził zasadę, żeby nie przechodzić do następnego punktu, zanim nie zakończy się poprzedniego. Dzięki niemu górnictwo do dziś ma wolne soboty i niedziele czy zapisy dotyczące emerytur. **S**

Mobbing śmobbing...
 Lewica w obronie praw pracowniczych
 zawsze była gotowa do najwyższych
 poświęceń...



ce 2 2 r y e r y j c t o n d

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa,
 ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80,
 e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com
 numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.
 Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro
 – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach
 cena podlega indywidualnej
 negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

ZAPROSZENIE

Uroczyste obchody 43 rocznicy powstania



PROGRAM OBCHODÓW

Sobota 2 września 2023

VII TURNIEJ ZAKŁADÓW PRACY
(OSiR Łowicz ul. Jana Pawła II 3)

- 9³⁰ - Otwarcie obchodów
- 9⁴⁵ - Przejście pod pomnik NSZZ „Solidarność” – Skwer Solidarności
- 10⁰⁰ - Turniej piłki nożnej i siatkowej
- 10³⁰ - Strzał piłką do bramki
- 11⁰⁰ - Rzut lotką
- 12⁰⁰ - Rzut piłką tenisową
- 13⁰⁰ - Skok w dal z miejsca
- 14⁰⁰ - Konkursy dla szefów firm
- 15⁰⁰ - Rzuty do kosza
- 16⁰⁰ - Zakończenie turnieju
- 19⁰⁰ - Gala rozdania nagród - Restauracja „Polonia w Zaciszu” ul. Kaliska 5

Niedziela 3 września 2023

- 11³⁰ - Spotkanie przy pomniku bł. ks. Jerzego – Kościół Ojców Pijarów
- 12⁰⁰ - Uroczysta Msza św. – Parafia Katedralna Stary Rynek
- 13¹⁵ - Spotkanie przy pomniku Jana Pawła II – Parafia Katedralna Stary Rynek

PATRONAT HONOROWY



PRZEWODNICZĄCY KOMISJI KRAJOWEJ



powiat
łowicki



STAROSTA
ŁOWICKI

BURMISTRZ
MIASTA ŁOWICZA



PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU REGIONU
MAZOWSZE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

SPONSORZY



PARTNER
OBCHODÓW



PATRONAT MEDIALNY



www.radiovictoria.pl



ORGANIZATORZY

Rada Oddziału Łowicz
Komisja Międzyzakładowa
ZPOW Agros Nova
Komisja Zakładowa
Powiatowa Straż Pożarna Łowicz



tysol.pl

MA JUŻ PONAD

4 MILIONY

UŻYTKOWNIKÓW (MAJ 2023 R.)

dziękujemy za zaufanie

- SPRAWDZONE INFORMACJE
- GORĄCE NEWSY
- SPRAWY SPOŁECZNE I PRACOWNICZE

